

STANISŁAW PŁAZA (Kraków)

Funkcjonowanie chłopskich sądów wójtowskich w Sądeczyźnie XVI — XVIII w.

I. Wstęp. II. Sesje sądowe. III Właściwość. IV. Podstawy i zasady wyrokowania. V. Zatwierdzanie wyroków wójtowskich. VI. Zaskarżanie. VII. Egzekucja. VIII. Zakończenie.

I

Dzieje sądownictwa wiejskiego należą do najbardziej zaniedbanych dziedzin historii prawa. Prace na ten temat są bardzo nieliczne (głównie T. L u b o m i r s k i e g o i J. R a f a c z a), raczej wycinkowe i niekiedy dość powierzchowne, dziś już mocno przestarzałe, zwłaszcza wobec odkrycia od czasu ich ukazania się bardzo dużej liczby ksiąg sądowych wiejskich, na których przede wszystkim powinny być oparte. W tym stanie rzeczy studia nad sądownictwem wiejskim trzeba właściwie rozpocząć od nowa. Wobec ogromnej liczby zachowanych ksiąg sądowych (mimo olbrzymich strat) i konieczności drobiazgowej analizy ich zapisek, aby tą drogą doprowadzić do ustalenia ogólnych norm prawa zwyczajowego, niezbędne są studia regionalne, postulowane zresztą i prowadzone przy opracowywaniu dziejów wsi. Rozpocząć je należy od ustroju sądów, gdyż w znacznej mierze rzutował on na proces i prawo materialne. Spośród różnych typów sądów wiejskich przede wszystkim należy opracować dzieje chłopskich sądów wójtowskich, jako najniższej instancji sądowej na wsi.

Ograniczając się do stosunkowo rozległego, rozumianego w szerokim sensie geograficzno-historycznym, regionu Sądeczyzny, bardzo zasobnego w źródła historyczne, zwłaszcza w podstawowe dla omawianych tu badań księgi sądowe wiejskie, opracowałem już studium wstępne, które oddałem do druku w Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, omawiające szczegółowo literaturę przedmiotu i źródła, zagadnienia ogólne (dominialny charakter sądownictwa wiejskiego, czynniki kształtujące ustrój sądów wiejskich, typy sądów wiejskich i ich instancje), genezę chłopskich sądów wójtowskich, ich rodzaje i rozwój oraz organizację. Niniejszy artykuł stanowi zatem dalszą kontynuację podjętych badań.

II

1. Z w o ły w a n i e. Inicjatywa i prawo zwołania chłopskiego sądu wójtowskiego stanowiły ważną prerogatywę, mającą zasadniczy wpływ

na zakres samodzielności tego sądu. Prawo jego zwołania należało przede wszystkim do pana wsi lub jego urzędników. Na tę zasadę szczególną uwagę zwracano w dobrach klarysek starosądeckich. Bardzo często bowiem wielowioskowe sądy wójtowskie w kluczu łąckim odbywały się „za rozkazaniem” ksieni¹, bądź rządcy wszystkich dóbr², lub chociażby tylko urzędnika (podstarościego) klucza³. Praktyka ta stosowana była w kluczu łąckim od końca XVI w. do ósmego dziesiątka lat XVII w., tj. do czasu zaniku tych sądów. Oczywiście bynajmniej nie oznacza to, by sądy te zwoływane były tylko z inicjatywy władz klasztornych. Z inicjatywą tą występowały także inne czynniki, o czym niżej. Poza dobrami klarysek praktykę zwoływania sądów wójtowskich przez pana wsi lub jego urzędników spotykamy jeszcze od czasu do czasu tylko w dobrach biskupich: świniarskich i muszyńskich. W Świniarsku odbywały się one „z rozkazania” dzierżawcy lub włodarza sądeckiego⁴, a w kluczu muszyńskim „z dyspozycji” jego starosty⁵. Posiadacze zatem dóbr duchownych wykazywali większe niż inni zainteresowanie sądami wójtowskimi i kwestii regularności ich funkcjonowania nie pozostawiali ich własnej inicjatywie.

Poza normalnymi sesjami sąd wójtowski bywał często zwoływany przez pana lub jego urzędników, albo też przez sądy wyższe (dworski lub rugowy) do załatwiania konkretnych pojedynczych spraw. Zdarzało się więc, że „sprawa doniesiona była do zwierzchności” dworskiej. Pan jednak nie rozpatrywał jej osobiście, lecz „naznaczywszy wójtów i przysiężnych”, polecał im, aby ją „podług sumienia i przysięgi swojej jako najrzetelniej zmiarkowawszy rozsądzili”⁶. Takie przekazanie sprawy sądowi wójtowskiemu mogło nastąpić z rozmaitych powodów. Niekiedy dwór przychyłał się do wniosku strony w tej sprawie⁷. Czasem urzęd-

¹ *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*, t. 1—2, 1526—1811, opracował i wydał A. Vetulani, Wrocław—Kraków—Warszawa 1962—1963 (Skrót Łc oraz numery zapissek), Łc 789, 1615 r.; 526, 1655 r.; 551, 1672 r.; 556, 1673 r.; 568, 820, 1674 r.

² Łc 285, 1587 r.; 313, 1594 r.; 809, 1645 r.; 810, 1647 r.; 518, 1648 r.; 521, 1651 r.; 522, 1652 r.; 813, 1670 r.

³ Łc 304, 1591 r.; 311, 1594 r.; 315, 1595 r.; 319, 1596 r.; 356, 1600 r.; 436, 1619 r.; 448, 449, 1621 r.; 453, 1622 r.; 573, 1675 r.

⁴ *Księga sądowa wsi Świniarsko z lat 1585—1678*, APKr, dep. 199, (Skrót Św), s. 165, 1614 r.; s. 201, 1621 r.; s. 206, 1622 r.

⁵ *Księgi sądowe wójtowskiego sądu kreskiego muszyńskiego z lat 1754—1766*, APKr, dep. 100, 101 (Skrót M II, III), M III, s. 200, 1765 r.; s. 289, 1766 r.

⁶ *Księga sądowa klucza strzeszyckiego z lat 1543—1744*, SPPP, t. 11 (Skrót St), 3954, 1726 r.; zob. też *Księga sądowa kresu klimkowskiego, 1600—1762* APKr, Varia 101 (Skrót Kl), s. 236, 1721 r.; k. 13, 1748 r. [wydana przez L. Łysiaka, Wrocław—Kraków 1965, po oddaniu artykułu do druku]; *Księga sądowa wsi Rajbrot z lat 1730—1800*, APKr, dep. 268, (Skrót Rj II), s. 59—62, 1752 r.; s. 113—114, 1766 r.

⁷ Jak to np. było w Iwkowej, kiedy skarga do dwora zaszła, a potem strony się wyprosiły, aby ich na prawo odesłać, wobec tego dzierżawca rozkazał wójtowi i z przysiężnymi, aby tę sprawę dobrze strutynowali uspokoić, *Księga sądowa wsi*

nik dworski lub nawet sam pan wsi nie chciał brać jakiegś zawilej i kłopotliwej sprawy „sam na swój rozsądek”, rozstrzygać jej arbitralnie i dlatego „spuszczał” ją na prawo wójtowskie. Dotyczyć to mogło zarówno spraw cywilnych, np. sporów o nieruchomości (Łc 357), jak i spraw karnych, np. ciężkich przestępstw obyczajowych lub innych⁸, pożycia małżeńskiego (Łc 444) itp., a nawet spraw związanych z „intratą pańską” (Iw 625). Przekazanie sprawy sądowi wójtowskiemu do rozstrzygnięcia było tu dla pana wygodnym wyjściem, gdyż nie narażał się na posądzenie o „zawziętość” i naruszanie wiejskiego prawa zwyczajowego.

Niekiedy sąd wójtowski otrzymywał od wyższych instancji do rozpatrzenia sprawy innego rodzaju i z innych powodów. Oto sąd wyższy (np. rugowy) rozsądzał zasadniczy spór, np. o dziedzictwo, a sprawę o drugorzędne pretensje między tymi stronami, jak o zwrot poczynionych nakładów na sporną nieruchomość (o tzw. „reparacje”), czy o oziminę itp. przekazywał do rozpoznania i rozstrzygnięcia sądowi wójtowskiemu⁹. Wielki sąd rugowy nie chciał zatem zajmować się sprawami drobnymi, tym bardziej, że wymagały one zbadania stanu rzeczy na miejscu. Z tych też zapewne powodów ptaszkowski sąd rugowy, funkcjonujący pod przewodnictwem burgrabiego i dzierżawcy starostwa sądeckiego „po zakończonych sprawach insze sprawy doroczne we wsi Ptaszkowej pomiędzy gromadą zachodzące prywatne wójtowi z przysiężnymi do rozsądzania naznaczył”¹⁰. Do takich zaś spraw należały przede wszystkim i najczęściej rozmaite spory gruntowe w ogóle, a graniczne w szczególności, które trzeba było rozpatrywać na miejscu oraz w odpowiedniej porze roku (np. nie zimą, kiedy czasem odbywały się sądy rugowe). Dlatego właśnie przekazywano je sądom wójtowskim, jako dobrze obeznanym z miejscowymi stosunkami¹¹. Kiedy indziej sąd dworski lub rugowy przekazywał sprawę sądowi wójtowskiemu dlatego, ponieważ strona z ważnych przyczyn, np. z powodu obłożnej choroby,

Iwkowej z lat 1581—1801, BPKr, ms 2015 (Skrót Iw oraz numery zapissek z maszynopisu krakowskiego ośrodka wydawniczego ksiąg sądowych wiejskich Instytutu Historii PAN), 603, 1728 r.

⁸ Księgi sądowe wsi Kasina Wielka z lat 1513—1804, SPPP, t. 11 (Skrót KW), 2998, 1619 r.; 3414, 1680 r.

⁹ Księga sądowa wsi Olszówka z lat 1664—1778, Bibl. Jag., ms 909, (Skrót Ol oraz numery zapissek z maszynopisu wspomnianego ośrodka), 56, 1700 r.; Łc 829, 1696 r.; 864, 1745 r.; St 3952, 1726 r.; 4015, 4026, 1744 r.

¹⁰ Księgi sądowe wsi Ptaszkowej z lat 1517—1794, SPPP, t. 11 (Skrót Pt) 4186, 1767 r.

¹¹ Wyraźnie wskazał na to wspomniany wyżej ptaszkowski sąd rugowy przy okazji rozpatrywania takiej oto sprawy: *sąd burgrabski prawa rugowego, występujący stron obydwóch kontrowersyi, ponieważ bez widzenia tego gruntu obyść się nie może, więc naznacza sąd burgrabski, aby wójt z przysiężnymi gromady ptaszkowskiej — na ten grunt zeszli i — wszystko — osadzili i uspokojenie wieczne naznaczyli* (Pt 4182); zob. też St 3951, 1726 r.

nie mogła osobiście stawić się w tych sądach. Wtedy „deputowano” wójta z przysiężnymi do domu strony dla załatwienia sprawy. Mogła to być zarówno sprawa cywilna (np. rozsądzenie sporu spadkowego czy wysłuchanie ostatniej woli), jak i karna (np. o przestępstwo obyczajowe)¹².

Poza omówionymi przypadkami pan lub jego urzędnicy bądź też sądy wyższe mogły przekazać sądowi wójtowskiemu według swego uznania, bez uzasadnionego powodu, każdą inną sprawę czy to cywilną, jak spory o dziedzictwo, wyznaczenie opiekuna, skargi o długi, przyjęcie umów kupna-sprzedaży itp., jak i karną, np. o pobicie i zadanie ran¹³. Oprócz tego sąd wójtowski był wyznaczany do przeprowadzenia obligatoryjnego postępowania pojednawczego między stronami w sprawach cywilnych lub karnych, nawet tak poważnych, jak o zabójstwo¹⁴.

Sąd wyższy przekazując jakąś sprawę do rozpatrzenia sądowi wójtowskiemu często określał jego skład, na ogół mniejszy od normalnego, przy czym albo konkretnie, imiennie wskazywał osoby wójtów i przysiężnych, albo ustalał tylko ich liczbę, a strony same uzgadniały kandydatów. Czasem jeden wójt z przysiężnym miał występować od jednej strony procesowej, a drugi z przysiężnym od drugiej strony¹⁵.

Równocześnie sąd wyższy ustalał termin, w jakim sąd wójtowski miał rozstrzygnąć przekazaną mu sprawę. Powinien on był przystąpić do rozpatrzenia sprawy albo w dowolnym terminie ale jak najszybciej, albo zaraz po zakończeniu sesji sądu wyższego, albo w terminie dwutygodniowym, a najczęściej dopiero na wiosnę, około Świąt Wielkanocnych, gdy śniegi zejdą z pól, by można było należycie obejrzeć sporne grunta czy granice¹⁶.

Sąd wyższy udzielał także z reguły sądowi wójtowskiemu wskazówek mniej lub bardziej wyczerpujących, na co ma zwrócić szczególną uwagę przy rozpoznawaniu sprawy i według jakich zasad ma ją rozstrzygnąć. Tak np. ptaszkowski sąd rugowy przekazując sądowi wójtowskiemu do rozsądzenia spór gruntowy „o odebranie kawałka gruntu do chałupki aktora należącego” polecił mu przede wszystkim zbadać

¹² Iw 145, 1588 r.; Ol 97, 1716 r.; St 3950, 1726 r.; M III s. 206—207, 1765 r.; 289, 1766 r.

¹³ Księga sądowa wsi Jazowska z lat 1662—1807, BPKr, ms 1552, (Skrót Jz I, II), Jz I, s. 39, 1699 r.; s. 41, 1700 r.; s. 128, 1738 r.; s. 168, 1744 r.; Łc 792, 1620 r.; 809, 1645 r.; 518, 1618 r.; St 3956, 1726 r.; Kl k. 13, 1748 r.; k. 18, 1740 r. (ok.); k. 10, 1761 r.; Rj II, s. 54—9, 1751 r.

¹⁴ Łc 792, 1620 r.; 661, 1726 r.; Sw, s. 229, 1651 r.; St 3956, 1726 r.

¹⁵ Iw 145, 1588 r.; Kl s. 286, 296, 1682 r.; s. 298, 1683 r.; s. 218, 1720 r. s. 241, 1721 r.; Łc 829, 1696 r.; 661, 1726 r.; 864, 1745 r.; Ol 56, 1700 r.; 97, 1716 r.; St 3950, 3951, 3954, 3955, 1726 r.; 3975, 3996, 3998, 1742 r.; 4010, 1744 r.; M. II, s. 83, 135, 1757 r.; s. 183, 1758 r.

¹⁶ Kl s. 200, 1662 r.; s. 203, 1664 r.; s. 375, 1697 r.; s. 241, 1721 r.; Pt 4182, 1767 r.

„czyli to odebrany grunt własny jest i do tej aktora chałupki zdawna przynależał i przynależy”, a gdyby się okazało, że „przynależał dawno i dawno był w jego possessyi” nakazał mu, „aby ten kawałek gruntu aktorowi przysądzili”, a „za szkodę uczynioną rekompensę naznaczyli”. Jeżeliby zaś się okazało, że „nie należał dawniej, aby tegoż aktora odsądzić i wszystko według słuszności osądzić”¹⁷. Wytyczne były tu więc bardzo dokładne, nie pozostawiające żadnej wątpliwości jak sprawa ma być rozstrzygnięta, co znacznie ograniczało swobodę działania sądu wójtowskiego.

Sąd wójtowski przekazaną mu sprawę musiał rozpatrzyć. W przeciwnym razie groziła mu kara pieniężna, ustalana niekiedy z góry przez sąd przekazujący sprawę w wysokości od trzech do sześciu grzywien na każdego członka sądu¹⁸.

Przekazywanie konkretnych pojedynczych spraw przez sądy wyższe sądowi wójtowskiemu nie opierało się na zasadzie ścisłego rozgraniczenia właściwości funkcjonalnej między tymi sądami. Takiego rozgraniczenia bowiem nie było. Sąd wyższy mógł rozpatrzyć każdą, nawet najdrobniejszą sprawę. Pewne sprawy przekazywał więc sądowi wójtowskiemu nie dlatego, że uznał, iż jest niepowołany do ich rozstrzygania, ale dlatego, że bądź nie chciał się nimi z jakichś względów zajmować, bądź ich rozsądzenie stwarzało dla niego praktyczne trudności. Sąd wójtowski zatem po prostu wyręczał sąd wyższy w przekazanych przezeń sprawach, działał w jego zastępstwie i z jego poruczenia, a więc jakby w charakterze sądu komisarskiego w stosunku do niego¹⁹. Można by się tu dopatrzeć pewnych analogii z sądami komisarskimi z sądownictwa szlacheckiego i sądu referendarskiego²⁰, które być może wpłynęły na wytworzenie się tej praktyki i w dominialnym sądownictwie wiejskim.

W tym charakterze *sui generis* sądów komisarskich występowały wszystkie rodzaje sądów wójtowskich i we wszystkich typach dóbr, a więc jednowioskowe sądy Iwkowej, Kasiny Wielkiej, Ptaszkowej i Rajbrotu, wielowioskowe klucza łąckiego oraz centralne kluczy jazowskiego, klimkowskiego, muszyńskiego, olszowskiego, strzeszyckiego i świniarskiego. Praktyka ta, jakkolwiek uzależniona była od każdorazowego uznania pana lub jego urzędników bądź sądów wyższych, poważnie jed-

¹⁷ Pt 4182, 1767 r.; zob. też Kl s. 204, 1664 r.; s. 286, 1682 r.; s. 218, 1720 r.; k. 18, 1750 r.; Ol 56, 1700 r.; St 3951, 3952, 1726 r.; Rj II, s. 59—62, 1752 r.; M II, s. 135, 1757 r.

¹⁸ Kl s. 200, 1662 r.; s. 204, 1664 r.

¹⁹ Nie nabierały one jednak przez to charakteru „sądów pańskich”, jak utrzymuje niesłusznie J. R a f a c z, który zresztą potraktował tę kwestię bardzo pobieżnie (*Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII w.*, Lublin 1922, s. 346—347).

²⁰ Por. J. R a f a c z, *Sąd referendarski koronny. Z dziejów obrony prawnej chłopów w dawnej Polsce*, Poznań 1948, s. 102 i n.

nak rozszerzała zakres działalności sądów wójtowskich. Tam zaś, gdzie dość systematycznie funkcjonowały sądy wyższe, w szczególności ruggowe, jak w pierwszej połowie XVIII w. w dobrach klarysek (w kluzczach łąckim i strzeszyckim) oraz dominikanów krakowskich (w Kasinie Wielkiej) tego rodzaju sprawy z przekazania stały się zasadniczą domeną działalności tamtejszych sądów wójtowskich.

Sąd wójtowski działał jednakże nie tylko na zlecenie władzy dominalnej; mógł on wystąpić również z własną inicjatywą. Wtedy zwołanie ławy następowało bądź za zgodą pana wsi lub jego urzędników, bądź całkiem samodzielnie. Z własnej inicjatywy lecz „za pozwoleniem” ksieni, rządcy lub podstarościego łąckiego, którzy wyrażali swą zgodę często razem (zwłaszcza ci dwaj ostatni urzędnicy), odbywały się w wielu wypadkach (zwłaszcza w XVII w.) wielowioskowe sądy wójtowskie klucza łąckiego. Poza tym za zgodą pana (dzierżawcy) wsi sporadycznie zbierały się jeszcze sądy wójtowskie w Swiniarsku. W dobrach duchownych istniała zatem daleko posunięta kontrola działalności sądów wójtowskich.

Natomiast we wszystkich innych zbadanych przez nas wsiach i kluzczach sądy wójtowskie zbierały się z reguły całkiem samodzielnie, bez nakazów i zezwoleń pańskich. Panowie feudalni oraz ich urzędnicy zupełnie nie krępowali ich inicjatywy, pozostawiając im całkowitą swobodę w zbieraniu się w zależności od uznanych przez nich potrzeb, co oczywiście stwarzało dla nich ważne i szerokie możliwości samodzielnego działania. W ten sposób sprawę tę stawiał również i J. K. Haur²¹.

Nie oznaczało to jednakże, iż te sądy wójtowskie funkcjonowały z własnej mocy. Działy one podobnie jak i zbierające się z każdorazowego wyraźnego nakazu pańskiego, na mocy poruczenia pana wsi, z mocy przelanej na nich części jego władzy sądowej. Według ustawy ptaszkowskiej z 1618 r. (Pt 4103) miało to znaleźć wyraz w samej formule zagajenia sądu (o czym będzie jeszcze mowa nieco niżej). Sporadycznie ujawniają to także niektóre zapiski sądowe (iwkowskie), stwierdzając, że sąd odbył się z władzy, „imperii” dzierżawcy (np. Iw. 383).

W bardzo licznych wypadkach sądy wójtowskie były niewątpliwie także zwoływane wprost na wniosek zainteresowanej strony, chociaż zgoda wyjątkowo wspominają o tym zapiski sądowe (np. Łc 746). Natomiast według B. Groickiego każdy „potrzebny” sąd miał być zwoływany na wniosek zainteresowanej strony. Będzie o tym mowa poniżej.

Samemu aktowi zwołania sądu wójtowskiego, niezależnie od tego z której inicjatywy on się zbierał, dokonywał wójt jako jego przewodniczący (Pt 4163).

²¹ J. K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 262—3.

2. Terminy. Prawo niemieckie (miejskie) ściśle określało terminy odprawiania sądów i w zależności m. in. od tego wprowadzało między nimi pewien podział. B. Groicki pisał, że *sottys* albo *wójt* — trzy sądy do roku miewa, z których pierwszy wedle zwyczaju miasta Krakowa bywa w piątek po Trzech Królach, drugi w piątek po przewodniej niedzieli, trzeci w piątek nazajutrz po Bożym Ciele. Te sądy pospolicie zwano „wyłożonymi”, a to dlatego jakoby na pewne a nieomyłne czasy [były] ułożonymi [i w] prawie zamierzonymi, a więc o z góry stałych przewidzianych terminach. Groicki dopatrywał się tu pewnej analogii z sądami prawa ziemskiego pisząc, że dzieje się to *nie inaczej* jako w ziemskim polskim prawie, kiedy sądy są również zwolowywane w określonych terminach, które zowią roki [i te] pewnych czasów wedle statutu opisanych bywają. Uzasadnienie widział w tym, aby na tych sądziech każdy spraw swych pilnował, a żaden się niewiadomością nie wymawiał. Z tego też powodu dla lepszej pewności i większej wiadomości — na taki sąd wyłożony trzykroć tegoż dnia poranu dzwonią. Ze ścisłym ustalaniem terminów zbierania się sądów „wyłożonych” pozostawało także dokładne określenie czasokresu ich trwania. Sąd „wyłożony” siedł „swoim postępkem zawždy przez dwie niedzieli”.

Poza sądami „wyłożonymi” w prawie niemieckim (miejskim) znane były sądy „potoczne” albo inaczej zwane „potrzebnymi”. Według Groickiego za „potrzebny” sąd uważano taki, który zbierał się poza ustalonymi terminami („okrom ułożonych pewnych dni”) na żądanie zainteresowanej strony w wypadkach nie cierpiących zwłoki, *gdyby jaka potrzeba [ja] do tego przyciskała, to jest albo niemoc, albo starość, albo rychła sprawiedliwość, albo co innego takiego*. Sąd taki nie musiał działać w swoim normalnym składzie, dosyć było dwa albo trzech przysiężników z wójtem, jeśli ich na ten czas nie mogło być więcej. Mimo to jego orzeczenia miały być takiej mocy jak sądu „wyłożonego”. W zasadzie miał on rozpatrywać tylko sprawy o ruchomości oraz załatwiać niektóre niesporne o nieruchomości, jak zapisy, przedania, obowiązania, ugody i inne kontrakty ale okrom wzdania, które tylko na wyłożonym sądzie ma być²².

Oba te rodzaje sądów znane były z nazwy również w ustroju wiejskich sądów wójtowskich. Świadczy o tym fakt używania niekiedy w nazwach tych sądów określeń „wyłożony” albo „potrzebny”. Te nazwy nie zawsze były jednak adekwatne. Termin „wyłożony” nie oznaczał tu bowiem sądu zbierającego się w ściśle określonych i tych samych terminach i na z góry ograniczony przeciąg czasu. Co najwyżej odnosił się do sądu, który zbierał się w dowolnym terminie na dłuższą sesję,

²² B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*. Wydał i wstępem zaopatrzył K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 70, 74, 75, 80.

tj. dla załatwienia szeregu spraw w przeciwieństwie do „potrzebnego”, zwołanego dla załatwienia pojedynczej konkretnej sprawy. Z punktu widzenia zatem rozgraniczeń Groickiego wśród wiejskich sądów wójtowskich Sądeczyzny nie było w ścisłym tego słowa znaczeniu sądów „wyłożonych”, lecz wszystkie można by uznać w jego rozumieniu za „potoczne” czy „potrzebne”, tj. zbierające się w zasadzie od przypadku do przypadku, w razie potrzeby załatwienia jakiejś określonej pojedynczej sprawy czy kilku spraw, przy czym wcale nie musiały to być sprawy nie cierpiące zwłoki, jak wymagał tego autor *Porządku*.

Wobec tego terminy sesji poszczególnych sądów wójtowskich były różne. Można jednak w nich dostrzec pewną prawidłowość, wynikającą ze specyfiki życia wiejskiego. I tak w kluczu łąckim sądy wójtowskie w zasadzie odbywały się w okresie martwego sezonu prac polowych, tj. od października do kwietnia, przy czym największe ich nasilenie przypadało na miesiąc marzec (wielokrotność rzędu trzech dziesiątków w stosunku do najniższego miesiąca, tj. sierpnia) oraz luty (blisko 20 razy częściej niż w sierpniu). Spośród miesięcy letnich jedynie lipiec, a więc na tamtejszym terenie miesiąc przedźniwny, wyróżniał się stosunkowo większą liczbą zebrań sądowych. W pozostałych miesiącach sądy zbierały się rzadko. Podobne terminy zwoływania sądów wójtowskich istniały także w kresie klimkowskim, gdzie najczęściej odbywały się one również w marcu i styczniu. Odwrotna praktyka była natomiast w Rajbrocie. Tu najrzadziej sądy wójtowskie fungowały w grudniu oraz styczniu i w ogóle zimą, co wiązało się z częstszym odbywaniem się w tym okresie sądów dworskich. Największe zaś ich nasilenie przypadało na wrzesień i maj, czyli na okresy po zakończeniu prac wiosennych i żniwnych. W Iwkowej sądy wójtowskie funkcjonowały w zasadzie przez cały rok, ale w sierpniu i zimą słabiej a najintensywniej (za to widocznie) w marcu.

Jak z tego widać sądy wójtowskie na ogół najczęściej fungowały w miesiącach wolnych od pilnych prac gospodarskich. Odbywały się więc późną jesienią i zimą oraz wczesną wiosną, a szczególnie w marcu. Tej praktyki przestrzegano szczególnie w tych dobrach, gdzie sądy zbierały się często, z każdorazowego nakazu lub zezwolenia pańskiego, jak np. w kluczu łąckim. Najwidoczniej dwór nie chciał stwarzać pretekstów do odrywania się chłopów od robót w polu.

Tak jak nie przestrzegały sądy wójtowskie terminów zbierania się, przewidzianych przez prawo niemieckie (miejskie), tak też nie stosowały się i do zasady, że normalne sesje miały się odbywać trzy razy do roku. Podczas istnienia wielu sądów wójtowskich zdarzały się nie tylko poszczególne lata ale nawet i dłuższe okresy czasu, kiedy się one w ogóle nie zbierały (w każdym razie brak z nich zapisek sądowych). W latach zaś kiedy fungowały, w większości wypadków zbierały się zaledwie raz lub co najwyżej dwa razy do roku, sporadycznie trzy, a zgoła wyjąt-

kowo więcej razy, ale nie częściej jednak niż sześć. Większą od innych częstotliwością zbierania się w ciągu roku wyróżniał się sąd rajbrocki a także iwkowski w XVIII w., chociaż już w mniejszym stopniu.

Ponieważ sądy wójtowskie w zasadzie miały charakter sądów „potrzebnych” w rozumieniu B. Groickiego, dlatego na ogół nie odbywały one normalnych sesji, trwających przez z góry przewidziany okres czasu, jak to obowiązane były robić sądy „wyłożone”, dla których prawo niemieckie (miejskie) przewidywało dwutygodniowe sesje. Wiejskie sądy wójtowskie obradowały z reguły przez jeden dzień, wyjątkowo dwa pod rząd. Wobec małej liczby spraw wystarczało to w zupełności. Zresztą, gdyby znowu jakaś sprawa się trafiła, to w związku z brakiem ścisłych terminów odbywania się sądu wójtowskiego mógł on być ponownie zwołany za jakiś czas, jeszcze nawet tego samego miesiąca.

Jeżeli chodzi o dni w miesiącu lub tygodniu, to również nie trzymano się tu wzorów prawa niemieckiego (miejskiego), w szczególności nie zwracano uwagi na to, by rozpocząć sąd w piątek, jak to przepisywał B. Groicki. Każdy bowiem dzień tygodnia był w zasadzie dobry dla zagajenia sądu wójtowskiego, oczywiście z wyjątkiem niedzieli czy świąt, które zresztą także wykluczone były w sądach miejskich.

Co do pory dnia, to tak B. Groicki w swoim *Porządku* (s. 75), jak i J. K. Haur w *Składzie* (s. 262) nakazywali, ażeby sądy wójtowskie zbierały się „rano, gdy słońce wznidzie”. Chodziło im o to, by wójt z przysiężnymi a zapewne i inni uczestnicy przyszli do sądu na czczo i „przy trzyżwości”. Trwać miały sądy tylko do południa. W zapiskach sądowych brak wzmianek o czasie rozpoczynania i trwania sądów wójtowskich dla skonfrontowania czy zasady te były przestrzegane.

3. Miejsce. Tak jak terminy sesji sądów miały być według prawa niemieckiego (miejskiego) w zasadzie stałe, by każdy zainteresowany wiedział, kiedy może do nich udać się ze swoją sprawą, tak też i miejsce ich odbywania się powinno być stałe i dla każdego wiadome, („jawne i niepokątne”), by nie musiał go szukać. Dlatego zmienić je można było tylko w uzasadnionych wypadkach i trzeba to było podać do publicznej wiadomości²³.

Podobnie jak innych zasad prawa niemieckiego (miejskiego) funkcjonowania sądów, tak też i tej wiejskie sądy wójtowskie ściśle nie przestrzegały, zmieniając zarówno samo miejsce (siedzibę) swego funkcjonowania, jak i miejscowość. Ta ostatnia zmiana dotyczyła oczywiście tylko sądów wielowioskowych i kluczowych (centralnych). Na przykład wielowioskowy sąd łącki, który z reguły działał w samym Łącku, czasem jednak odbywał swe sesje, jakby „zamiejscowe”, i w innych wsiach należących do jego okręgu, a więc przede wszystkim w Maszkowicach

²³ Tamże, s. 75, 80.

i Szczereżu. Podobnie centralny sąd wójtowski kresu klimkowskiego, który w większości wypadków odbywał się w Klimkówce, ponieważ stamtąd z reguły pochodził wójt, niekiedy zbierał się także w innych wsiach swego okręgu, a więc w Bielance, Leszczynach i Łosiu. W zasadzie na „zamiejscowych” sesjach tego sądu rozpatrywano sprawy z tej wsi, w której się on odbywał ale nie tylko, gdyż niekiedy stawali przed nim również chłopci z innych wsi. Także w kluczu muszyńskim, którego centralny sąd wójtowski normalnie fungował na ratuszu w Muszynie, sporadycznie wyjeżdżał do osądzenia jakiejś sprawy na miejscu w którejs wsi (M III, s. 206).

Miejscem odbywania się sądów wójtowskich według J. K. Haura (Skład, s. 263) miał być dom wójta lub dwór. Ciekawe przy tym, że nie wspomina on o karczmie. W domu wójta z reguły fungował centralny sąd wójtowski kresu klimkowskiego. Lokal ten uważano za normalne, „zwykłe miejsce” dla tego sądu. Poza tym najczęściej w domu wójta zbierał się jeszcze wójtowski sąd ptaszkowski i rajbrocki, a sporadycznie iwkowski oraz świniarski. We dworze zbierał się sąd jazowski, olszowski i wielkoporębski a także łącki oraz niekiedy wymienione wyżej iwkowski, rajbrocki i świniarski. Karczma była zasadniczym miejscem fungowania wójtowskiego sądu iwkowskiego. Jedną z tamtejszych zapisek sądowych wyraziła się o niej, że „jest ratuszem, gdzie prawo zasiada” (Iw 723). U podstaw tego stwierdzenia leżało zapewne przekonanie, że sądy powinny się odbywać na ratuszu jako specjalnym lokalu urzędowym, tak jak to było w mieście. Skoro jednak na wsi nie było ratusza, jego funkcje z konieczności musiała spełniać karczma jako miejsce również publiczne. Sprawa specjalnego lokalu dla odbywania się sądu wójtowskiego postawiona była w powyższy sposób tylko w Iwkowej, co zapewne wynikało z silniejszych wpływów na tamtejszy miejscowy sąd prawa niemieckiego (miejskiego). Poza tym trzeba dodać, że w innych interesujących nas wsiach, jakkolwiek nie brak było karczem, sądy wójtowskie nie odbywały się w nich (w każdym razie brak o tym wzmianek w zapiskach sądowych). Niekiedy sąd wójtowski dla rozpatrzenia jakiejś konkretnej pojedynczej sprawy zbierał się w domu strony, gdy ona nie mogła stawić się w normalnym miejscu sądowym lub gdy wymagała tego specyfika sprawy. W takich wypadkach chodziło najczęściej o sprawy niesporne, jak sporządzanie testamentów lub dokonywanie innych zapisów alienacyjnych, ale także i o sprawy sporne, jak rozstrzyganie sporów spadkowych czy o nieruchomości. W wypadkach różnych spornych spraw gruntowych, w szczególności granicznych, sąd z reguły odbywał się na miejscu sporu, w polu, co właśnie było nieodzowne dla jego rozstrzygnięcia.

Z powyższych ustaleń wynika, że w zasadzie stałe miejsca odbywania sądów wójtowskich da się stwierdzić w kresach klimkowskim i muszyńskim oraz w Iwkowej. Inne sądy wójtowskie takich stałych miejsc

na ogół nie miały i zbierały się w różnych miejscach, we dworze, domu wójta lub zainteresowanej strony. Zgoła wyjątkowo miejscem funkcjonowania sądu wójtowskiego była karczma. W licznych dobrach natomiast odbywał się on we dworze, rzadziej w domu wójta. Wobec jednak braku systematycznego podawania przez zapiski sądowe miejsca odbywania się tych sądów, trudno orzec, czy rzeczywiście dwór miał zdecydowaną przewagę nad domem wójta²⁴. Nie było zaś rzeczą obojętną, gdzie odbywały się sądy wójtowskie. Gdy fungowały one we dworze, to już sam ten fakt, umożliwiający szybką interwencję urzędnika dworskiego, krępował w znacznym stopniu ich swobodę. Natomiast dużo swobodniej i bardziej niezależnie czuli się sędziowie chłopscy, gdy rozpatrywali sprawy na innym miejscu, w szczególności w domu wójta. Dlatego odbywanie się tam normalnie sądów klimkowskiego, ptaszkowskiego i rajbrockiego, a iwkowskiego w karczmie stanowiło dla nich jedną z ważnych przesłanek samodzielności.

4. Gajenie. Prawo niemieckie (miejskie) ściśle określało sposób zagajenia czyli rozpoczęcia sądów. Przewodniczący sądu (wójt) przede wszystkim zapytywał starszego przysiężnego czy nadszedł termin odbycia sądu „wyłożonego” lub czy zaszła konieczna potrzeba zwołania sądu „potocznego”. Po odpowiedzi twierdzącej otwierał on w uroczystych słowach sesję sądową, stwierdzał czyją mocą gai sąd oraz nakazywał utrzymanie spokoju w czasie rozpraw, grożąc za jego łamanie odpowiednimi karami. Następnie zapytywał najmłodszego przysiężnika czy sąd został należycie zagajony, na co ten odpowiadał twierdząco. Tak miały być gajone zarówno sądy „wyłożone”, jak i „potrzebne”²⁵.

Ten sam sposób zagajenia sądu (burgrabskiego lub wójtowskiego) przepisywała jedna z ustaw ptaszkowskich (z 1618 r.), przy czym miał on być tam gajony *mocą Pana Boga Wszechmogącego, Panny Mariei, mocą wszystkich świętych, mocą króla — — i z radami jego, mocą — — pana starosty, mocą burgrabską i sołtysią, mocą panów przysiężników — —, mocą wszystkich gromady* (Pt 4103). Czy rzeczywiście w takiej formie rozpoczynane były sądy wójtowskie w Ptaszkowej i w innych wsiach trudno powiedzieć, ponieważ brak na ten temat wzmianek w zapiskach sądowych. Należy chyba przypuszczać, że raczej nie, gdyż — jak już wiemy — sądy te nie miały stałych terminów zbierania się oraz tylko w niektórych zaznaczała się hierarchia wśród przysiężnych, która tu była potrzebna. Niewątpliwie jednak istniała jakaś uroczysta forma

²⁴ W dotychczasowej literaturze, która zresztą nie daje pełnego przeglądu miejsc odbywania się sądów wójtowskich, formułowane są niekiedy zbyt pochopnie generalne, a skrajne wnioski, np. że zazwyczaj odbywały się one w karczmie lub we dworze (J. Rutkowski, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI—XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 167).

²⁵ B. Groicki, *Porządek...*, o. c., s. 33, 75.

zagajania sądu. Po oficjalnym rozpoczęciu sądów następowało, zapewne również uroczyste, odemknięcie skrzynki prawnej oraz wyjęcie z niej i otwarcie księgi sądowej. I skrzynka i księga pozostawały otwarte do końca sądu, co symbolizowało jego funkcjonowanie (Łc 413, 555).

Przed przystąpieniem do rozpatrywania spraw J. K. Haur radził w swoim *Składzie* (s. 263) odczytać przysiężnym ich przysięgę oraz dziesięcioro przykazań Bożych, by o nich pamiętali w czasie sądenia. Ta praktyka, jak świadczy przykład Świniarska (s. 221) i Olszówki (nr 98), zdaje się była, przynajmniej gdzieś, stosowana.

Dla utrzymania w czasie sesji sądowej należytej powagi, spokoju i porządku przy zagajeniu sądu uroczyście proklamowano na nim „pokój”, którego naruszenie pociągało za sobą karę (Pt 4103). Miało to zapewnić właściwe zachowanie się i zdyscyplinowanie w sądzie samych sędziów, jak i stron procesowych oraz innych uczestników i bezwzględnie ich podporządkowanie się kierownictwu przewodniczącego.

Sędziom nie wolno było uchybiać godności swego urzędu. W szczególności obowiązani byli przyjść do sądu na czczo, „aby sprawy sądzili trzeźwo, nie po pijanemu” (Pt 4161). Według Haura pijany wójt lub przysiężny nie tylko nie mógł zasiadać w sądzie, ale podlegał jeszcze karze jednej grzywny, a w myśl powołanej wyżej ustawy ptaszkowskiej — 10 grzywnom. W sprawie zachowania się na samej rozprawie, J. K. Haur nakazywał, aby sędziowie *sądzili - - przy - - skromności, cichości i uszanowaniu jeden drugiego i swego miejsca, dla uczciwości sądów, podczas których między sobą, aby nie batuszili, aby żadnej nie było różności i przeszkody* (s. 262). O tym wzajemnym uszanowaniu mówiła także jedna z ustaw ptaszkowskich (z 1737 r.) stwierdzając, że *przysiężni - - powinni dać wójtowi uszanowanie, wójt przysiężnym* (Pt 4163). Jednym słowem sędziowie sami między sobą mieli zachować się godnie, jeden drugiemu nie przeszkadzać i nie podrywać autorytetu. W szczególności wójt miał dbać o to, *aby ostrożnie postępował [i] powagę swoją wójtowską konserwował*, gdyż w przeciwnym wypadku narażał się na poważną odpowiedzialność (Rj II s. 84). Taką samą powagą i uwagą miał być nacechowany ich stosunek do stron procesowych. B. Groicki w powołanym dziele domagał się, aby *skarżącego porządnie wysłuchali, z dobrą pamięcią ludzką skargę uważyli, po tym sprawującego się, co odpowie, pilnie słuchali* (s. 263).

Strony procesowe oraz osoby postronne zobowiązane były przede wszystkim z należytyym szacunkiem odnosić się do członków sądu. Tak np. ustawa jazowska z 1738 r. nakazywała: *Wójta i przysiężnych na sąd wysadzonych, aby gromady słuchały i szanowały* (Jz I, s. 117, p. 3). Ustawa zaś kasińska z 1629 r. przewidywała surową karę (trzech grzywien i dwunastu plag) na tego, *kto by prawa nie uszanował, kiedy prawo wychodzi* (KW 3205). Za słowną zaś lub czynną obrazę sędziego groziły sprawy kary pieniężne lub chłosty, a nawet mutylacyjne i gar-

dła. Kary te zresztą były różne w poszczególnych wsiach i okresach czasu i ulegały pewnym wahaniom, świadcząc, że powaga sądu była często naruszana.

Stronom procesowym wolno było zabierać głos tylko za zezwoleniem sądu. W tej sprawie np. ustawa kasińska z 1605 r. postanawiała, że *ktoby śmiał mówić - - nie biorąc dozwolenia od prawa, przepada kopę winy panu* (KW 2831). Swe oświadczenia zaś — jak pouczał J. K. Haur w swoim *Składzie* (s. 263) — winny były składać *w cichości i skromności*, przy czym, *aby jeden drugiego nie zamawiał i nie bałuszył*. Tym bardziej nie wolno było wszczynać kłótni przed sądem. Ustawa kasińska z 1629 r. postanawiała np., że *ktoby się poswarzył przy prawie - - powinien dać do skrzynki prawnej dwanaście groszy* (KW 3107). Jeszcze cięższym wykroczeniem była oczywiście słowna lub czynna obraza strony przeciwnej.

Reasumując uwagi o gajeniu sądów wójtowskich należy podkreślić, że na potrzebę nadania im uroczystych form, w szczególności utrzymania powagi, kładła nacisk zarówno literatura prawnicza (Groicki, Haur), jak i sami panowie feudalni w swoich ustawach wiejskich. Dobrze bowiem zdawali sobie sprawę z tego, że te momenty podnoszą autorytet sądów wśród chłopów, tak konieczny dla skutecznego ich oddziaływania represyjnego i prewencyjnego.

III

1. U w a g i o g ó ł n e. Zakres uprawnień, a jednocześnie obowiązek dokonywania określonych czynności sądowych przez sądy wójtowskie, który decydował o ich roli w życiu prawnym wsi, zależał ostatecznie od woli panów feudalnych. Zgoła wyjątkowo jednak określali go oni w wydawanych przez siebie aktach normatywnych. Na ogół był on ustalany w drodze zwyczajowej lub ustnych decyzji pańskich, wydawanych w związku ze zwoływaniem tych sądów lub zatwierdzaniem ich orzeczeń, bądź rozpatrywaniem apelacji.

O właściwości sądów wójtowskich sporadycznie mówiły tylko niektóre ustawy ptaszkowskie oraz jedna z klimkowskich²⁶. Ta ostatnia określała kompetencje sądu wójtowskiego w sposób wprawdzie ogólny, ale zarazem całościowy. Natomiast jeśli idzie o przepisy ptaszkowskie w tej sprawie, to jedne z nich były zbyt ogólnikowe, a inne znów całkiem kazuistyczne i dotyczące tylko niektórych szczególnych zagadnień.

Kompetencją sądów wójtowskich we wsiach królewskich zajmował się czasem sąd referendarski w związku z jakąś konkretną sprawą. Przypominał on wtedy przy okazji zainteresowanym, że pierwszą właściwą instancją dla chłopów jest ich miejscowy sąd wójtowski²⁷.

²⁶ Pt 4162, 1736 r.; 4177, p. 7, 1756 r.; 4186, 1767 r.; Kl s. 196, 1662 r.

²⁷ T. Lubomirski, *Roľnicza ludnořć w Polsce od XVI do XVIII w.*, War-

Wobec kształtowania się zatem zakresu uprawnień sądów wójtowskich z reguły w drodze praktyki, ustalić go możemy dopiero po dokładnym zbadaniu ich orzecznictwa. Z góry tu jednakże trzeba zasygnalizować problem braku ścisłego rozgraniczenia kompetencji między sądami wójtowskimi a innymi wiejskimi oraz jego zmienność.

2. Właściwość miejscowa i osobowa. Sąd wójtowski rozciągał swoją właściwość na okręg, w którym działał, a więc jednolitoski sąd obejmował swym zasięgiem tylko jedną wieś, wielowioski — kilka wsi, a kluczowy (centralny) — cały zwarty kompleks dóbr, klucz danego pana feudalnego. Podlegali mu wszyscy poddani pana zamieszkali w tym okręgu sądowym. Od tej ogólnej zasady istniały wyjątki idące w dwu kierunkach: z jednej strony wyjęte były spod kompetencji tego sądu wójtowskiego pewne kategorie osób z uwagi na ich specjalne stanowisko we wsi, a z drugiej poddawały się temu sądowi na zasadzie *prorogatio fori* i takie osoby, które normalnie nie powinny mu podlegać.

Według J. K. Haura sądowi wójtowskiemu nie miał podlegać przede wszystkim sam wójt. W swoim *Składzie* (s. 264) pisał bowiem, że *wójta — — samego dwór ma sądzić, gdy się z nim trafi sprawa*. Na takim stanowisku stała też ustawa klimkowska z 1662 r., która przewidywała wnoszenie skarg na wójta do samego pana (Kl s. 196). Przysiężnego natomiast mógł wprowadzić sądzić według Haura sąd wójtowski, bez udziału oczywiście w składzie orzekającym samego sądownego, ale orzeczenie jego w takiej sprawie musiało być przedłożone do zatwierdzenia sądowi dworskiemu. Wspomniana zaś ustawa klimkowska postanowiła, że: *wójt przed panem abo przed prawem uskarżać [się] miał na przysiężnego, który nie spełniał należycie swoich obowiązków* (Kl s. 197).

Skargi zaś wójtów lub przysiężnych na chłopów (np. o przestępstwa skierowane przeciwko ich czci lub zdrowiu albo o nieposłuszeństwo) również nie miały być rozpatrywane przez sąd wójtowski, lecz przez sądy wyższe, jak np. sąd konwencki w Krakowie dla tego rodzaju spraw z Kasiny Wielkiej (KW 3127) bądź zamkowy w Sączu dla Ptaszkowej (Pt 4166, 4177), a dworski dla klucza jazowskiego (Jz I, s. 52). W praktyce zasada ta nie była ściśle przestrzegana. Tak np. w Rajbrocie wójta lub przysiężnego sądził sąd miejscowy (złożony — w sprawie wójta — z pełnej liczby przysiężnych, sześciu, oraz pisarza). Wyroki w tych sprawach nie musiały być przedłożone do aprobaty wyższym instancjom

szawa 1862, s. 55; *Księgi referendarskie*, t. I, 1582—1602, wydał J. T. Baranowski, Warszawa, 1910, s. 43, 71, 72, 75, 88, 133; J. Rafacz, *Sąd referendarski...*, o. c., s. 33, 38; St. Szczotka, *Walka chłopów o wymiar sprawiedliwości*, Warszawa 1950, s. 9.

(Rj II, s. 20, 83). Również skargi wójta lub przysiężnych, np. o ich obrazę, rozstrzygał w Iwkowej miejscowy sąd wójtowski (Iw 519—21). W kresach klimkowskim (Kl s. 261) i muszyńskim (M II, s. 131) skargi na miejscowych wójtów lub przysiężnych oraz tychże przeciwko chłopom rozpatrywały tamtejsze kluczowe (centralne) sądy wójtowskie. Wójtów i przysiężnych wsi klarysek starosądeckich sądziły w XVIII w. sądy rugowe (St 4037).

Według J. K. Haura sądom wójtowskim nie miała także podlegać czeladź gospodarzy, którzy obowiązani byli pod groźbą popadnięcia w kolizję z prawem sami wymierzać jej sprawiedliwość. W swoim *Składzie* (s. 229) pisał bowiem, że *gospodarz każdy wiejski powinien z swego czeladnika każdemu uczynić sprawiedliwość, której gdyby nie uczynił, tedy za skargą od dwora gospodarz z winowajcą mają być sądzeni*. Analogiczna zasada zapewne miała obowiązywać według tego autora również w stosunku do czeladzi dworskiej. Formalnie zasada Haurowska sformułowana została tak ogólnie, że obejmowała całość jurysdykcji nad czeladzią, a więc zarówno we wszystkich sprawach karnych, jak i cywilnych. W praktyce, jakkolwiek gospodarze niewątpliwie wymierzali sprawiedliwość swej czeladzi, to chyba jednak nie w tak pełnym zakresie. Ich jurysdykcja ograniczała się zapewne tylko do drobnych wykroczeń, zwłaszcza w zakresie samej służby (M III s. 113). W razie popełnienia ciężkiego przestępstwa, np. obyczajowego, sługa podlegał takim samym sądom jak inni chłopci. Na gospodarzu ciążył jednak obowiązek doniesienia o tym przestępstwie właściwemu sądowi i co więcej dostawienie do niego swego sługi. W przeciwnym razie narażał się na surową karę (St 3939; Łc 860). Gdy w grę wchodziły sprawy cywilne, to w wypadku wyrządzenia przez sługę w służbie szkody komuś, odpowiedzialność ponosił za to gospodarz, któremu z kolei służyło prawo regresu w stosunku do swego sługi (M II, s. 125; Jz II, s. 112). W innych sprawach cywilnych, nie związanych ze służbą, czeladź podlegała takim samym sądom jak i ich gospodarze, w szczególności także i sądom wójtowskim (Iw 583).

Podobnie jak z czeladzią rzecz się miała zapewne i z dziećmi pozostającymi pod władzą ojcowską. Mamy bowiem ślady, że ojcu przysługiwała nad takimi dziećmi w pewnym zakresie władza sądowa, niewątpliwie już tylko o charakterze reliktowym, uprawnijająca i zobowiązująca go do ich oficjalnego karania za popełnione przestępstwo. Tak np. kiedy się to znalazło *we wsi Kunkowy, iż Iwan Moskwa odeгнаwszy żon dwie a z trzecią bez ślubu mieszkał, tedy według prawa taki dekret stanął, żeby dał winy grzywien 10 z plagami a samę odesłano do ojca, z której sam ociec jej czynił sprawiedliwość przy sądzie* (Kl. s. 187). Nie sąd zatem lecz ojciec wymierzył sprawiedliwość „występnej” córce.

W związku z istnieniem w wielu wsiach Sądeczyny w omawianym okresie sołtysów, zarówno ze starej kolonizacji, którzy przetrwali jesz-

cze do XVII w., jak zwłaszcza z nowej fali osadniczej, wołosko-ruskiej, którzy jako posiadacze z czasem już tylko części rozdrobnionych sołectw utrzymali się do drugiej połowy XVIII w. — zachodzi potrzeba rozpatrzenia kwestii ich podległości sądom wójtowskim. Jakkolwiek bowiem zasadniczą instancją właściwą dla tych sołtysów był sąd wielki gajony z udziałem pana feudalnego lub jego przedstawiciela, który w drugiej połowie XVII w. przekształcił się w wielki sąd rugowy, w praktyce, wobec rzadkiego zbierania się wspomnianych sądów, stawali oni przed sądami wójtowskimi, przede wszystkim kluczowymi (centralnymi), jak muszyńskim czy klimkowskim, a także wielowioskowymi klucza łączkiego (Łc 125, 736) oraz nawet jednowioskowymi wsi Kasiny Wielkiej (KW 2680) i Ptaszkowej (Pt 4060, 4122). Tym sądom poddawali się oni formalnie niewątpliwie na zasadzie *prorogatio fori*. Ta zasada jednak w stosunku do wspomnianych wyżej kluczowych sądów wójtowskich, obsadzonych przez sołtysów, zaczęła zapewne tracić z czasem na znaczeniu, zwłaszcza kiedy w późniejszym okresie chodziło już tylko o posiadaczy drobnych części sołectw, dla których te sądy stawały się tak samo właściwe jak i dla chłopów.

Osobnym problemem, dotyczącym zresztą wszystkich typów sądów wiejskich, była kwestia właściwości sądu w razie, gdy sprawa toczyła się między chłopami z różnych wsi, a tym bardziej między poddanymi dwóch różnych panów. W takim wypadku właściwość sądu określała stosowana powszechnie zasada *actor sequitur forum rei*, którą wyraźnie podkreślił B. Groicki w swoim *Porządku* (s. 48), pisząc, że *każdy powód winowajcę swego winien szukać w własnym prawie jego, jako jest regula iuris*. Wspomniana zasada określała zatem nie tylko właściwość miejscową sądu ale przede wszystkim podmiotową, tj. że w wypadku poddanych chłopów miał to być sąd dominialny ich pana feudalnego. Wykluczała więc inne sądy — ziemski, grodzki i miejski. Przed te sądy nie tylko nie można było pozwać chłopów poddanych, ale także i oni sami nie mogli wnieść przed nie jakiejś sprawy między sobą o rozsądzenie²⁸. Oczywiście nie przekreślało to prawa pana feudalnego do przekazania z pewnych względów sprawy innemu sądowi, np. miejskiemu.

Jeszcze dobitniej podkreślał omawianą zasadę J. K. Haur, który w *Składzie* (s. 244) pisał, że *gdyby cudzy chłop w dziedzinie naszedł chłopą, okradł, ranił i jaką inszą uczynił nieprzyzwoitą szkodę, takowego [należy] pojąć do więzienia, a następnie do jego własnego zaprowadzić prawa i tam na niego — — żądać sprawiedliwości, list przy tym ze dwora napisawszy, abo sługę postawszy. Dodawał przy tym, że z cudzego chłopą i czeladnika nie wolno sobie czynić nikomu sprawiedliwości i nie godzi się. Naruszałoby to bowiem wyłączną władzę sądową*

²⁸ Por. J. Rafacz, *Sąd referendarski...*, o. c., s. 38.

pana feudalnego nad jego poddanyymi oraz prowadziłoby do konfliktów z posiadaczami sąsiednich dóbr i nieprzestrzegania zasady wzajemności w tej dziedzinie.

Tej zasady na ogół trzymały się sądy wiejskie. W jednym z wyroków ptaszkowskich (z 1767 r.) została ona wprost wypowiedziana: *Dziurę, jako nie poddanego w starostwie karać nie można* (Pt 4183). Z drugiej strony sądy te miały *tak swoim jako i obcym sprawiedliwość czynić* (Kl s. 196). I rzeczywiście wymierzały ją oprócz swoich poddanych także obcym chłopom oraz innym osobom (np. mieszczanom, szlachcie) zarówno w sprawach karnych (za kradzież i pobicie), jak i cywilnych (głównie w sprawach spadkowych)²⁹. Wykonywały również jurysdykcję w sprawach niespornych z obcymi poddanymi, zwłaszcza gdy przedmiot czynności prawnej położony był w okręgu danego sądu (alienacje nieruchomości, spłaty spadkowe itp.)³⁰. W takich wypadkach w składzie sądu brali udział czasem przedstawiciele sądu wójtowskiego drugiej strony. Nie zastępowali oni jednakże obecności pana obcych poddanych, o której w naszych zapiskach zresztą w ogóle brak wzmianek.

Omaawiana zasada nie była wszakże bezwzględnie przestrzegana, zdarzały się bowiem sporadycznie wypadki odstępstwa od niej, kiedy to skargę (powództwo) przeciw obcemu poddanemu wnoszono nie przed jego sąd lecz przed sąd powoda. W takim wypadku pozwany (oskarżony) mógł przede wszystkim po prostu zignorować pozew, jeżeli nie był w rękach sądu. Wtedy oczywiście zapadał wyrok zasądający, ale jego wykonanie niewątpliwie zależało od woli pana zasądanego (Kl s. 140). Jeżeli pozwany na wezwanie stawiał się do obcego sądu i tu sprawę przegrał, to — rzecz znamienita — przysługiwało mu jeszcze prawo apelacji do swego sądu, chociażby wyrok uzyskał nawet zatwierdzenie pana powoda. Wynika z tego, że wprowadzić wyjątkowo można było rozstrzygnąć sprawę obcego pozwanego, ale prawomocnie skazać go, a tym bardziej i wykonać na nim wyrok można było jednak tylko za zgodą jego pana (Kl s. 169).

Jeżeli pan pozwanego nie chciał wymierzyć sprawiedliwości obcemu powodowi lub nie uznawał wyroku zapadłego w sądzie powoda i sprzeciwiał się jego wykonaniu, wtedy takiego pana można było o to zażądać w jego sądzie stanowym. Ponieważ była to dość skomplikowana, kosztowna i długotrwała droga ze względu na ociężałość szlacheckiego sądownictwa stanowego, w praktyce uciekano się czasem do prostszego sposobu wyegzekwowania sprawiedliwości z obcego poddanego, zwłaszcza w sprawach cywilnych. Mianowicie poszkodowany wnosił skargę do

²⁹ Jz I, s. 169, 1744 r.; Jz II, s. 32—33, 1768 r.; Pt 4177, p. 7, 1756 r.; 4185, 1767 r.; Iw 672, 1758 r.

³⁰ Kl s. 29, 1612 r.; s. 74, 1627 r.; Iw 366, 1638 r.; 384, 1640 r.; 488, 1683 r.; 491, 494, 1691 r.; 537, 1709 r.; Pt II, k. 84—85, 1752 r.; k. 113, 1763 r.; KW II, s. 297—299, 1753 r.

swego sądu, który w razie uznania jej za uzasadnioną wydawał skazujący wyrok zaoczny na obcego pozwanego z jednoczesnym upoważnieniem powoda do „zagrabienia” rzeczy jakiegokolwiek bądź poddanego pana pozwanego i przetrzymywania ich tak długo, dopóki skazany nie wykona wyroku, oczywiście na skutek presji „grabionych”. Była to więc pewnego rodzaju jakby legalna i pośrednia (w drodze represaliów) samopomoc w dochodzeniu naruszonego prawa. Jak każda samopomoc tak i ta, chociaż ograniczona, stwarzała niebezpieczeństwo nadużyć oraz pokusę do pomijania w ogóle drogi sądowej w dochodzeniu prawa³¹. Warto tu zauważyć, że taka praktyka przypominała sposób wyegzekwowania sprawiedliwości z cudzoziemców, którzy wyjechali z kraju, dokonywany właśnie w drodze represaliów. Polegały one na tym, jak pisał B. Groicki³², że było to „ciążenie ludzi niewinnych miasto winnych z innego państwa”. W naszym wypadku było to „państwo” dominialne innego pana feudalnego. Bardzo możliwe zatem, że ten sposób wymierzania sprawiedliwości z nieobecnych cudzoziemców wpłynął na analogiczną praktykę w dochodzeniu naruszonego prawa przez obcego poddanego.

W wypadkach, gdy zachodziła wątpliwość kto ma być oskarżonym, co miało miejsce np. z reguły przy bójkach, powstawała także wątpliwość, który sąd dominialny jest właściwy, gdy brali w nich udział poddani różnych panów feudalnych. W takich wypadkach J. K. Haur radził oddawać sprawę pod rozstrzygnięcie neutralnego, „pogranicznego” sądu wiejskiego³³. W naszych zapiskach sądowych brak wzmianek o takich sytuacjach i dlatego nie można stwierdzić, jakiej trzymano się tu praktyki³⁴.

3. Właściwość rzeczowa. a) Uwagi wstępne. Do właściwości rzeczowej sądów wójtowskich należało przede wszystkim rozpatrywanie spraw cywilnych i karnych. Tak też ujmował ich kompetencję J. K. Haur. Uważał jednak, że *kryminały wszelkie — — urzędowi na-*

³¹ Kl s. 266, 1677 r.; M II, s. 47, 1756 r.; Pt 4186, 1767 r.

³² B. Groicki, *Tytuły prawa magdeburskiego*, wydał K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 151.

³³ J. K. Haur, *Ekonomika ziemiańska generalna*, wyd. II, Kraków 1679, s. 289.

³⁴ Nie notuje ich również J. Rafacz (*Ustrój wsi...*, o. c., s. 19—20). Błędnie jednakże badacz ten sugeruje jakoby J. K. Haur zalecał oddawanie każdej spornej sprawy między chłopami różnych gromad „sądowi rozjemczemu wsi nieinteresowanej” (tamże). Przeciwnie, autor *Składu* (s. 224) uważał, że należy zawsze wnosić skargę do sądu pozwanego i że także trzeba wydać oskarżonego jego sądowi nawet w wypadku złapania go na gorącym uczynku we wsi poszkodowanego. Nawiasem warto tu również nadmienić, że według J. Rafacza w tym ostatnim wypadku (złapania sprawcy na gorącym uczynku) sędził oskarżonego wyjątkowo sąd powoda, na co zresztą — jak sam autor *Ustroju wsi* (s. 350) przyznaje — nie ma przykładów źródłowych.

leżą grodzkiemu *abo miejskiemu*³⁵. Nie wszystkie jednakże interesujące nas sądy wójtowskie rozpatrywały sprawy w takim zakresie. Formalnie jedynie centralne sądy wójtowskie kresów klimkowskiego i muszyńskiego były uprawnione wykonywać jurysdykcję we wszystkich sprawach cywilnych i karnych (ale nie kryminalnych — jak zobaczymy). Tak np. ustawa klimkowska (z 1662 r.) postanawiała bowiem, że wójt z przysiężnymi miał moc *póki trwał urząd jego sądzić wszystkie sprawy do siebie przychodzące między poddanymi, wszelkie różnice uspokajać*³⁶. Natomiast jazowski sąd wójtowski, jakkolwiek również centralny dla całego tamtejszego klucza, był już tylko uprawniony (według ustawy z 1738 r.) *do rozsądzania spraw potocznych gromadzkich* (Jz I, s. 117). Podobny zakres kompetencji wyznaczył (w 1767 r.) ptaszkowskiemu sądowi wójtowskiemu burgrabia sądecki i zarazem dzierżawca starostwa sądeckiego: *sprawy doroczne — — pomiędzy gromadą zachodzące prywatne wójtowi z przysiężnymi do rozsądzania naczynam, wyjmując sprawy niektóre do sądu jurysdykcji zamkowej przynależące* (Pt 4186). Jakkolwiek w obu wypadkach użyto bardzo ogólnikowych określeń na oznaczenie zakresu właściwości tych sądów wójtowskich (sprawy „potoczne”, „doroczne”, „prywatne”), nie ulega jednak wątpliwości, że chodziło o sprawy drobne, które bezpośrednio nie dotyczyły interesów posiadaczy wsi. Zaliczano tu zapewne także sprawy o mniejsze przestępstwa przeciwko zdrowiu, jak pobicie czy zadanie lekkich ran, o czym mówiła ustawa ptaszkowska z 1756 r., która postanawiała, że jeżeliby ktoś z gromady ptaszkowskiej *kogokolwiek bić lub skrwawić odważył się, takowego wójt z przysiężnymi grzywnami 3 karać a ubitego ugodzić powinni, nie tykając się śmiertelnych ran, które dla uznania zamkowej rezerwuje się jurysdykcji* (Pt 4177).

Sąd wójtowski był nie tylko uprawniony do rozpatrywania tych spraw ale także zobowiązany. Wyraźnie przypominał o tym (w 1736 r.) ptaszkowskiemu sądowi dzierżawca starostwa sądeckiego stwierdzając, że nie należy urzędowi [sc. gromadzkiemu] — — *chodzić z małą rzeczą do zamkowej zwierzchności, ale sądzić ją we własnym zakresie, w szczególności należy uczynić zaraz sprawiedliwość w szkodzie, nie odwłaczać do pana, do rugowego prawa* (Pt 4162).

Dla stwierdzenia w jakim stopniu stosowane były te zasady w praktyce wspomnianych sądów oraz jaki był zakres kompetencji innych sądów wójtowskich, których właściwości ustawowo nie określano, trzeba sięgnąć do ich orzecznictwa. Pozwoli to na ustalenie rzeczywistej roli sądów wójtowskich w wymiarze sprawiedliwości dla chłopów.

³⁵ J. K. Haur, *Skład...*, o. c., s. 225, 264.

³⁶ Kl s. 196, 1662 r.; zob. też M III, s. 156, 1764 r., gdzie rządca klucza muszyńskiego poleca wójtowi i asesorom, aby *wszelkie sprawy sądzili*.

b) Sprawy niesporne. W działalności wszystkich interesujących nas sądów wójtowskich na czoło wysuwało się orzecznictwo w sprawach niespornych. W niektórych bowiem wsiach prawie cały obrót nieruchomościami chłopskimi, przede wszystkim ziemią, zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarskimi oraz takimi przedsiębiorstwami wiejskimi, jak młynami i karczmami, odbywał się właśnie przed tymi sądami. Rzuca to ważne światło na wymogi alienacji tych nieruchomości, a tym samym i prawa rzeczowe chłopów do nich.

Spśród alienacji nieruchomości, dokonywanych przed sądami wójtowskimi, najczęściej spotykamy w księgach sądowych wiejskich umowy kupna — sprzedaży. Dlatego na ich przykładzie najlepiej da się uwypuklić różnice kompetencji tych sądów w sprawach niespornych oraz wyciągnąć pewne ogólniejsze wnioski. Spśród jednowioskowych sądów wójtowskich najwięcej wspomnianych umów zawarto przed iwkowskim sądem wójtowskim, w którego księdze sądowej znajduje się ich około 85 za okres półtora wieku (1616—1768), czyli średnio zawierano co dwa lata jedną. Wyjątkowość Iwkowej pod tym względem jest uderzająca w zestawieniu z również królewskimi wsiami — sąsiednim Rajbrotem oraz dalej położoną Ptaszkową. Przed sądami wójtowskimi tych wsi (to samo dotyczy także jednowioskowego sądu wójtowskiego Kasiny Wielkiej) umowy kupna-sprzedaży nieruchomości zawierane były bardzo rzadko³⁷. Przyczyna tego zjawiska, zdaje się, była bardzo prosta: w wymienionych wsicach, zwłaszcza w Kasinie Wielkiej, regularniej niż w Iwkowej odbywały się sądy wyższe — dworskie lub rugowe, przed którymi właśnie dokonywano z zasady tego rodzaju transakcji. Praktyka ta niewątpliwie wynikała także w znacznym stopniu z zakazów oraz nakazów pańskich w tej mierze. Tak np. ustawa kasińska z 1623 r. postanawiała, aby poddani *nie sprzedawali roli oprócz gajnego prawa*, tj. rugowego z udziałem z reguły przeora oraz innych ojców zakonnych. Czytamy w niej, że *wydał przeor dekret, upatrzynwszy wielkie trudności, które zatym pochodziły, gdy przedania ról bywały przez prawa prócz obecności pańskiej i przez urzędu*. Wobec tego nakazał, aby *wiecznemi czasy nie wpisowano w księgi przedawania rol, spuszczenia dziedzictwa, jedno przy gajnym prawie*. A *jeśli tym czasem przyszło komu majątność przedawać gdy gajnego prawa nie masz, albo spuszczać dziedzictwo swoje, aby to było przy ludziach przysiężnych, albo przy świadkach osobno na terminacye napisano*, co miało charakter umowy przedwstępnej, a *potym czasu swego przy gajnym prawie, przy gromadzie wszystkiej i obecności pańskiej [a więc z potwierdzeniem pana] było do ksiąg gromadzkich wprowadzono; ktoby inaczej postąpił prze-*

³⁷ KW 2693, 2694, 1541 r.; 2710, 1549 r.; 2755, 1582 r.; 3212, 1637 r.; Pt 4145, 1694 r.; Pt II, k. 90—91, 1736 r.; k. 113, 1763 r.; Rj II s. 1—3, 1728 r.; s. 1730 r.; s. 6, 9, 1750 r.

ciw temu dekretowi, odpada od majętności i ten, co sprzedał, i ten co kupuje. Ta zasada miała obowiązywać również i za następnych przeorów, których obecny prosił *aby dla uchrony trudności wielkich, które zachodziły między poddanemi, inaczej czynić, aby nie dopuszczali* (KW 3045). Panowie wspomnianych wsi nie chcieli zatem wypuścić z swoich rąk bezpośredniej kontroli obrotu ziemią chłopską w przeciwieństwie do posiadaczy Iwkowej, którzy nadzór w tej dziedzinie pozostawili w zasadzie w pełni miejscowemu sądowi wójtowskiemu, a więc w praktyce samym chłopom, gdyż — jak o tym będzie osobno niżej mowa — te transakcje nie wymagały aprobaty pańskiej.

Analogiczna sytuacja istniała również w odniesieniu do centralnych sądów wójtowskich. I tak w kresie klimkowskim do czasu wzmoczenia tam w ostatnim ćwierćwieczu XVII w. działalności sądów rugowych umowy kupna-sprzedaży nieruchomości chłopskich zawierane były w większości wypadków przed tamtejszym centralnym sądem wójtowskim. Dużo rzadziej natomiast zawierano je przed świniarskim sądem wójtowskim, z którym skutecznie konkurowały pod tym względem inne tamtejsze sądy. Również przed centralnym sądem wójtowskim klucza wielkoporębskiego chłopi mogli zawierać umowy kupna-sprzedaży³⁸, ale z powodu zaginięcia tamtejszych ksiąg sądowych z okresu polskiego niczego bliżej nie da się powiedzieć o tej praktyce. W księgach pozostałych interesujących nas centralnych sądów wójtowskich brak wzmianek o dokonywaniu przed nimi alienacji nieruchomości.

Okręgowe sądy wójtowskie klucza łąckiego orzekały natomiast w tych sprawach obok sądów dworskich, przy czym prawie połowa przeprowadzonych przed sądami wójtowskimi transakcji zawarta została w piątym i szóstym dziesiątku lat XVII w. Poza tym, jeżeli nawet dokonano transakcji nieruchomości przed sądem dworskim, to w wielu wypadkach samo jej „wzdanie” („zdanie”) następowało „przez wójta”, który „przez podanie różgi zielonej” („pod rozgą zieloną”) przekazywał nieruchomości nabywcy³⁹. W XVIII w. sprawy alienacji nieruchomości w włościach klarysek formalnie zastrzeżone były do decyzji rządcy całych dóbr lub w jego zastępstwie pisarza prowentowego. Przypominał on o tej zasadzie w jednym ze swoich wyroków (z 1738 r.), stwierdzając, że *administrator na ten czas strzeszycki — — nie miał tej wolności i pozwolenia decyzji tak na rolach utwierdzać jako i zagrodach, tak w kluczu strzeszyckim jako i żbikowskim, bo bardziej powinno to należeć do — — rządców lub do pisarza prowentowego generalnego konwenckiego, kiedy ni masz — — rządcę jako administratora generalnego dóbr konwentu starosądeckiego* (St 3971).

³⁸ „Księga XII spraw gromadzkich państwa Poręba Wiełka” z lat 1796—1801, APKr, HGZ nr 157 (Skrót PW), s. 177, 1759 r., apr. 1760 r., obl. 1815 r.

³⁹ Łc 446, 447, 1621 r.; 475, 1628 r.; 478, 1629 r.; 496, 497, 1633 r.

Oprócz umów kupna-sprzedaży zawierano przed niektórymi sądami wójtowskimi także inne transakcje nieruchomości, jak darowizny i zamiany⁴⁰; osadzano pustki i nadawano prawa dziedziczne do nich; ustanawiano ograniczone prawa rzeczowe, np. czasowe użytkowanie⁴¹.

Do kompetencji sądów wójtowskich należało również orzecznictwo niesporne w sprawach spadkowych, zresztą — rzecz ciekawa — stosunkowo bardzo nielicznych. Załatwiały je wszystkie rodzaje sądów wójtowskich, przy czym brak tu takich dysproporcji, jak przy omówionych wyżej umowach kupna-sprzedaży. Widocznie te sprawy w związku z przechodzeniem nieruchomości na synów (lub zięciów), którzy pod koniec życia rodziców (teściów) odgrywali już główną rolę w gospodarstwach, nie przedstawiały dla panów wsi takiej wagi, jak tamte, by uważali za wskazane ograniczać w stosunku do nich kompetencje sądów wójtowskich i bezpośrednio w nie ingerować. Wspomniana zaś mała ich liczba wynikała zapewne stąd, że chłopci normalnie obywali się w tych sprawach bez sądu. Udawali się do niego na ogół tylko w wypadkach bądź wątpliwych, w których mogłyby zaistnieć niepewności w kwestii praw spadkowych, bądź dla utwierdzenia tych praw. Czasem więc tylko sporządzali przed sądami wójtowskimi testamenty lub prosili o ich zatwierdzenie i przyjęcie do ksiąg sądowych⁴²; dokonywali dla dzieci zapisów na poczet spadku⁴³; zapisów dla współmałżonka, głównie wiana dla żony⁴⁴; sporządzali inwentarze spadkowe, zawierali ugody spadkowe i przeprowadził działy spadku oraz dokonywali spłat spadkowych⁴⁵.

Sąd wójtowski pełnił również funkcje władzy opiekuńczej. Ustanawiał opiekunów lub podejmowano się przed nim opieki oraz sprawował

⁴⁰ Iw 376, 377, 1640 r.; 389, 1642 r.; 404, 1645 r.; 434, 1650 r.; 470, 1686 r.; 654, 1752 r.; 698, 1764 r.; Pt II, k. 112, 1760 r.

⁴¹ Łc 817, 1673 r.; 820, 1674 r.; Pt 4165, 1751 r.; Iw 657, 1754 r.; 560, 1716 r.;

⁴² KW 2769, 1586 r.; Iw 145, 1588 r.; 343, 1618 r.; 523, 1700 r.; 511, 1701 r.; 531, 1704 r.; 552, 1713 r.; 548, 1732 r.; 691, 1761 r.; 717, 1766 r.; 727, 1771 r.; Sw s. 134—135, 1597 r.; s. 230, 1653 r.; Pt 4094, 4096, 1606 r.; Kl s. 33, 1612 r.; s. 85, 1630 r.; s. 136, 1638 r.; s. 183, 1646 r.; Łc 480, 1629 r.; Ol 97, 1716 r.; Rj II s. 36—38, 1753 r.; M III s. 289, 1766 r.

⁴³ Kl s. 31, 1612 r.; s. 84, 1630 r.; s. 110, 1633 r.; s. 309, 1685 r.; s. 354a, 1692 r.; Iw 343, 1618 r.; Sw s. 213—214, 1629 r.; s. 250, 1678 r.; Łc 808, 1644 r.; 539, 1665 r.; 963, 1710 d.; Ol 55, 1698 r.; Rj II s. 13—14, 1750 r.

⁴⁴ KW 2695, 1541 r.; Ol 115, 1738 r.; Rj II s. 10, 1750 r.; Kl s. 304, 1677 r.; s. 427, 1751 r.

⁴⁵ Łc 125, 1553 r.; 750, 1594 r.; 514, 1643 r.; 812, 1655 r.; 679, 1729 r.; 730, 1744 r.; Sw s. 160, 1609 r.; Kl s. 47, 1618 r.; s. 93—94, 1633 r.; s. 97, 1634 r.; s. 177, 1644 r.; s. 282, 1677 r.; s. 393, 1693 r.; Iw 340, 344, 1618 r.; 357, 1635 r.; 379, 1640 r.; 407, 1647 r.; 482, 1686 r.; 592, 1700 r.; 591, 1726 r.; 622, 1740 r.; 643, 1750 r.; 683, 1760 r.; 706, 1765 r.; 722, 1769 r.; Rj II s. 4, 1729 r.; Jz I s. 128, 1738 r.; s. 173, 1749 r.; Jz II s. 8—10, 1759 r.; KW II, s. 297—299, 1753 r.; s. 343, 1767 r.; Ol 143, 1763 r.; M III s. 289, 1766 r.

kontrolę nad opiekunami. W szczególności *wójt z przysiężnymi powinien [był] dozierać, aby krzywdy nie miały dzieci oddane w opiekę, a zwłaszcza, aby dochowano im do ich dorostwa pozostawiony dla nich przy opiekunach majątek. Jeżeli spadek dla małoletnich był złożony w gotówce w skrzynce prawnej, to wójt komu rozumiał dawał go na prowizję z zabezpieczeniem na roli tak, żeby i iścina i prowizja nie ginęła pupilowi. On też odbierał procenty i przekazywał je opiekunom na utrzymanie pupilów*⁴⁶.

Sądy wójtowskie wykonywały orzecznictwo niesporne również w sprawach obligacyjnych. W szczególności chłopi dokonywali przed nimi różnych zapisów związanych z długami: zaciągali pożyczki, uznawali długi, zabezpieczali ich na gruncie w formie ustanowienia zastawu, dokonywali spłat (czasem *pieniądze przez ręce wójtowskie liczono*) i kwitowali z wykonania zobowiązań⁴⁷. Poza tym zawierali przed tymi sądami rozmaite ugody majątkowe, którymi w drodze wzajemnych ustępstw likwidowali spory lub uchylali wątpliwości w kwestii roszczeń⁴⁸. Tylko niektóre z tych spraw z dziedziny zobowiązań — te mianowicie, które łączyły się z obciążeniami nieruchomości — wymagały w zasadzie załatwiania przed sądami i wpisu do księgi, większość natomiast znalazła się tu dla dodatkowego utwierdzenia i utrwalenia.

c) *Sprawy sporne*. Jakkolwiek w całości orzecznictwa sądów wójtowskich sprawy sporne zajmowały dużo mniej miejsca niż niesporne, niemniej jednak stanowiły one również bardzo istotną domenę ich działalności. Zakres wszakże i stopień nasilenia tych spraw był bardzo różny w dziejach poszczególnych sądów wójtowskich. Powtarza się tu zresztą to samo zjawisko, które stwierdziliśmy już przy sprawach niespornych: niektóre sądy wójtowskie — jak klimkowski, rajbrocki, iwkowski — orzekały w sprawach spornych w pełnym zakresie i bardzo często, inne natomiast odgrywały tu rolę raczej drugorzędną, rozpatrywały sprawy mniej ważne i na ogół rzadko, gdyż były wypierane i na tym odcinku sądownictwa przez inne sądy wiejskie. Niekiedy wynikało to zapewne z wyraźnych postanowień pańskich. Tak np. ustawy kasińskie z 1623 r. i 1626 r. oddawały spory o „długi” i „gruntowe”

⁴⁶ Łc 444, 1620 r.; Kl s. 124, 1625 r.; s. 73, 1627 r.; s. 395—396, 1674 r.; s. 398, 1702 r.; KW 3566, 1714 r.; t. II, s. 306—307, 1755 r.; Rj II s. 12, 1750 r.; s. 102, 1762 r.; Jz II, s. 8—10, 1759 r.

⁴⁷ Pt 4062, 1555 r.; 4083, 1580 r.; Kl s. 19, 1605 r.; s. 74, 1627 r.; s. 92, 103, 1632 r.; s. 101, 1636 r.; s. 134, 1637 r.; s. 177, 1644 r.; s. 187, 1652 r.; Sw. 167, 1614 r.; Iw 418, 1643 r.; 427, 1654 r.; 437, 1663 r.; 445, 1667 r.; 499, 1694 r.; 3, 1718 r.; 679, 1759 r.; 730, 1766 r.; Łc 829, 1696 r.; 628, 1722 r.

⁴⁸ Kl s. 115, 1619 r.; s. 120, 1622 r.; s. 81, 1630 r.; s. 101, 1636 r.; s. 175, 1644 r.; s. 195, 1660 r.; s. 303, 1683 r.; Iw 354, 1631 r.; 355, 1632 r.; 620, 1740 r.; 628, 1742 r.; Rj II, s. 108, 1763 r.

oraz o „dziedzictwa” pod orzecznictwo sądu rugowego z udziałem pana wsi (przeora) lub jego „namiestnika” (KW 3046, 3092).

Ogólnie biorąc te właśnie sprawy o „dziedzictwo”, „sukcesje”, a więc spadkowe⁴⁹, dalej gruntowe (tj. o „pełne” czyli dziedziczne prawa do ziemi lub ograniczone prawa rzeczowe, jak o użytkowanie dożywotnie kawałka pola czy części domu w wyniku zastrzeżenia tzw. wymowy, o służebności, np. prawo przegonu i przejazdu itp.)⁵⁰, następnie graniczne i różne naruszenia posiadania⁵¹ — były najczęściej przedmiotem sporów majątkowych między chłopami i w sumie stanowiły większość spraw rozstrzyganych przez sądy wójtowskie. Sporo było również spraw o wykonanie rozmaitych zobowiązań, wynikających z umów lub czynów niedozwolonych (jak szkód polnych, lasowych itp.)⁵². Osobno podkreślić należy fakt rozpatrywania niekiedy przez niektóre sądy wójtowskie spraw o przedsiębiorstwa wiejskie, jak karczmy, młyny i trawce⁵³, a także — jak o tym była już mowa — o sołectwa.

Reasumując uwagi o orzecznictwie cywilnym sądów wójtowskich należy podkreślić różnice między nimi w zakresie kompetencji. Jedne z nich bowiem orzekały w pełnym zakresie, we wszystkich sprawach niespornych i spornych, w tym również dotyczących praw do nieruchomości chłopskich, inne (większość) natomiast rozpatrywały sprawy raczej drobniejsze. Różnice te wynikały bądź z wyraźnego zastrzeżenia przez panów wsi pewnej kategorii spraw innym, wyższemu sądom, dzia-

⁴⁹ Łc 192, 1566 r.; 829, 1696 r.; Kl s. 20, 1606 r.; s. 69, 1625 r.; s. 155, 1641 r.; s. 192, 1655 r.; Iw 313, 1607 r.; 468, 1686 r.; 549, 1713 r.; 607, 1728 r.; 672, 1758 r.; 686, 1759 r.; 301, 1769 r.; 723, 1771 r.; Jz I, s. 41, 1700 r.; s. 182, 1749 r.; Jz II s. 20—21, 1763 r.; St 3950, 3956, 1726 r.; 3972, 1738 r.; 4014, 1744 r.; Rj II s. 10—12, 1750 r.; s. 29—30, 59—62, 1752 r.; s. 36—39, 41, 1753 r.; s. 65, 1754 r.; s. 85, 1755 r.; s. 92—95, 1757 r.; 101—102, 105—108, 1762 r.; s. 118—119, 1768 r.

⁵⁰ Pt 4065, 1580 r.; 4143, 1687 r.; 4182, 1767 r.; Łc 357, 1600 r.; 840, 1744 r.; 864, 1745 r.; Kl s. 112, 1611 r.; s. 154, 1641 r.; s. 296, 1682 r.; s. 298, 1683 r.; k. 10, 1761 r.; Sw s. 165, 170—171, 1614 r.; s. 206, 1622 r.; Iw 454, 1683 r.; 516, 1703 r.; 533, 1706 r.; 603, 1728 r.; Ol 54, 1698 r.; 56, 1700 r.; 105, 1730 r.; Jz I s. 168, 1744 r.; Jz II, s. 22, 1763 r.; Rj II s. 5—6, 1750 r.; s. 39—40, 42, 1753 r.; s. 77—81, 1755 r.; s. 109—110, 1764 r.; s. 111—112, 1766 r.; M II s. 183, 1758 r.; M III, s. 200, 1765 r.;

⁵¹ Kl s. 115, 1619 r.; s. 98, 1634 r.; s. 134, 1637 r.; s. 200, 1662 r.; s. 265, 1677 r.; s. 286, 1682 r.; s. 325, 1688 r.; s. 375, 1697 r.; s. 241, 1721 r.; s. 418, 1733 r.; KW 3222, 1638 r.; 3651, 1738 r.; Jz I s. 49, 1708 r.; St 3951, 3954, 3955, 1726 r.; 3975, 3996, 3998, 1742 r.; 4010, 4023, 1744 r.; Rj II, s. 45—46, 1753 r.; s. 73—75, 1755 r.; s. 90—91, 1756 r.; M II s. 91, 135, 1757 r.; M III s. 108, 112, 1763 r.; s. 161, 1764 r.

⁵² Kl s. 111, 1611 r.; s. 120, 1622 r.; s. 206, 1664 r.; s. 290, 1682 r.; s. 236, 1721 r.; k. 13, 1748 r.; Iw 413, 1648 r.; Ol 48—50, 1697 r.; Łc 661, 663, 1726 r.; 840, 1744 r.; Rj II s. 13, 48, 1753 r.; s. 83, 87, s. 73—75, 1755 r.; s. 104—105, 1762 r.; s. 108—109, 1763 r.; s. 112—114, 1766 r.; M II s. 44, 1756 r.; M III s. 33—34, 1761 r.; s. 92, 1762 r.; Jz II, s. 40—41, 1768 r.

⁵³ Łc 253, 1577 r.; 567, 1673 r.; Kl s. 89, 1631 r.; Iw 625, 1730 r.; 626, 1733 r.; Rj II s. 54—59, 1751 r.

lającym z udziałem przedstawicieli pańskich, bądź ukształtowały się tak niekorzystnie dla niektórych sądów wójtowskich w drodze praktyki wskutek niejako silnej „konkurencji” często działających wspomnianych wyżej owych wyższych sądów.

d) **Sprawy karne.** W zakresie spraw karnych sądy wójtowskie jeszcze w większym stopniu niż na odcinku cywilnych były ograniczane przez działalność innych sądów wiejskich, przede wszystkim rugowych i dworskich, a w cięższych sprawach specjalnych — kryminalnych (Muszyna) lub sprowadzanych miejskich (Jazowsko) czy grodzkich (Ptaszkowa), niemniej jednak niektóre z nich, jak klimkowski i rajbrocki, rozpatrywały jeszcze dość dużo różnych spraw karnych i stosunkowo dość często. Inne natomiast orzekały w tych sprawach rzadko i sądziły lżejsze a często zdarzające się na wsi przestępstwa. Ciekawe przy tym, że szeroki zakres uprawnień w dziedzinie spraw cywilnych nie musiał iść w parze z dużą kompetencją w sprawach karnych. Tak np. iwkowski sąd wójtowski, który jak widzieliśmy — orzekał w zasadzie we wszystkich sprawach cywilnych (niespornych i spornych), spraw karnych prawie w ogóle nie rozstrzygał. (W każdym razie brak ich w zachowanej księdze sądowej z tamtejszej wsi. Zdarzała się także odwrotna sytuacja. Na przykład miejscowe sądy wójtowskie klucza muszyńskiego, które miały bardzo ograniczone kompetencje w sprawach cywilnych, zastrzeżonych w zasadzie dla centralnego sądu rugowego całego kresu, w znacznie szerszym zakresie i częściej orzekały w sprawach karnych, oczywiście lżejszych.

Przechodząc do omówienia poszczególnych rodzajów przestępstw, jakie były przedmiotem postępowania przed sądami wójtowskimi, należy zacząć od zabójstwa wśród chłopów. Otóż spraw o zabójstwo sądy wójtowskie w ogóle nie rozstrzygały. Początkowo (do połowy XVII w.) uczestniczyły czasem tylko w postępowaniu pojednawczym i na wyraźne zlecenie urzędników pańskich⁵⁴. Kiedy z czasem załatwiania przestępstw przeciwko życiu nie pozostawiano jednaniu stron, lecz zaczął w nie ingerować sąd, sprawy te podlegały sądom wyższym. Niekiedy pan wsi wyraźnie wyłączał te sprawy spod kompetencji sądów wójtowskich. Na przykład ustawa ptaszkowska z 1756 r. postanawiała, że wójtowi z przysiężnymi nie wolno sądzić spraw o *śmiertelne i niebezpieczne rany, które dla uznania zamkowej rezerwuje się jurysdykcji* (Pt 4177, p. 7). Ta sama ustawa nakazywała wójtowi z przysiężnymi rozstrzyganie spraw o inne, mniej niebezpieczne rany, zwykłe skrawienia. W praktyce jednakże i te sprawy zgoła wyjątkowo trafiały przed sąd wójtowski⁵⁵.

Natomiast znacznie częściej rozpatrywały sądy wójtowskie sprawy

⁵⁴ Łc 792, 1620 r.; Sw s. 229, 1651 r.

⁵⁵ Kl s. 111, 1611 r.; s. 329, 1739 r.; Sw s. 229, 1651 r.

o pobicie, czasem ogólnie określane jako „sponiewieranie na zdrowiu”⁵⁶. Z tym przestępstwem łączyły się często różne kłótnie („poswarki”, „hałasy”, „zwady”), obraza czci („zniewagi”, „obelgi na sławie”, „sromotne złorzeczenia”, „lżenie”, „niesłuszne pomówienia”⁵⁷ oraz pogrożki a czasem i najście w tym celu obcego domu⁵⁸.

W zakresie przestępstw przeciwko mieniu sądy wójtowskie również nie rozstrzygały ciężkich przypadków, jak np. kradzieży koni czy wołów ale tylko lżejsze, a więc drobne kradzieże, uszkodzenia mienia, nieumyślne spowodowanie pożaru (budynków lub lasu) itp.⁵⁹

Z przestępstw skierowanych przeciwko prawom kościelnym sądy wójtowskie rozpatrywały niekiedy sprawy obyczajowe oraz sporadycznie o złe pożycie małżeńskie⁶⁰.

Uderza natomiast prawie całkowity brak spraw przed sądami wójtowskimi o przestępstwa skierowane przeciwko interesom pańskim⁶¹. Panowie wsi woleli zastrzec te sprawy sądom z udziałem własnych przedstawicieli, ponieważ widocznie obawiali się, że sądy wójtowskie nie będą orzekać w nich bezstronnie i dostatecznie surowo, a poza tym może nie chcieli stawiać tych sądów w sytuacji otwartych obrońców interesów dworskich, co by podrywało ich autorytet na wsi w ogóle.

W sumie zatem sądy wójtowskie nie sądziły ciężkich przestępstw, tzw. kryminalów lecz tylko lżejsze oraz nie orzekały w sprawach przeciwko dworowi; poza tym zakres kompetencji poszczególnych sądów wójtowskich i w tych sprawach był różny.

W związku z takim zakresem kompetencji sądów wójtowskich w sprawach karnych odpowiednio też kształtowały się ich uprawnienia w dziedzinie nakładania kar. Od razu wszakże trzeba zauważyć, że podobnie jak w odniesieniu i do innych sądów wiejskich istniała tu za-

⁵⁶ KW 2998, 1619 r.; Kl s. 119, 1621 r.; s. 237, 1721 r.; k. 18, 1740 r.; Jz I s. 169, 1744 r.; Rj II s. 17, 20—21, 1751 r.; s. 24, 1752 r.; s. 73—75, 1755 r.; s. 88—89, 1756 r.; s. 96, 1760 r.; s. 97—98, 1761 r.; s. 114—115, 1768 r. Pt 4177, 1756 r.; M II s. 249, 271, 1759 r.; M III s. 103, 1763 r.

⁵⁷ Kl s. 113, 114, 1618 r.; s. 119, 1621 r.; s. 92, 1632 r.; s. 243, 1669 r.; Iw 520, 521, 1703 r.; 613, 1732 r.; Jz I, s. 169, 1744 r.; Jz II s. 6—7, 1757 r.; Rj II s. 17, 19—21, 1751 r.; s. 24, 25, 1752 r.; s. 83—84, 86, 1755 r.; s. 88—89, 1756 r.; s. 102—103, 1762 r.; M II s. 19, 1755 r.; s. 158, 1758 r.; s. 249, 270, 1759 r.

⁵⁸ KW 2998, 1619 r.; Rj II s. 46—47, 1753 r.; s. 88—89, 1756 r.

⁵⁹ Kl s. 153, 1641, r.; Rj II s. 24, 1752 r.; s. 15—16, 1753 r.; s. 88, 1756 r.; s. 116—118, 1768 r.; Jz I s. 197, 1754 r.; Jz II s. 111—113, 1767 r.; s. 32—33, 1768 r.; M II s. 204, 1758 r.; M III s. 74, 1762 r.

⁶⁰ Łc 444, 1620 r.; Kl s. 187, 1648 r.; KW 3414, 3417, 1680 r.; Rj II s. 59, 1751 r.; M II s. 38, 1755 r.; M III s. 75, 1762 r.; s. 206, 207, 1765 r.; Pt 4174, 1756 r.; Jz II s. 110, 111, 1767 r.

⁶¹ Mamy tylko jedną zapiskę sądową mówiącą o osądzeniu przez sąd wójtowski (rajbrocki) kradzieży nocą snopów z pola dworskiego, Rj II, s. 82, 1755 r. oraz wątpliwą z Olszówki (Ol 164, 1727 r.) dotyczącą kradzieży z spichlerza pańskiego.

sadnicza rozbieżność między niejako teoretyczną możliwością nakładania kar, którymi tylko straszono potencjalnych przestępców, a zwłaszcza recydywistów a rzeczywistym wachlarzem kar, które w praktyce nakładano i wymierzano. Ponieważ w pierwszym wypadku chodziło o wywarcie jak najsilniejszego nacisku na wyobraźnię chłopów dla oddziaływania prewencyjnego, odstrasżającego, dlatego bardzo hojnie szafowano tu niezwykle srogimi groźbami, do kary śmierci włącznie. Tak np. łacki sąd wójtowski wydawszy wyrok w ważnej i skomplikowanej sprawie cywilnej zagroził, że *która by go strona nie chciała po przyjęciu strzycić, a po tym komu odpowiadać, bądź na garle, bądź zdrowiu, bądź ogniem i inszą armatą, takowy, kiedy będzie świadectwem przekonany w polu jednym, w mieście dwiema, w wsi dwiema, takowy przez uproszenia i miłosierdzia na garle ma być karany*⁶². Tę groźbę posuwano czasem aż tak daleko, że sąd nawet orzekał karę śmierci, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że na skutek wspomnianego wyżej „uproszenia i miłosierdzia” pan wsi wspaniałomyślnie zamieni ją na lżejszą karę (KW 3414). W praktyce więc sądy wójtowskie nie wymierzały kary śmierci.

Podobnie przedstawiała się sprawa i z karą wygnania ze wsi, którą sąd wójtowski również tylko groził, zwłaszcza na wypadek dopuszczenia się recydywy, przy czym czasem wzmacniał, urealniał ją znamioną uwagą, że przestępca (złodziej, recydywista), *jeżeli by się tego więcej ważył, tedy tylo dziesięcioro [lub „czworo”, sc. grzywien i plag] będzie skarany i ze wsi wyświęcony — — ponieważ nie jest stanowny ani osiadły*⁶³.

Sądy wójtowskie miały natomiast prawo orzekania kary pozbawienia wolności, więzienia. Przewidywał ją również J. K. Haur w *Składzie* (s. 264). Takie uprawnienie wyraźnie przyznawała wójtowi i przysiężnym ustawa klimkowska z 1662 r., stwierdzając, że ma on *moc — — każdego do sądu swego należącego skarać — — więzieniem* (Kl. s. 196—7), którym rzeczywiście dysponował tamtejszy sąd. O więzieniu wspominają nadto jeszcze zapiski kasińskie, rajbrockie, łackie, olszowskie i jazowskie oraz muszyńskie, przy czym w tym ostatnim kluczu obok centralnego więzienia w zamku muszyńskim istniały jeszcze w poszczególnych wsiach „więzienia u gromady”⁶⁴. Więzienie stosowano najczęściej w celu uniemożliwienia sprawcy ucieczki przed wymiarem sprawiedliwości oraz jako środek zmuszenia skazanego do wykonania wyroku, a więc używano go przede wszystkim jako środka zabezpieczają-

⁶² Łc 444, 1620 r.; zob. też Kl s. 93, 1622 r.

⁶³ Rj II s. 15—16, 1753 r.; s. 88, 1756 r.

⁶⁴ Kl s. 93, 1632 r.; s. 154, 1641 r.; k. 20, 1740 r.; Łc 255, 1578 r.; 619, 1718 r.; 631—633, 1722 r.; 675, 1728 r.; Ol 127, 1742 r.; KW II s. 283, 285, 1750 r.; 3698, 1755 r.; Jz I s. 197, 1754 r.; Rj II s. 83—84, 1755 r.; M II s. 107, 1756 r.; s. 160, 1758 r.

cego i egzekucyjnego. Stąd czasem zwano go także *sekwestrem*. Więzienie — jako to określał B. Groicki w *Porządku* (s. 113) — polegało na tym, zachodziło wtedy, *kiedy kogo do ciemnicy wsadzą albo w pęto okowają*. Znajdowało się ono zazwyczaj u wójta. Jednak nie do niego lecz do „sług gromadzkich” należało sprowadzenie oskarżonego z więzienia do sądu. W przeciwnym razie, gdyby wójt sam prowadził więźnia a ten mu uciekł, groziła mu za to poważna odpowiedzialność sądowa: *sędzia za wypuszczenie więźnia wszelkie kondycje za niego wykonać i odprawić powinien* (Rj II, s. 83).

Zasadniczymi jednak karami, które sądy wójtowskie najczęściej wymierzały, były kary majątkowe oraz cielesne. Do nakładania na chłopów kar pieniężnych wyraźnie upoważniały sądy wójtowskie niektóre ustawy pańskie, jak klimkowska z 1662 r. (Kl s. 196—7) i ptaszkowska z 1756 r. (Pt 4177). Sądy wójtowskie wymierzały grzywny we wszystkich rodzajach rozpatrywanych przez siebie przestępstw, a więc za pobicie, obrazę czci, kradzieże, przestępstwa obyczajowe itp. Wysokości nakładanych grzywien ustawa klimkowska nie normowała, ptaszkowska zaś określała ją tylko za pobicie lub skrwawienie (3 grzywny). W praktyce sądy wójtowskie wymierzały kary pieniężne w wysokości od jednej do dwudziestu (łącznie) grzywien, przy czym powyżej dziesięciu raczej wyjątkowo. Przysądzały je panu, kościołowi lub „prawu”, przy czym wyjątkowo tylko pomijano dwór (Iw 520), natomiast kościół i „prawo” — bardzo często (ok. połowy wypadków). W razie partycypowania w grzywnach wszystkich trzech czynników — kościół i „prawo” otrzymywały mniej więcej w równej wysokości, a pan tylko sporadycznie tyle samo, z reguły natomiast więcej, niekiedy drugie tyle. O ile zatem na rzecz kościoła lub *prawa* przysądzano co najwyżej cztery lub pięć grzywien, to dla dworu niekiedy dziesięć. Poza tym jest charakterystyczne, że we wsiach ruskich nie przysądzano cerkwiom grzywien lecz tylko wosk. Czasem zresztą i kościołowi przysądzano wosk a nie grzywny⁶⁵.

Kary konfiskaty majątku, „utrąty dziedzictwa” sądy wójtowskie nie orzekały, lecz tylko groziły nią niezgodliwym spółnikom lub sąsiadom na wypadek recydywy (np. Rj II, s. 91).

Kary majątkowe rzadko wymierzane były samodzielnie, bardzo często wraz z nimi nakładano jeszcze inne kary, przede wszystkim plagi. Przewidywał je także J. K. Haur (*Skład*, s. 264). Jakkolwiek żadna z ustaw wiejskich, nawet tych, które zajmowały się nakładaniem kar

⁶⁵ Kl s. 111, 1611 r.; s. 187, 1648 r.; s. 237, 1721 r.; s. 329, 1739 r.; k. 18, 1740 r. (ok.); Iw 520, 1703 r.; Jz I s. 169, 1744 r.; Jz II s. 110—113, 1767 r.; Rj II s. 20—21, 1751 r.; s. 15—16, 1753 r.; s. 82, 83—84, 1755 r.; s. 88, 1756 r.; s. 114—115, 1768 r.; M II s. 38, 1755 r.; s. 107, 1756 r.; s. 249, 271, 1759 r.; M III s. 74, 1762 r.; Pt 4174, 1756 r.

przez sądy wójtowskie, nie uprawniała ich do wymierzania chłopom plag, w praktyce zdobyły one takie uprawnienia. Nie wszystkie jednakże sądy wójtowskie w pełni z niego korzystały. Tak np. centralny sąd wójtowski kresu klimkowskiego rzadko nakładał karę plag, a w zapiskach sądowych (zachowanych) sądów iwkowskiego i ptaszkowskiego oraz jednowioskowych klucza muszyńskiego w ogóle brak wzmianek o wymierzaniu przez nie takiej kary. Te zaś sądy wójtowskie, które nakładały plagi, stosowały je przy sądzeniu wszystkich rodzajów przestępstw. Wysokość kar cielesnych wahała się od 15 do 50 plag⁶⁶.

Z karami majątkowymi lub cielesnymi sądy wójtowskie łączyły niekiedy (w wypadku przestępstw obyczajowych lub kradzieży) jeszcze różne formy pokuty kościelnej, mającej często charakter kary odzwierciedlającej: leżenie krzyżem, stanie ze świecą, klęczenie ze snopkiem w kościele (cerkwi) przez kilka nabożeństw (mszy)⁶⁷.

Sporadycznie sąd wójtowski orzekał także karę pozbawienia urzędu gromadzkiego, np. *przysięstwa* za popełnienie przestępstwa pospolitego, traktowaną zresztą jako zasadniczą, do której dodawano jeszcze inne kary (Rj II, s. 21).

Omówione kary sąd wójtowski groził nałożyć w znacznie większym wymiarze w razie *sprzeciwiania* się wydanemu wyrokowi lub dopuszczenia się recydywy. W swej *groźbie* sąd albo ściśle podawał podwyższoną karę, albo ogólnie określał, że ma to być wielokrotność, tyle czworo lub nawet dziesięciokrotność orzeczonej kary. Stąd górna granica kar w takich groźbach dochodziła przy karach majątkowych nawet do 70 grzywien, a przy cielesnych aż do 400 plag⁶⁸.

e) *U w a g i k o ń c o w e*. Zakres właściwości rzeczowej sądu wójtowskiego zależał w pełni od woli pana, który wszakże rzadko określał go w aktach normatywnych. Najczęściej ustalał się on w drodze milcząco aprobowanej przez niego praktyki, na którą decydujący wpływ miała mniej lub bardziej intensywna działalność sądów wyższych, odbywających się z udziałem przedstawicieli pańskich. W związku z tym istniały duże różnice w zakresie kompetencji poszczególnych sądów wójtowskich. Zgoła wyjątkowo zatem sądy wójtowskie (np. klimkowski) orzekały w pełnym zakresie we wszystkich sprawach cywilnych (nie-spornych i spornych) oraz karnych (ale nie „kryminalnych”). Z reguły funkcjonowały one z pewnymi ograniczeniami na rzecz sądów wyższych, wynikającymi bądź z wyraźnej woli pańskiej, bądź z praktycznej „kon-

⁶⁶ Kl s. 187, 1648 r.; k. 18, 1740 r.; Rj II s. 15—16, 1753 r.; s. 82, 1755 r.; s. 88, 1756 r.; Jz II s. 111—113, 1767 r.; s. 32—33, 1768 r.

⁶⁷ Rj II s. 82, 1755 r.; M II s. 38, 1755 r.; s. 204, 1758 r.

⁶⁸ Iw 520, 521, 1703 r.; Kl s. 237, 1721 r.; k. 18, 1740 r.; Rj II s. 15—16, 1753 r.; s. 83—84, 1755 r.; s. 88, 1756 r.

kurencji” sądów wyższych. Do takich wyłączeń należały najczęściej sprawy o nieruchomości oraz poważniejsze karne. Niemniej jednak pozostawał im jeszcze dość szeroki wachlarz spraw drobniejszych, „potocznych”, które zawsze trafiają się na wsi nagminnie. W związku z tym nie spotyka się też w ich orzecznictwie kar śmierci czy wygnania ze wsi oraz zbyt wysokich kar majątkowych czy cielesnych, którymi co najwyżej grożono potencjalnym przestępcom, zwłaszcza recydywistom.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu w kwestii właściwości sądów wójtowskich istnieją niesłuszne, zbyt pochopne uogólnienia, a z drugiej strony krańcowe, nie oparte zresztą na pełnym przeglądzie spraw rozpatrywanych przez te sądy i nie na systematycznym opracowaniu całego określonego materiału źródłowego, lecz na przypadkowo dobranych przykładach. Różnią się też one zasadniczo od moich ustaleń w tej dziedzinie. Głównym źródłem tych rozbieżności jest brak ścisłego wyodrębnienia sądów wójtowskich spośród innych sądów wiejskich, fungujących z udziałem również wójta i przysiężnych. I tak T. Lubomirski pisał, że sądom wójtowskim *odjęto — — sądownictwo sporne, wyłączono zupełnie sprawy o dobra nieruchome — —. Działalność sądową niemal ograniczono do szacowania szkody w polu — —. W zakresie sądownictwa karnego — — przyznawano im tylko władzę sądu delegowanego czyli badawczego do pierwszego przesłuchania świadków, sprawdzenia faktów, wyprowadzenia śledztwa*⁶⁹. Na nietrafność tego uogólnienia słusznie zwrócił uwagę J. Rafacz. Ale Rafacz rozszerzając zakres działalności tych sądów popadł jednak w drugą krańcowość. Jego zdaniem bowiem „sąd wójtowski, złożony z poddanych, miał zapewnioną sobie jurysdykcję cywilną i karną” we wszystkich sprawach, w tym również ciężkich przestępstwach kryminalnych, z prawem orzekania wyroków śmierci⁷⁰. Pogląd ten za J. Rafaczem podzielają także inni historycy, jak np. B. Baranowski⁷¹.

Tak szerokie określenie przez J. Rafacza zakresu właściwości sądów wójtowskich wynika z jego dwóch niesłusznych założeń: po pierwsze, że sąd rugowy był tylko jedną z form fungowania sądu wójtowskiego

⁶⁹ T. Lubomirski, *Rolnicza ludność...*, o. c., s. 23—24; podobnie I. T. Baranowski, *Wieś polska w okresie między Unią Lubelską a Konstytucją 3 maja*, Warszawa 1908, s. 9, gdzie pisze, że „do kompetencji sądów wiejskich należały zwyczajne sprawy cywilne; w sprawach karnych gromada i jej przedstawiciele mieli tylko władzę śledczą, wyroki zaś wydawali członkowie ławy z najbliższego miasteczka”.

⁷⁰ J. Rafacz, *Ustrój wsi...*, o. c., s. 107—108, 328—334, 337—338.

⁷¹ B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź 1955, gdzie pisze, iż „śmiało można stwierdzić, że w XVII i XVIII wieku sąd wiejski rozstrzygał prawie wszystkie spory, jakie się na wsi toczyły”.

oraz po drugie, że „na posiedzeniu [sądu wójtowskiego] może się znajdować — — reprezentant [dworu, który] jednak — — nie zasiada w nim w charakterze sędziego”⁷².

Takie rozumienie sądu wójtowskiego i ustalanie jego właściwości jest nietrafne, zaciera rzeczywistą rolę właściwych, chłopskich sądów wójtowskich w życiu prawnym wsi, przypisując im znaczenie, jakiego faktycznie nie miały. Nie można bowiem nie wyciągać konsekwencji z faktu udziału w sądach, złożonych z wójta i przysiężnych, urzędników pańskich a nawet samego pana, którzy niewątpliwie im przewodniczyli. Przy interpretacji zaś zapisek z takich sądów badacza nie powinny zmylić wzmianki świadczące, jakoby o biernej roli wspomnianych czynników, a podejmowaniu wyroków tylko przez wójta i przysiężnych. Jeżeli nawet rzeczywiście wójt z przysiężnymi „wynajdował” wyrok, to po pierwsze nie da się tu wykluczyć co najmniej inspiracji dworskiej, a po drugie nie może zachodzić żadna wątpliwość, że ostateczna decyzja, chociażby tylko milcząca, należała do siedzącego na sądzie pana feudalnego lub jego urzędnika. Poza tym sąd z ich udziałem i z formalnego punktu widzenia musi być uznany za całkiem odmienny od czysto chłopskiego sądu wójtowskiego, gdyż stanowi on wyższą, a z udziałem pana wsi najwyższą instancję i oczywiście o szerszym zakresie kompetencji.

4. Pomoc sądowa dla innych sądów. Omówiony w poprzednich ustępach zasadniczy zakres właściwości sądów wójtowskich ulegał poważnemu rozszerzeniu na skutek działania niektórych z nich w wielu wypadkach w charakterze organów pomocniczych wyższych sądów, przede wszystkim wielkich rugowych oraz innych, fungujących z udziałem pana lub jego przedstawicieli. Występowała tu bardzo znamienna współzależność w działalności sądów wójtowskich i owych wyższych sądów. Oto im sąd wójtowski był bardziej samodzielny, w im szerszym zakresie orzekał, w tym mniejszym stopniu, rzadziej, funkcjonował jako organ pomocniczy innych sądów. I odwrotnie. Bardzo wyraźnie uwidaczniało się to w działalności sądów iwkowskiego i raj-

⁷² J. Rafacz, *Ustrój wsi...*, o. c., s. 339, 345. Dlatego podaje on jako przykład sądu wójtowskiego o bardzo szerokich kompetencjach sąd kasiński, który według niego rozpatrywał także sprawy o przestępstwa przeciwko urzędnikom dworskim a nawet „zażalenia na samego pana i jego postępowanie” (ibidem, s. 107, 110, 327, 332—333). Tymczasem podciągnięte tu zostały wypadki, kiedy sprawę rozstrzygał sąd dworski lub rugowy, w których obok urzędników pańskich lub samego pana uczestniczył także wójt z przysiężnymi (KW 3121, 3126, 3230, 3231, 3249). Twierdzenie zaś, że „wójt z przysiężnymi mógł i miał prawo orzec na podsądnego karę śmierci” (ibidem, s. 334) oparte zostało na przykładach spraw, w których orzekali nie tylko sami chłopci, lecz także urzędnicy pańscy, a nawet sam pan wsi, a poza tym grożono tam tylko wspomnianą karą, ale jej nie wymierzono (Ol 164, Sus. 4673, 4675, 4677, 4678).

brockiego z jednej strony a kasińskiego i z dóbr klarysek z drugiej, które właśnie pod tym względem stanowiły krańcowe przykłady. Dwa pierwsze wykazywały dużą samodzielność, stąd też bardzo rzadko funkcjonowały w charakterze pomocniczych organów innych sądów, co działo się po prostu dlatego, że jeżeli jakaś sprawa trafiła przed nie, to rozstrzygały ją już we własnym zakresie. Natomiast odwrotna była sytuacja tych drugich sądów, które właśnie dlatego tak często funkcjonowały tylko w charakterze pomocniczych organów wyższych sądów, ponieważ ich zakres samodzielnego działania (orzekania) był bardzo ograniczony. Innymi słowy ich rola w dużym stopniu sprowadzała się w ogóle właśnie do takiego tylko organu pomocniczego pańskich sądów.

Sądy wójtowskie występowały w charakterze organów pomocniczych innych sądów zarówno w sprawach karnych, jak i cywilnych. Ich pomoc rozpoczynała się już od fazy postępowania przygotowawczego, w którym zbierały one materiał dla rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy przez właściwy sąd. W szczególności do wójta i przysiężnych należało wykrywanie, chwyatanie i przetrzymywanie (w więzieniu, „na łańcuchu”) przestępców, złodziei, rozbójników itp. oraz organizowanie w razie potrzeby pościgu chłopów za nimi. Z polecenia wyższych sądów przeprowadzali oni poszukiwania za przedmiotami przestępstwa, dokonywali rewizji itp. W sądzie wójtowskim składano też protestacje w sprawie popełnionych przestępstw⁷³.

Szereg niekiedy ważnych czynności sądowych spełniały sądy wójtowskie na żądanie innych sądów również w fazie postępowania rozpoznawczego, zwłaszcza w zakresie postępowania dowodowego oraz w ustaleniu stosunków faktycznych i prawnych rozpatrywanych spraw. W szczególności przeprowadzały przesłuchania stron i świadków, czyli tzw. „inkwizycje”, przyjmowały niekiedy od nich wyznaczone przysięgi, badały na miejscu okoliczności faktyczne sprawy, w drodze — jak to określano — „rewizji *in fundo*”, dokonywały oszacowań wartości majątkowej przedmiotów sporów procesowych (gruntów, zasiewów, budynków, spadku, z czym łączono czasem sporządzanie jego inwentarza, reperacji, inwentarza gospodarczego, wyrządzonych szkód itp.), co stanowiło dla orzekającego sądu podstawę dla ustalenia wysokości roszczeń stron. Często sąd ten z góry postanawiał, że mają być one spłacone według taksy wójtowskiej⁷⁴. Sądy wyższe korzystały zatem z po-

⁷³ Pt 4114, p. 20, 21, 1618 r.; Łc 989, 1744 r.; KW II s. 285, 1750 r.; M II s. 187, 210, 1758 r.; M III s. 301, 1755 r.; s. 31—32, 1761 r.; s. 66, 1762 r.; s. 264, 1766 r.; Jz II s. 41—43, 1768 r.

⁷⁴ Iw 57, 1584 r.; Pt 4110, 1618 r.; 4183, 1767 r.; KW 3276, 1644 r.; t. II, s. 122—123, 1703 r.; 3613, 1723 r.; 3625, 1727 r.; 3687, 1753 r.; t. II s. 304, 1754 r.; s. 330—331, 1761 r.; 3722, 1764 r.; 3731, 1767 r.; Kl s. 293, 1682 r.; s. 366, 1697 r.; Łc 637, 1722 r.; 670, 1728 r.; 682, 1730 r.; 864, 1745 r.; 871, 1753 r.; 951, 1756 r.; St. 3961, 1728 r.; 3991, 1742 r.; 4009, 4011, 4032, 1744 r.; M II s. 127, 1756 r.; s. 83,

mocy sądowej sądów wójtowskich w sprawach raczej drugorzędnych i zlecały im takie czynności sądowe, które należało spełnić na miejscu.

5. Egzekucja obcych wyroków. Poza pomocą sądową udzielaną sądom wyższym, sądy wójtowskie obarczane były obowiązkiem wykonywania wyroków tych sądów. W charakterze organów egzekucyjnych sądów wyższych, przede wszystkim wielkich rugowych, znów najczęściej występowały te sądy wójtowskie, których zakres samodzielnego orzekania od początku ich istnienia był nader ograniczony (jak np. miejscowych sądów wójtowskich w kresie muszyńskim) lub z czasem został ograniczony właśnie na skutek intensywnego rozwinięcia się działalności tych wyższych sądów, jak to nastąpiło w wypadku klimkowskiego sądu wójtowskiego. Z drugiej strony tam, gdzie działalność wyższych sądów była słaba, a silnie rozwinięte było samodzielne orzecznictwo sądów wójtowskich, jak w Iwkowej i Rajbrocie, wójt z przysiężnymi już z tego właśnie powodu mieli rzadką okazję do wystąpienia w charakterze organu egzekucyjnego tych sądów.

Sądy wójtowskie przeprowadzały wykonanie wyroków sądów wyższych zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych. Jeżeli wyrok dotyczył większej liczby osób, zwłaszcza potencjalnych jego naruszcycieli, sąd wyższy nakazywał, *aby był przez wójta — — wszystkim poddanym opowiedziany* (St 4028). Niekiedy sąd wyższy przysądzając stronie przeciwnej roszczenia pieniężne nakazywał zasądzonemu, by je *zapłacił — — przez ręce wójta*, widocznie w tym celu, by wójt przypilnował dokonania tej zapłaty⁷⁵. W razie braku dobrowolnego uiszczenia przysądzonego roszczenia sąd wójtowski z polecenia sądu wyższego, który wydał wyrok, przeprowadzał zajęcie rzeczy dłużnika, „pograbienie”, przede wszystkim bydła lub ruchomości, dokonywał ich oszacowania i oddawał wierzycielowi, który pod jego kontrolą miał prawo przetrzymywać je *dotąd, póki [dłużnik] nie odda wszystkiego długu*⁷⁶. Czasem w takich wypadkach sąd wójtowski miał zastosować więzienie wobec opornego dłużnika (np. M II, s. 107).

Sądy wójtowskie dokonywały również egzekucji roszczeń o nieruchomości przysądzonych przez sądy wyższe. W szczególności przy sądzie wójtowskim następowało „oddanie” i „osadzenie” („przez różgę zieloną”) przysądzonej nieruchomości stronie przeciwnej. Wójt z przysiężnymi z polecenia sądu wyższego dokonywał oznaczonego podziału nieruchomości (gruntów, budynków), przymusowego przeniesienia chło-

92, 1757 r.; M III s. 74, 1762 r.; s. 181, 1765 r.; s. 261, 1766 r.; Jz II s. 11—12, 1761 r.; s. 49—59, 1768 r.; s. 55—56, 58, 1771 r.

⁷⁵ KW 3723, 1764 r.; Jz II s. 53, 1771 r.; zob. też Łc 628, 1722 r., gdzie czytamy, że pozwany *dekretowi o osianie zboża zadość uczynił, trzeci przy wójtach z rozkazu dworskiego oddawszy snopek*.

⁷⁶ Kw 3436, 1687 r.; 3694, 1754 r.; Kl s. 321, 1688 r.

pów, w razie orzeczenia przez ten sąd zamiany ról, oraz wytyczenia drogi na podstawie orzeczonego prawa przejazdu⁷⁷.

Sąd wyższy powierzał wójtowi i przysiężnym wykonywanie swoich wyroków także w sprawach karnych. W szczególności w razie wydania przezeń wyroku zaocznego obarczano ich obowiązkiem schwytania skazanego i dostawienie go do dworu dla wymierzenia kary. Samo wykonanie kary, np. plag, również odbywało się przy nich. Do nich należało też przypilnowanie, by skazany na pokutę kościelną wykonał ją należycie i w sposób wskazany w wyroku⁷⁸.

Sądy wójtowskie były zatem organami egzekucyjnymi sądów wyższych w różnym stopniu i zakresie. Przeprowadzały egzekucję raczej tylko tych ich wyroków (w sprawach cywilnych i karnych), których z pewnych względów nie można było lub nie chciało wykonać zaraz przy sądzie.

6. Prowadzenie księgi sądowej wiejskiej oraz skrzynki prawnej. a) Księga sądowa. Jakkolwiek księga sądowa wiejska była z reguły wspólna dla wszystkich typów sądów wiejskich działających w danym dominium, w tym również i pańskich, jej prowadzenie należało do sądu wójtowskiego. Stąd nazywała się ona czasem „księgą wójtowską”. Wójt z przysiężnymi przyjmowali wpisy do niej czynności prawnych dokonanych zarówno przed nimi, jak i przed innymi sądami wiejskimi oraz udzielali zezwoleń na sporządzanie z niej wyciągów; nadzorowali czynności pisarza, asystując mu przy dokonywaniu przezeń zapisów i pilnując, by ich nie fałszował; zaświadczały o wiarygodności wpisów, w szczególności niejako uwierzytelniali zgodność z oryginałem wciągnięcia, oblatowania karty, sporządzonej dawniej i przed innym sądem⁷⁹.

Jeżeli sąd wójtowski posiadał w ogóle szeroki i samodzielny zakres działania, to również i księgę prowadził samodzielnie, bez ingerencji dworu. W przeciwnym razie pełnił tę funkcję pod kontrolą pańską. W szczególności pan ograniczał jego samodzielność w przyjmowaniu wpisów do księgi zwłaszcza dotyczących nieruchomości, żądając uprzedniego uzyskania na nie jego zezwoleń. Tak np. jedna z ustaw ptaszkowskich zakazywała, aby wójt z przysiężnymi żadnego zapisu, tak przedajnego jako i zastawnego w księgi zastawne pod winą 5 grzywien przymować nie ważyli się bez konsensu zamkowego. Podobna zasada obowiązywała również w Kasinie Wielkiej, gdzie nawet na sporządze-

⁷⁷ Pt 4120, 1621 r.; 4184, 1767 r.; Kl s. 255, 1675 r.; s. 256, 1682 r.; KW II s. 318—319, 1758 r.; Jz I, s. 192, 1764 r.; M II s. 256—257, 1759 r.; M III s. 146—147, 1764 r.

⁷⁸ KW 3464, 1694 r.; Kl s. 382, 1702 r.; s. 223, 1720 r.; Łc 860, 1744 r.; M III s. 191, 1765 r.

⁷⁹ Iw 313, 1607 r.; 602, 1728 r.; 612, 1729 r.; Łc 480, 1629 r.; 881, 1763 r.; Sw s. 230, 1653 r.; Pt 4162, 1736 r.; Jz II s. 22, 1763 r.

nie wypisu z księgi potrzebne było również zezwolenie dworskie. Miało to oczywiście na celu zapewnienie dworowi kontroli nad obrotem ziemią między chłopami⁸⁰.

Wspomniany wymóg był skutecznym środkiem do tego celu, gdyż chłopci przywiązywali dużą wagę do wpisów, jako gwarantujących w pewnym stopniu ich prawa do ziemi (Jz II, s. 22). Na takie zresztą ich znaczenie wskazywały niekiedy nawet ustawy pańskie, stanowiące np., że *ktoby zapisu nie miał na rolę, by najdawniej trzymał, na J. Mości przypada* (Pt 4114, p. 16). Dwojaka zatem była funkcja księgi: utrzymywała prawa chłopów, przede wszystkim do ziemi, oraz umożliwiała panu kontrolę obrotu prawnego na wsi i działalności sądu wójtowskiego w ogóle.

Księga sądowa była więc korzystna zarówno dla gromady, jak i dla dworu. Wydawałoby się wobec tego, że powinna była być prowadzona powszechnie. Tymczasem zachowało się ich bardzo niewiele i w związku z tym są wątpliwości, czy były one powszechnym zjawiskiem. Te same bowiem funkcje, co księga wpisów, spełniać mogła kancelaria wiejska prowadzona w inny sposób, mianowicie utrwalając czynności prawne na luźnych kartach. Były one zresztą używane również i tam, gdzie prowadzono księgi. Taka praktyka była nierzadko stosowana i w Sądeczyźnie. Znamy ją stąd, że szereg tych kart oblatowano do ksiąg (Łc 545). W związku z tym mimo zaleceń J. K. Haura (*Skład*, s. 263) i poleceń niektórych ustaw pańskich, by do księgi wciągać wszystkie dokonane przed sądami czynności prawne, w praktyce nie czyniono tego w pełni nawet tam, gdzie księgi były prowadzone. Wiele bowiem czynności prawnych zostało spisanych na luźnych kartach, nie wciągniętych później do ksiąg. Sporo także spraw zapewne w ogóle nie zostało ujętych w pisemną formę bądź z braku pisarza w danej chwili, bądź na skutek nieopłacenia go. Wobec tego, ogólnie biorąc, księgi sądowe wiejskie nie odzwierciedlają całokształtu życia prawnego wsi⁸¹. To oczywiście nie przekreśla jednak ich wartości dla badań historyczno-prawnych. Dla ustalenia bowiem kształtu i rozwoju jakiejś instytucji prawnej nie są konieczne wszystkie przekazy źródłowe jej zastosowania, gdyż nie chodzi tu na ogół o ujęcia statystyczne, lecz co najwyżej o wykazanie pewnych proporcji, tendencji w nasilaniu się takich lub innych zjawisk w życiu prawnym wsi, do czego wystarcza utrwalony jego obraz w zachowanych księgach, pozwalający na ich ujmowanie metodą reprezentatywną.

⁸⁰ Kw 2769, 1590 r.; 8045, 1623 r.; 3607, 1720 r.; Pt 4114, p. 15, 1618 r.; 4177, p. 11, 1756 r.

⁸¹ Zwrócił na to uwagę już prof. A. Vetulani, *Wartość badawcza ksiąg sądowych wiejskich*, referat wygłoszony na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie w 1958 r.; VII Historia państwa i prawa (Warszawa 1959), s. 102—105.

Poza przyjmowaniem wpisów do księgi sądowej i nadzorowaniem należytego jej prowadzenia przez pisarza, do sądu wójtowskiego należała piecza nad nią, w szczególności zabezpieczenie przed uszkodzeniem lub zniszczeniem, dostaniem się w niepowołane ręce lub utratą w ogóle. Dlatego J. K. Haur nakazywał w *Składzie* (s. 264) *akta swoje* [sc. księgi sądu wójtowskiego] *spisane w zawarcu mieć*. W tym celu przechowywano je w skrzynce gromadzkiej, zwanej też skrzynką prawną, prawa (np. świniarskiego) lub przysiężniczą.

b) *Skrzynka prawn a*. Jakkolwiek nie z wszystkich interesujących nas wsi mamy wzmianki o prowadzeniu tam skrzynki prawnej, nie ulega jednak wątpliwości, że ta instytucja występowała powszechnie a w każdym razie wszędzie tam, gdzie istniał urząd wójta i przysiężnych, chociażby nawet fungowali oni jako sąd w bardzo ograniczonym zakresie, jak to np. było w Kasinie Wielkiej. Prowadzenie skrzynki prawnej należało bowiem do zasadniczych obowiązków urzędu gromadzkiego i jej utrzymywanie było podstawą należytego jego funkcjonowania zarówno jako organu administracyjnego, jak i sądowego. Instytucja skrzynki prawnej odgrywała bardzo istotną rolę w życiu prawnym wsi. Była widocznym symbolem, a także w pewnym sensie i warunkiem prawnej i gospodarczej odrębności społeczności gromadzkiej w stosunku do dworu, słowem jej tzw. samorządu.

Ponieważ niektórzy panowie feudalni widzieli korzyści i dla siebie z przyznania wsi tego samorządu i jego sprawnego funkcjonowania, dlatego nakazywali prowadzenie skrzynki gromadzkiej (KW 3090) i należyte jej zabezpieczenie, zajmując się niekiedy tą kwestią w swoich ustawach. W razie zatem utraty skrzynki wskutek jakichś nieszczęśliwych wypadków, np. pożaru lub rabunku, nakazywali jej bezwzględne ponowne sprawienie (KW 3675).

Opiekę nad skrzynką prawną sprawował wójt z przysiężnymi. Jeżeli zakres ich samodzielnego funkcjonowania w ogóle był ograniczony przez dwór, jako to np. było w Kasinie Wielkiej, to i tę funkcję wykonywali oni pod nadzorem dworskim. Skrzynka gromadzka bowiem tej wsi miała być *trzema kluczami zamknięta, z których jeden klucz we dworze, drugi u wójta, trzeci u przysiężnego powinien być chowany* (KW 3090, 3675), J. K. Haur zaś w *Składzie* pisał (264), że od skrzynki prawnej *klucz jeden przy wójcie, drugi przy pisarzu, abo przysiężniku chowany być powinien*. Haur przyznawał tu zatem chłopom samodzielną i nie widział potrzeby zastrzegania dla dworu nadzoru nad prowadzeniem skrzynki gromadzkiej. Skrzynka gromadzka przechowywana była w domu wójta, co wszakże nie było zapewne regułą bez wyjątku. Tak np. jedna z ustaw łackich (z 1720 r.) nakazywała, *aby wójtowie, — skrzynkę gromadzką dla bezpieczeństwa i ostrożności ognia w kościele — miewali, a nie w domu* (Łc 625). W razie nagłego opróżnienia się

urzędu wójta, np. wskutek śmierci, gdy z jakichś powodów nowy wójt nie mógł być natychmiast powołany, podejmowano specjalną uchwałę w sprawie czasowego zawiadywania skrzynką gromadzką i załatwiania związanych z nią spraw. Świadczy to, że skrzynka prawna odgrywała doniosłą rolę w życiu prawnym gromady i dlatego musiało być zabezpieczone stałe jej funkcjonowanie (Pt 4152).

W skrzynce gromadzkiej przechowywane były — jak już o tym wspomniałem — przede wszystkim księgi sądowe wiejskie, które wyjmowano z niej i uroczyście otwierano na okres sprawowania sądów (KW 3090, 3675). Obok ksiąg znajdowały się tam luźne dokumenty chłopów, tzw. karty (prawa, intercyzy i inne papiery⁸²). Jeżeli urząd wójtowski posiadał pieczęć urzędową, „gromadzką”, to trzymał ją niewątpliwie również tutaj. W skrzynce gromadzkiej miały też być przechowywane kwity z wpłaconych przez gromadę podatków. Na to szczególnie uwagę zwracała wspomniana wyżej ustawa łącka, która przykazywała *gromadom wszystkim surowo pod grzywnami trzydziestu dworskich, aby wójtowie w skrzynkach gromadzkich kwity wszelkie na podatki różne dane chowali* (Łc 625). Do wójta bowiem z przysiężnymi z reguły należało ściąganie podatków ze wsi i wpłacanie ich poborcom⁸³. Skrzynka gromadzka była również skarbcem, kasą gromady i urzędu gromadzkiego. Trzymano w niej bowiem ich pieniądze, ściągnięte ze składek oraz z kar i opłat sądowych. Wielokrotnie o tym mówiły ustawy pańskie i wyroki sądowe przy określaniu celów kar pieniężnych⁸⁴. J. K. Haur również nakazywał (*Skład* s. 264): *grzywny z win na składki swoje potrzebne w skrzynkę chować*.

W końcu osobno należy podkreślić rolę skrzynki prawnej jako miejsca przechowywania depozytów sądowych, których prowadzenie było jedną z bardzo ważnych funkcji sądu wójtowskiego. Zabezpieczał on w niej sumy pieniężne, będące przedmiotem sporu sądowego, toczącego się nierzadko przed innym, wyższym sądem wiejskim. Przyjmował do depozytu wierzytelności, których wierzyciel nie był jeszcze ustalony lub nie chciał ich podjąć. Przechowywał przyaresztowane przez wierzycieli rzeczy ruchome będących w zwłoce dłużników. Wreszcie jako władza opiekuńcza sąd wójtowski zabezpieczał w swej skrzynce prawnej „począstki”, pieniężne spłaty spadkowe, złożone tam dla małoletnich spadkobierców do czasu ich pełnoletności. Te ostatnie sumy — jak już wspomniałem — mogły być za odpowiednim zabezpieczeniem na grun-

⁸² Łc 413, 1614 r.; 545, 1670 r.; KW 3090, 1626 r.; Kl s. 296, 1682 r.; Pt 4151, 1726 r.

⁸³ Kl s. 197, 1662 r.; KW 3480, 1695 r.; Łc 647, 1712 r.; Pt 4163, 1737 r.; 4166, 1753 r.

⁸⁴ KW 3107, 1629 r.; 3278, 1644 r.; 3319, 1648 r.; 3675, 1748 r.; Łc 544, p. 2, 6, 1670 r.; 599, p. 2, 7, 1670 r.; 967, 1744 r.; St 3915, p. 2, 1679 r.; 3921, p. 2, 7, 1702 r.; Pt 4163, 1737 r.; Jz I s. 118, p. 11, 1738 r.; Jz II s. 2, 1754 r.; s. 6—7, 1757 r.

cie wypożyczane na procent, wpłacany do skrzynki, z której następnie wójt w części lub w całości przekazywał go opiekunom na utrzymanie pupilów. Wymienione czynności związane z prowadzeniem depozytów sądowych w skrzynce prawnej sąd wójtowski wykonywał bądź samodzielnie, jeżeli miał mocną pozycję w ogóle, bądź pod nadzorem dworskim, co przejawiało się w formie zleceń na przyjęcie rzeczy do depozytu lub zezwoleń na ich wydanie. Należało prowadzić rejestr rzeczy przyjmowanych i wydawanych z depozytu. Był on podstawą dla ustalenia odszkodowania i odpowiedzialności wójta w razie straty skrzynki lub czegokolwiek z niej⁸⁵.

Zbierając razem uwagi o prowadzeniu przez sąd wójtowski księgi wiejskiej sądowej oraz skrzynki prawnej (gromadzkiej) należy podkreślić, że była to bardzo ważna jego prerogatywa. Instytucje księgi sądowej oraz skrzynki prawnej były bowiem bardzo korzystne dla chłopów. Zabezpieczając ich prawa majątkowe wiązały się z tzw. dobrymi (dziedzicznymi) prawami chłopskimi do ziemi i stanowiły podstawę „samorządu” gromady. Toteż im sąd wójtowski był bardziej samodzielny w ich prowadzeniu, tym szerszy i głębszy był ten „samorząd”. Taką samodzielność posiadały jednak tylko niektóre sądy wójtowskie, jak iwkowski, rajbrocki, czy klimkowski.

IV

1. Podstawy wyrokowania. B. Groicki w *Porządku* (s. 27) pisał, że *wszelki sędzia powinien umieć prawo i sądzić wedle pisanego prawa, a niekiedy też wedle zwyczaju dawnego, za prawo wziętego*. Tym prawem miało być według niego oczywiście pisane i zwyczajowe prawo niemieckie (miejskie). Jego poznanie miały ułatwić prace tego autora, wielokrotnie wydawane i szeroko rozpowszechnione. Były one znane również i we wsiach sądeckich, w każdym razie przynajmniej w niektórych księgach sądowych są wyraźne tego ślady, jak np. w Ptaszkowej (Pt 4100, 4103). W wielu zaś wypadkach, jakkolwiek wyraźnie nie powoływano się na dzieła Groickiego, niewątpliwie były one znane w praktyce i stosowano zawarte w nich zasady i instytucje prawne. Nie brak bowiem wzmianek o stosowaniu zaczerpniętego bez wątpienia z dzieł wspomnianego autora i innych pisarzy prawa niemieckiego (miejskiego) przez sądy wiejskie Sądeczyzny w ogóle⁸⁶,

⁸⁵ Łc 750, 1594 r.; 753, 1597 r.; 351, 762, 1600 r.; 444, 1620 r.; 497, 1633 r.; 810, 1647 r.; 812, 1655 r.; Sw s. 166—170—171, 1614 r.; Kl s. 136, 1638 r.; s. 243, 395, 1673 r.; s. 398, 1702; M II s. 128, 1756 r.; Mog 3833, p. 18, 1756 r.

⁸⁶ Łc 1, 1526 r.; 707, 1562 r.; 379, 381, 768, 1603 r.; 627, 1722 r.; 666, 667, 1728 r.; 675, 1729 r.; 682, 684, 1730 r.; Jz I s. 15, 1674 r.; St 2922, 3926, 3928, 1702 r.; Pt 4164, 1750 r.; 4170, 1756 r.; Pt II k. 111, 1758 r.; M III s. 20, 1767 r.

a wójtowskie w szczególności. Na przykład wójtowski sąd rajbrocki w procesie spadkowym orzekł, że *przystępując do samej słuszności podług prawnego postępku i Saxonu — — opisanego też część roli po zmarłym bracie zostającą obiema na pół przysądzamy* (Rj II, s. 82, 105). Wstępy zaś do dwóch ksiąg łąckich zapowiadały, że zawierać one będą sprawy załatwione według prawa magdeburskiego. To prawo nakazywali stosować również niektórzy panowie wsi, bądź w szczególnych przypadkach, bądź w ogóle. Na przykład jazowska „ustawa” pańska z 1738 r. nakazywała: *Na kogo by — — pokazało się zbojectwo lub złodziejstwo, takowy irremissibiliter według prawa magdeburskiego criminaliter karany być powinien, a na sąd i mistrza gromady składać się powinny* (Jz I, s. 118). Komisarz zaś starosty sądeckiego po przeprowadzeniu wyborów wójta i przysiężnych ptaszkowskich (w 1758 r.) udzielając im prawa wykonywania sądownictwa wyraźnie oświadczył, że mają oni sądzić według prawa magdeburskiego (Pt II k. 111). Wreszcie inwentarz klucza muszyńskiego z 1732 r. przy Krynicy stwierdza (s. 47) że „*rządzi się ta wieś prawem magdeburskim, które w tym kluczu viget i cały kryś sądzi się tymże prawem*”. Prawo niemieckie (miejskie) miało zatem obowiązywać we wsiach z wyraźnej lub domniemanej woli ich panów.

Jakkolwiek przytoczone wyżej wzmianki świadczą niewątpliwie o stosowaniu również i we wsiach sądeckich prawa niemieckiego (miejskiego), pozostaje jednak otwarta kwestia czy ściśle i w jakim stopniu to prawo było stosowane oraz czy obok niego nie stosowano innych jeszcze praw. Jeżeli chodzi o pierwszą kwestię, ścisłości i zakresu stosowania prawa niemieckiego (miejskiego) przez sądy wiejskie w ogóle a wójtowskie w szczególności, to nawet w wypadku przyjęcia ogólnej zasady, że mają one kierować się tym prawem w swym postępowaniu i orzecznictwie, praktyczna realizacja jej zależała od dwóch ważnych okoliczności: dokładnej znajomości tego prawa przez sędziów wiejskich oraz uznania poszczególnych jego zasad przez nich za słuszne i bezwzględnie obowiązujące.

Z tą zaś znajomością prawa „niemieckiego” nie było najlepiej nawet w miastach, a tym bardziej we wsiach. W „Przemowie do Czytelnika”, zawartej w pierwszym wydaniu Porządku tak o tym pisał B. Groicki: *Doświadczy tego każdy, kto się będzie przypatrział sprawom sądowym w miasteczkach i we wsiach między ławniki w prawie niećwiczonymi, iż rzadko sprawa tą drogą idzie, jakoby wedle prawa [oczywiście niemieckiego] właśnie iść miała, jedno jako się wójtowi albo prokuratorowi w głowie uklei a jako kto dary lepiej nachyli, tak sądzi i tak sprawuje. Winy niesłuszne bierze, drze, łupi, dręczy ubogie ludzi, nie znając prawa ani żadnego porządku sądowego i nie wiedząc, jaką winą kogo a o co karać jako sprawiedliwość od niesprawiedliwości rozeznąć. Co bywa z wielkim ubliżeniem ubogich ludzi. Jakkolwiek tej nieznajomości pra-*

wa w mieście i na wsi miały właśnie zaradzić jego prace, wielokrotnie wznawianie, i niektóre niewątpliwie wywarły pewien wpływ, to nie ulega jednak wątpliwości, że nie zdołały one na tyle upowszechnić prawa niemieckiego (miejskiego), by nie zdarzały się — i to chyba nierzadko — opisane przez Groickiego wypadki całkowitego nawet braku znajomości tego prawa. Jego źródłem — poza nielicznymi wyjątkami — nie mogła też być tradycja, ponieważ wprawdzie na Podkarpaciu wiele było wsi lokowanych na prawie niemieckim, ale zaledwie nieliczne były etnicznie czysto niemieckie, stąd osadnicy tych pierwszych nie mogli znać prawa niemieckiego, poza co najwyżej ogólnymi zasadami ustrojowymi.

Ale jeżeli nawet w jakiejś wsi prawo niemieckie (miejskie) było znane, np. dzięki posiadaniu dzieł prawniczych, to i tak fakt ten nie przesądzał jeszcze kwestii jego ścisłego stosowania i w każdym wypadku. Nie był to bowiem system bezwzględnie obowiązujący. Niezastosowanie jego norm nie musiało być podstawą do uchylania orzeczeń sądowych w drodze apelacji. Sądy wiejskie zaś nie podchodziły do jego zasad niewolniczo, często łagodziły jego zbyt drakońskie przepisy⁸⁷. Słowem prawo to, które według B. Groickiego już w miastach tak dalece odbiegało od swego magdeburskiego pierwowzoru, że *nie miałoby już być zwane miejskie magdeburskie, ale — miejskie polskie prawo (Porządek, s. 24)*, ulegało we wsiach dalszej ewolucji pod wpływem lokalnych czynników, zmieniających go i uzupełniających.

Ta ewolucja odbywała się przede wszystkim przez ustawodawstwo dominialne. W miarę bowiem rozwoju gospodarki folwarcznej i przerwania kontaktu między chłopami a władzą państwową rosła władza dominialna pana feudalnego, w swych załączkach w zakresie prawa sądowego oparta jeszcze na średniowiecznych immunitetach. Zapewne już od początków XVI w. mogli oni normować w swoim interesie nie tylko powinności feudalne, ale i całe życie wewnętrzne wsi, jej ustrój oraz prawo, jakim chłopci mieli się rządzić. Czynili to drogą wydawania norm, które ogłaszali jako ogólnie obowiązujące ich poddanych, uzurpując sobie w ten sposób władzę ustawodawczą w swoich dobrach. Szrankami ich działalności w tej dziedzinie była powaga prawa zwyczajowego oraz przede wszystkim obawa przed biernym oporem, zbiegostwem chłopów, ułatwionym wzrostem zapotrzebowania na ręce chłopskie w miarę rozwoju gospodarki folwarcznej.

Prawo do wydawania norm prawnych w zasadzie przysługiwało tylko samemu panu feudalnemu, który mógł je przekazać swemu zastępcy (komisarzowi), a w razie wydzierżawienia dóbr — dzierżawcy⁸⁸. Pan

⁸⁷ Pocr. np. St 3922, 3926, 3928, 1702 r.

⁸⁸ Łc 544, 1670 r.; 588, 1690 r.; 603, 1702 r.; 625, 1720 r.; St 3915, 1679 r.; 3921,

feudalny mógł dopuścić w pewnym stopniu do udziału w ustawodawstwie dominialnym również same gromady⁸⁹. Nie było to wszakże samodzielne stanowienie sobie prawa przez gromadę, lecz tylko współdziałanie pod tym względem z panem lub jego zastępcą, którzy również i tą drogą wykorzystywali autorytet gromady dla poparcia interesu pańskiego.

Przepisy normatywne wydał pan z własnej inicjatywy lub na wniosek swoich urzędników, a czasem i gromady. Do ich wydania rzadko skłaniały go względy ogólne, często natomiast jakiś konkretny przypadek, który wymagał unormowania w interesie pana. W bardzo wielu też wypadkach chodziło tylko o przypomnienie obowiązujących zasad prawa⁹⁰.

Forma „ustaw” dominialnych miała nierzadko charakter dość prymitywny. Najczęściej były to pojedyncze przepisy, normujące jakby wyrwane zagadnienia, związane z jakąś konkretną sprawą czy wyrokiem, czasem kazuistyczne i szczegółowe, czasem zupełnie ogólnikowe, niekiedy niejasno sformułowane, nierzadko o ogólnie określonej sankcji lub w ogóle jej pozbawione⁹¹.

Problematyka „ustaw” pańskich była obszerna i różnorodna. Dotyczyły one wielu działów prawa. Zajmowały się więc prawem karnym, tj. przestępstwami przeciw zdrowiu i życiu oraz mieniu, nieposłuszeństwem wobec władzy dominialnej, wykroczeniami obyczajowymi, grą w karty itp.; wyłamywaniem się z więzów poddaństwa osobistego przez nielegalne małżeństwa z obcymi poddanymi lub zbiegostwo ze wsi⁹² itp.

1702 r.; Pt 4148, 1720 r.; 4161, 1729 r.; 4162, 1736 r.; 4163, 1737 r.; 4166, 1753 r.; 4176, 4177, 1756 r.; 4186, 1767 r.; Jz I, s. 117—119, 1738 r.

⁸⁹ KW 2895, 1608 r.; 3013, 3014, 1622 r.; 3053, 3054, 1623 r.; 3151, 1633 r.; 3389, 3390, 1670 r.; Kl s. 110, 1610 r.

⁹⁰ Kl s. 45, 1617 r.; s. 198, 1662 r.; s. 206, 1664 r.; s. 296, 1682 r.; KW 3078, 1624 r.; 3127, 1630 r.; 3389, 1670 r.; 3507, 1702 r.; 3680, 1750 r.; 3705, 1756 r.; 3716, 1759 r.; Łc 536, 1663 r.; 544, 1670 r.; 599, 1679 r.; 588, 1690 r.; 614, 1719 r.; 990, 1744 r.; Jz I s. 117, 1738 r.

⁹¹ Pt 4114, 1618 r.; 4148, 1720 r.; 4161, 1729 r.; 4162, 1736 r.; 4163, 1737 r.; 4166, 1753 r.; 4177, 1756 r.; 4186, 1767 r.; KW 3045, 3046, 1623 r.; 3079, 1624 r.; 3085, 3089, 1626 r.; 3127, 1630 r.; 3153, 1633 r.; 3172, 1635 r.; 3435, 1687 r.; 3477, 3480, 1695 r.; 3675, 1748 r.; 3704, 3705, 1756 r.; 3716, 1759 r.; Kl s. 205, 1664 r.; s. 411, 1667 r.; Łc 544, 1670 r.; 599, 1679 r.; 603, 1702 r.; St 3915, 1679 r.; 3921, 3930, 1702 r.; Jz I s. 118, 1738 r.; Jz II s. 20, 1763 r.

⁹² KW 3768, 1590 r.; 3073, 1624 r.; 3255—3257, 1641 r.; 3337, 1649 r.; 3390, 1670 r.; 3440, 1688 r.; 3504, 1702 r.; 3605, 1720 r.; Kl s. 7, 1600 r.; s. 45, 1617 r.; s. 197, 198, 1662 r.; s. 210, 1664 r.; s. 411, 1667 r.; s. 407, 1702 r.; Pt 4114, p. 1, 5, 7, 22, 1618 r.; 4161, 1729 r.; 4162, 1736 r.; 4163, 1737 r.; 4177, p. 1, 5, 7, 9, 1756 r.; *Ordynacje i ustawy wiejskie. Z archiwum metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie 1451—1689*, wydał St. Kuraś, Kraków 1960 (skrót Ord), 90, 1636 r.; 99, 1647 r.; 105, 1678 r.; M III s. 301, 1755 r.; Łc 544, p. 1, 3, 4, 7, 13, 1670 r.; 599, p. 3—5, 8, 15, 1679 r.; 603, p. 1, 1702 r.; 624, p. 2, 1720 r.; St 3915,

Z zakresu prawa cywilnego przepisy dominialne mówiły o prawach chłopów do ziemi i ich ograniczeniach oraz utracie, w szczególności o nakazach i zakazach dotyczących alienacji gruntów, ich dzielenia, użytkowania, zastawiania i wydzierżawiania; dalej o długach i najmach oraz prowizjach i czynszach najmu⁹³. Nie brak przepisów dotyczących również postępowania sądowego⁹⁴. Poza tym ustawodawstwo dominialne zawierało mnóstwo przepisów z innych dziedzin, jak bezpieczeństwa i policji we wsi oraz spraw ustrojowych i organizacyjnych w ogóle, nadto powinności poddańczych, różnych monopolii oraz innych spraw gospodarczych, które nie interesują nas tu bliżej.

Jakkolwiek problematyka „ustaw” dominialnych była bardzo szeroka, to jednak nie tylko żaden dział prawa nie został wyczerpany w całości, ale niektóre zostały w ogóle pominięte, jak np. prawo spadkowe czy opiekuńcze, a z innych, np. z procesowego, uwzględniono tylko pojedyncze instytucje. Co więcej, takie olbrzymie luki istnieją nawet w potraktowaniu ustawodawstwa dominialnego z wszystkich interesujących nas wsi jako pewnej całości. Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę każdą wieś czy dominium z osobna, to okaże się, że trzeba będzie mówić już nie o lukach, ale o sporadycznym i przypadkowym unormowaniu tylko niektórych instytucji prawnych, które panowie feudalni kształtowali we własnym interesie, przede wszystkim ekonomicznym. Poza tym z szeregu wsi w ogóle nie zachowały się żadne ustawy dominialne, jak np. z Iwkowej, Rajbrotu czy Olszówki.

W ten sposób ustawodawstwo dominialne tylko w nieznacznym zakresie mogło być podstawą wyrokowania w sądach wiejskich. W dalszym ciągu zasadniczą rolę odgrywało tutaj prawo zwyczajowe, oczywiście również — jak w wypadku prawa niemieckiego — za milczącą lub wyraźną wolą pana wsi. Tak np. strzeszycki wielki sąd rugowy (z udziałem rządcy dóbr klarysek) przekazując (w 1726 r.) sprawę cywilną do rozstrzygnięcia sądowi wójtowskiemu postanowił, że *wójt — z przysiężnym według zwyczaju i praktyki w takowych sprawach pomiarkować i rozsądzić ich powinni będą* (St 3952).

Stosowanie w sądach „zwyczaju dawnego, za prawo wziętego” dopuszczał jak już wspominałem — B. Groicki. J. K. Haur przyznawał zwyczajowi zdaje się jeszcze większą rolę. W *Ekonomice* pisał bowiem,

p. 1, 3, 4, 11, 1679 r.; 3921, p. 1, 3—5, 8, 15, 1702 r.; Jz I s. 117—118, p. 1, 4, 6, 9, 10, 1738 r.

⁹³ KW 2760, 2761, 1586 r.; 2763, 1587 r.; 2922, 1609 r.; 3045, 1623 r.; 3073, 1624 r.; 3259, 3260, 1641 r.; 3733, 1767 r.; Kl s. 110, 1610 r.; s. 157, 1641 r.; s. 199, 1662 r.; s. 203, 1664 r.; Pt 4114, p. 2, 3, 12—14, 16, 17, 19, 1618 r.; 4177, p. 2, 6, 8, 1756 r.; 4186, 1767 r.; Łc 544, p. 11, 15, 1670 r.; 599, p. 12, 17—19, 1679 r.; 588, 1690 r.; 614, 1719 r.; Ord. 105, 1678 r.; St 3915, p. 8, 13, 1679 r.; 3921, p. 12, 17—19, 1702 r.

⁹⁴ Pt 4114, p. 11, 1618 r.; 4177, p. 12, 1756 r.; St 3921, p. 22, 1702 r.; KW 3607, 1720 r.; Jz I s. 118, p. 6, 7, 11, 1738 r.

że należy przestrzegać zawsze dobrego i dawnego zwyczaju (s. 176). Te dobre i dawne zwyczaje chciał upowszechniać i w tym celu zebrał je w *Składzie abo Skarbcu* w osobny traktat pt. *Querele gospodarskie abo sądy wiejskie*. Zawarte w nich przepisy dotyczą ustroju sądów wiejskich, prawa karnego i cywilnego oraz postępowania sądowego. Oczywiście tak jak w wypadku „ustaw” pańskich, do których pod wieloma względami ów traktat jest podobny, tak też i tutaj omówione zostały tylko niektóre instytucje i zasady prawne. Ponieważ to dzieło było szeroko rozpowszechnione, wywierało ono niewątpliwie pewien wpływ na sądownictwo dominialne.

Chłopskie prawo zwyczajowe nie było wszakże systemem we wszystkich wsiach jednakowym, stałym i niezmiennym. Było ono rozwijane przez stosujące je sądy wiejskie, także i przez wójtowskie. Wójt z przysiężnymi kształtując nowe normy prawne lub zmieniając stare w celu przystosowania ich do nowych warunków kierowali się w tym zasadami słuszności i sprawiedliwości, prawa naturalnego czy w ogóle zdrowego chłopskiego rozsądku i wyczucia prawnego. Sądy pańskie natomiast w razie braku w jakiejś dziedzinie silnie zakorzenionych zwyczajów prawnych poczynali sobie tam arbitralnie, kierując się przede wszystkim interesem dworu.

Na rozwój wiejskiego prawa zwyczajowego wpływało niewątpliwie również uwzględnianie w orzecznictwie sądów wiejskich wielu różnych źródeł prawa. Przede wszystkim silnie oddziaływało tu prawo niemieckie (miejskie). Czerpano o nim wiadomości nie tylko z źródeł pisanych (dzieł prawniczych), lecz także od ławników i rajeów miejskich, zapraszanych do składu sądów wiejskich w charakterze ekspertów a niekiedy i sędziów, którzy najsilniej mogli wpływać na przeszczepianie prawa miejskiego na wieś. Poza tym nie bez znaczenia były tu w ogóle w dalszym ciągu utrzymujące się żywe kontakty między wsią a miastem.

Prawo zwyczajowe kształtowało się również pod wpływem ustawodawstwa dominialnego, mimo jego fragmentaryczności i niewątpliwie dużego oporu ze strony chłopów w stosowaniu i przestrzeganiu tego ustawodawstwa, o czym świadczy chociażby fakt ciągłego w niektórych wsiach ponawiania wielokrotnie wydanych już przepisów i podwyższania w związku z tym w wielu wypadkach sankcji.

Poprzez ustawodawstwo dominialne, a przede wszystkim judykaturę sądów pańskich (własne orzekanie oraz kontrola orzecznictwa sądów wójtowskich w formie aprobat i apelacji), oddziaływało w mniejszym lub większym stopniu na chłopskie prawo zwyczajowe również prawo ziemskie, „koronne”. Na przykład w wyroku rozstrzygającym spór spadkowy sąd powołał się (w 1764 r.) na *sprawiedliwość świętą, prawo naturalne i koronne* (KW 3722). Nie bez znaczenia było tu także orzecznictwo sądu referendarskiego, którego wachlarz rozpatrywanych spraw był bardzo szeroki, a jego autorytet wśród chłopów niezmiennie wielki.

Tak samo jak prawo ziemskie na wiejski system prawny oddziaływało również i prawo kanoniczne, może niekiedy nawet jeszcze w większym stopniu, ponieważ feudałowie duchowni na ogół okazywali większe niż świeccy zainteresowanie stosunkami nie tylko gospodarczymi, ale i prawnymi w swych dobrach.

Wreszcie wskazać należy na jeszcze jedno ważne, chociaż o ograniczonym zasięgu terytorialnym i rzeczowym, źródło kształtowania się systemu prawnego wsi. Chodzi mianowicie o zwyczajowe prawo wołoskie i ruskie, które przynieśli ze sobą osadnicy drugiej fali osadniczej, wołosko-ruskiej. Prawo to, normujące przede wszystkim zagadnienia związane z pasterstwem, w miarę przechodzenia ludności pasterskiej na osiadły i głównie rolniczy tryb życia, ulegało niewątpliwie daleko idącym przemianom i uzupełnieniom pod wpływem wymienionych wyżej czynników. Z drugiej jednak strony w zakresie stosunków pasterskich oddziaływało ono na tereny, na które nie sięgnęła już kolonizacja wołosko-ruska. Tak np. jedna z ustaw łąckich (z 1679 r.) wyraźnie powołała się na prawo wołoskie stwierdzając, że *jako prawo wałaskie niesie, takie czyniemy postanowienie* w sprawie świadczeń od owiec oraz sankcji za zdradę przy ich popisie⁹⁵.

Uogólniając należy stwierdzić, że podstawą wyrokowania w sądach wiejskich, w szczególności wójtowskich, było zasadniczo prawo niepisane, zwyczajowe, aprobowane przez pana wsi milcząco lub wyraźnie. Było ono rozwijane przez prawotwórczą działalność sądów wiejskich, które w uzupełnianiu i zmienianiu dawnych norm zwyczajowych uwzględniały obok własnych rozwiązań, odpowiednio dostosowane do lokalnych warunków instytucje i zasady prawa niemieckiego (miejskiego), ustawodawstwa dominialnego, prawa ziemskiego i kościelnego, prawa wołoskiego oraz literatury prawniczej (rolniczej). Tak kształtowany system prawa wiejskiego z natury rzeczy nie mógł być wszędzie jednakowy i niezmienny. Proporcje wspomnianych wyżej jego elementów niewątpliwie różnie przedstawiały się w różnych wsiach i w różnych okresach czasu. Ich ustalenie wszakże należy już do nauki prawa materialnego i procesowego, gdzie zresztą w ogóle możliwe jest do przeprowadzenia.

Trzeba tu jednakże zaznaczyć, że dotychczasowa literatura na ogół przecenia znaczenie prawa niemieckiego (miejskiego) i ustawodawstwa dominialnego oraz literatury rolniczej w sądownictwie wiejskim, a nie docenia prawotwórczej roli samych chłopów. W kwestii prawa niemieckiego (miejskiego) spotkać można uogólnienia, jakoby było ono główną, zasadniczą podstawą orzecznictwa sądów wiejskich. Tak np. J. R a f a c z stanowczo stwierdza, że w sądach wiejskich „podstawę — — wyrokowania stanowiło prawo niemieckie”, że „tak w samym postępowaniu, jak

⁹⁵ Łc 599, s. 21, 1679 r.; Łc D 8, 1698 r.

i w wyrokowaniu kierowano się przede wszystkim zasadami prawa niemieckiego" (*Ustrój...*, s. 62, 359). Podobnie utrzymują niektórzy współcześni historycy⁹⁶. Taka ocena roli prawa niemieckiego (miejskiego) na wsi wydaje się zbyt wyolbrzymiona. Możliwości bowiem jego poznania przez chłopów były dość ograniczone. Niewielkie znaczenie miała tu też tradycja, gdyż procent wsi lokowanych przez Niemców był w Polsce południowej stosunkowo nieduży. Z drugiej strony nie można jednakże zupełnie przekreślać znaczenia tego prawa po upadku sądownictwa dziedzicznych sołtysów, jak to robi St. Sochaniiewicz, który pisze, że „o przestrzeganiu — — [przez sąd wójtowski] norm prawa niemieckiego mowy być nie mogło”, że „po wsiach tych zatarło się już wówczas zupełnie prawo niemieckie”⁹⁷. Co do ustawodawstwa dominialnego, które niewątpliwie wywierało pewien wpływ na rozwój wiejskiego prawa sądowego, to trzeba jednakże podkreślić, że nie doprowadziło ono takiego jego zróżnicowania, by „każda wieś w Polsce miała swój własny system prawny” (St. Kutrzeba). Ogólnie bowiem biorąc normowało ono jedynie sporadycznie i jakby przypadkowo tylko niektóre kwestie prawne i dotyczące głównie pańskich interesów ekonomicznych. Spotkać można też przesadną ocenę wpływu literatury rolniczej na sądownictwo wiejskie. Tak np. zdaniem B. Baranowskiego „podręczniki Haura — — wywarły olbrzymi wpływ na praktykę sądów wiejskich”⁹⁸. Tymczasem wywód Haura o wiejskim prawie sądowym, podobnie jak „ustawy” wiejskie zajmuje się tylko niektórymi jego instytucjami i zasadami.

2. **Zasady wyrokowania.** Jak już wiemy z dotychczasowych wywodów od woli pana wsi zależało samo istnienie sądów wójtowskich, ich skład i funkcjonowanie oraz zakres właściwości i podstawa wyrokowania. W wymienionych dziedzinach chodziło o ustalanie przez pana określonych instytucji i zasad prawnych. Z kolei jest rzeczą interesującą rozpatrzenie kwestii, czy pan wsi, określwszy zakres i zasady działania sądów wójtowskich, mieszał się jeszcze w jakimś stopniu do konkretnych spraw w trakcie ich rozpatrywania przez sąd wójtowski, czy też pozostawiał im już samodzielne, niezawisłe orzekanie. Teoretycznie i praktycznie bowiem w zasadzie nie było żadnych przeszkód do takiej pańskiej ingerencji, gdyż pana nie krępowały tu żadne względy.

⁹⁶ Por. np. M. Staszków, *Zabójstwo i zranienie w sądownictwie wiejskim Małopolski XV—XVIII w.*, Zesz. Nauk. Uniw. Wrocław, Seria A, Nr 15, Prawo IV, 1958, s. 196; B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.*, Łódź 1963, s. 228.

⁹⁷ S. Sochaniiewicz, *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej*, Lwów 1921, s. 208.

⁹⁸ B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe...*, o. c., s. 44; tenże, *O hultajach...*, s. 241.

Otóż rzecz znamienna brak w zasadzie wzmianek o takiej ingerencji. Zresztą jest to poniekąd zrozumiałe. Jeżeli bowiem panu lub jego urzędnikom zależało na rozstrzygnięciu jakiejś sprawy po ich myśli, to nie musieli się uciekać do kłopotliwej i wątpliwej w skutkach formy sugestii czy nacisków na sąd wójtowski, skoro każdą sprawę mogli wywołać przez swój sąd i rozstrzygnąć ją według własnego uznania. Jedynie w wypadku przekazywania sprawy sądowi wójtowskiemu przez pana, jego urzędnika lub sąd rugowy z ich udziałem określali oni — jak już była o tym mowa — „wytyczne” dla rozpoznania sprawy. Wyjątkowo po takie wskazówki zwracał się do pana sam sąd wójtowski, jeżeli miał wątpliwości jak daną sprawę rozstrzygnąć (np. K1 k. 20).

Pewne gwarancje samodzielności i niezawisłości sądów wójtowskich stanowiły dla niego zasady kolegalności jego funkcjonowania i jawności postępowania sądowego. Pierwsza zasada utrudniała w dużym stopniu wywieranie nacisku na skład sądzący, druga zaś stanowiła pewną formę kontroli społeczności gromadzkiej nad postępowaniem sądowym.

Ważną z kolei zasadą działalności sądu wójtowskiego była tendencja do godzenia zważnionych stron. Sąd nie tylko nakłaniał strony do pojednania się, ale też aktywnie im w tym pomagał. Jeżeli bowiem wstępne sugestie sądu nie skłoniły stron do pogodzenia się i sąd był zmuszony wdać się w spór, to wprowadzić przeprowadzał rozpoznanie sprawy, rozstrząsał i oceniał ich wzajemne pretensje i roszczenia, ale nie podejmował od razu rozstrzygnięcia bez względu na stanowisko stron, lecz starał się jeszcze znaleźć rozwiązanie kompromisowe, możliwe do przyjęcia dla obu stron. Co więcej, sąd wójtowski dążył do zakończenia sprawy ugodowo nawet w postępowaniu apelacyjnym, gdy sprawa ponownie wróciła do niego z wyższej instancji⁹⁹. Dopiero gdy mu się to nie udało, albo gdy strony od początku nie wykazywały skłonności do ugody, przeprowadzał normalne postępowanie sądowe. Zdarzało się także, że nawet odstępował od rozstrzygnięcia sprawy „dla uporu stron” i przekazywał ją sądowi wyższemu. Zresztą sąd wójtowski mógł przekazać sprawę sądowi wyższemu również z powodu jej skomplikowanego charakteru, której nie był w stanie sam rozwikłać¹⁰⁰. Tego rodzaju przekazywanie spraw przez sądy wójtowskie sądom wyższym przypominałoby zatem instytucję remisji, znaną w postępowaniu przed sądami szlacheckimi.

Omawiana tendencja sądu wójtowskiego do godzenia stron wynikała zapewne stąd, że polubowne załatwianie sporów było korzystne nie tylko dla stron, ale i dla sądu, ponieważ odpadała potrzeba bardzo kłopotliwej, zwłaszcza dla jednowioskowego sądu wójtowskiego, przymusowej egzekucji wyroków, gdyż zawartą przy udziale sądu ugodę strony

⁹⁹ K1 s. 113, 1618 r.; Jz I, s. 41, 1700 r.; Iw 607, 1728 r.; St 4015, 1744 r.; Rj II s. 59—62, 1752 r.; s. 88, 1756 r.; Jz II s. 23, 1764 r.; s. 47, 1768 r.

¹⁰⁰ K1 s. 291, 1682 r.; St 3956, 1726 r.

wykonywały zazwyczaj dobrowolnie. W związku z tym tendencję tę popierał także dwór, ponieważ zapobiegała ona niepotrzebnym zadrażnieniom sąsiedzkim. Takie polubowne zakończenia sporów nie były jednak zbyt częste. Świadczy o tym stosunkowo niewielka ilość wzmianek o ugodach sądowych, w księgach sądowych wiejskich.

Przeprowadzając rozpoznanie sprawy sąd wójtowski miał kierować się zasadą skargowości i wysłuchania stron oraz ustności. Podkreślał to J. H. Haur w swoim *Składzie* (s. 263). W razie nieuznania (nieprzyznania) zaskarżonego roszczenia sąd przystępował do postępowania dowodowego, przeprowadzając przede wszystkim przesłuchanie świadków a także samych stron pod przysięgą, zapoznawał się z treścią dokumentów, dokonywał oględzin, wysłuchiwał wyników wizji lokalnej itp. Jego wyniki miały być — jak to nakazywał Haur — *porządnie rozstrząśnięte między sobą przez zespół orzekający i tak wszechstronnie, i raczej swobodnie ocenione z punktu widzenia ich wiarygodności i mocy, by stanowiły podstawę rozstrzygnięcia sprawy*¹⁰¹.

Przy rozstrzygnięciu sprawy sąd powinien kierować się bezstronnością i sprawiedliwością. Postulował to Groicki i Haur oraz „ustawy” pańskie, a zobowiązywały do tego przysięgi wójta i ławników¹⁰². Tę sprawiedliwość J. K. Haur polecał stosować jednak w pewnym sensie elastycznie. W *składzie* (s. 264) pisał: *W sądzie każdym ma być osobliwy respekt, abo wzgląd, aby w winach i karaniu kondycją ludzi, to jest między uboższymi a dostatniemi miarkowali; dostatniejszych grzywnami, według sprawy i ekscesu popełnionego, a gąsiorem i więzieniem uboższych, także chłostą i jaką inną pokutą, aby karali*. Podobnie ustawa jazowska (z 1738 r.) postulowała: *sądzenie win być powinno według wielkości występku i możliwości* (Jz I s. 118, p. 11). To postulowane różne podejście do karania bogatych i biednych chłopów jest bardzo znamienne. Poddyktowane było niewątpliwie interesem pańskim i „dobrem” wymiaru sprawiedliwości. Karanie bogatych chłopów grzywnami miało przysporzyć panu dochodów; biednym zaś trzeba było wymierzać inne kary, ponieważ pieniężnych i tak nie byliby w stanie zapłacić. W praktyce, ponieważ w owych czasach nie obowiązywała zasada niestosowania kar nie przewidzianych przez prawo, repertuar kar w sądownictwie wiejskim był zmienny, a ich stosowanie dość dowolne, zależne przede wszystkim od indywidualnego uznania składu orzekającego, faktycznych okoliczności sprawy (*według wielkości występku*) oraz nasilenia rozpatrywanego rodzaju przestępstwa.

Orzeczenia w sądach wójtowskich były wynajdywane przez ławę pod

¹⁰¹ Szersze omówienie tych kwestii należy do prawa procesowego.

¹⁰² B. Groicki, *Porządek...*, o. c., s. 26—27; J. K. Haur, *Skład...*, o. c., s. 263; Pt 4148, 1720 r.; 4161, 1729 r.; 4162, 1736 r.; 4163, 1737 r.; 4166, 1753 r.; Jz I s. 119, 1738 r.; Jz II s. 7, 1757 r.

przewodnictwem wójta, niewątpliwie na niejawnej naradzie, co utrudniało wpływ czynników zewnętrznych na treść orzeczeń i tym samym wzmacniało niezawisłość sądu wójtowskiego. Ponieważ był to organ kolegialny, więc istniała kwestia sposobu podejmowania wyroków. W myśl *Porządku* B. Groickiego (s. 33) wójt miał otrzymać od ławy gotową *sentencję*, której nie miał *ganić*. Według J. K. Haura wójt miał *dekretować*, uważawszy liczbę zdań wszystkich przysiężnych, czyli zapewne miał kierować się zdaniem większości. W praktyce wyrok pochodził zarówno od ławy, jak i od wójta (czasem zwano go nawet tylko „wójtowskim”). Ogłaszał go stronom wójt lub, gdy został już sporządzony na piśmie, odczytywał go pisarz.

V

1. Zagadnienie zatwierdzania lub niezatwierdzania orzeczeń wójtowskich stanowiło istotny sprawdzian samodzielności sądów wójtowskich i dlatego należy do najważniejszych kwestii tego sądownictwa. Jak już wiemy panowie wsi przekazywali sądom wójtowskim uprawnienia w różnym zakresie, jedni w mniejszym, inni w większym. Ale nawet najszerszy zakres kompetencji nie przesądzał jeszcze ich samodzielności. Pan bowiem lub jego urzędnicy mieli prawo kontroli, a w jej wyniku zmiany lub całkowitego uchylenia każdego orzeczenia sądu wójtowskiego. Dopiero niewtrącanie się ich w proces załatwiania spraw i niewymaganie zatwierdzania przez nich orzeczeń wójtowskich po wydaniu dla nich ważności stwarzało dla sądu wójtowskiego pełną samodzielność i niezależność w orzekaniu. Nie przekreślała ich oczywiście możliwość apelacji do pana, gdyż następowała ona w interesie stron.

2. Zatwierdzenie orzeczeń sądów wójtowskich i czynności prawnych dokonanych przed nimi formalnie wymagane było tylko w Ptaszkowej i Kasinie Wielkiej i to w odniesieniu jedynie do alienacji nieruchomości w związku z ich wpisami do ksiąg (o czym była już mowa wyżej). Faktycznie aprobaty pańskie występowały we wszystkich interesujących nas dobrach i wsiach, w odniesieniu do wszystkich rodzajów tych sądów i w przebiegu całego omawianego okresu czasu. Orzeczenia wójtowskie, poddawane aprobatom, dotyczyły zarówno spraw cywilnych (niespornych i spornych), jak i karnych. Ze spraw niespornych były to najczęściej alienacje nieruchomości, wyjątkowo inne, np. podział majątku między dzieci, wyznaczenie opiekuna¹⁰³ itp.; ze spraw spornych —

¹⁰³ KW 2769, 1586 r.; Łc 122, 1553 r.; 450, 1621 r.; 525, 1654 r.; 963, 1710 r.; Iw 384, 1640 r.; 401, 1643 r.; 408, 1647 r.; Sw s. 250, 1678 r.; Kl s. 317, 1685 r.; s. 309, 1688 r.; s. 391, 1702 r.; Ol 97, 1716 r.; Jz I s. 128, 1738 r.; M III s. 197—198, 1747 r.; s. 257, 1766 r.; PW XII s. 177, 1760 r.

spory o nieruchomości, rzadko o długi, wyjątkowo o spadki¹⁰⁴; nieco większa była różnorodność poddawanych kontroli spraw karnych: o pobicia, klótnie, różne formy obrazy czci, pogróżki, kradzieże oraz przestępstwa obyczajowe¹⁰⁵.

Jeżeli jednak porównamy zestawione wyżej sprawy wymagające aprobaty z tymi sprawami, które sądy wójtowskie rozpatrywały, to po pierwsze okaże się, że tylko niektóre rodzaje spraw, niekoniecznie zawsze ważniejsze, poddawano zatwierdzeniom, a po drugie — co było rzeczą znacznie istotniejszą — odsetek aprobowanych spraw w ogóle był bardzo znikomy. Tak np. w Iwkowej na około 85 dokonanych przed tamtejszym sądem wójtowskim alienacji nieruchomości, które przecież należały do spraw najważniejszych — tylko kilka zostało poddanych aprobacie pańskiej. Podobnie rzecz się miała i gdzie indziej, np. w kluczach klimkowskim i łackim oraz w stosunku do innych kategorii spraw zarówno cywilnych, jak i karnych (w tych ostatnich szczególnie widoczne to jest w odniesieniu do orzeczeń rajbrockich).

Wynika więc z tego wniosek, że sądy wójtowskie w Sądeczyźnie (poza miejscowymi w kluczu muszyńskim o czym niżej) były ogólnie biorąc tylko od przypadku do przypadku kontrolowane przez pana lub urzędników, a udzielane przez nich aprobaty miały charakter przypadkowy i wyjątkowy, a nie regularny, który by wynikał z przyjętych zasad. Innymi słowy, jeżeli panowie wsi zdecydowali się na przekazanie sądom wójtowskim pewnego zakresu wymierzania chłopom sprawiedliwości, to w zasadzie jednocześnie rezygnowali w praktyce z kontroli ich orzecznictwa w formie zatwierdzania, chyba że strony same zwróciły się o nią w drodze apelacji. Wniosek ten potwierdza także fakt, że żadna „ustawa” państwa z badanego terenu zajmująca się sądownictwem wiejskim nie przewidywała wymogu zatwierdzania orzeczeń sądów wójtowskich.

Również J. K. Haur nie widział potrzeby wprowadzania generalnej zasady zatwierdzania orzeczeń sądów wójtowskich. Jedynie wyroki, w których stroną był przysięzny, miały być *we dworze potwierdzone*¹⁰⁶. Co do innych tak pisał w *Składzie* (s. 263): *Dwór jednak o każdej sprawie osądzanej ma się pytać i wywiadować, dla executiej, jeżeliby temu*

¹⁰⁴ Sw s. 161—162, 1609 r.; s. 167, 1614 r.; Kl s. 119, 1621 r.; s. 290, 1682 r.; k. 9, 1739 r.; Jz I, s. 40, 41, 1700 r.; Łc 663, 1726 r.; Iw 603, 1728 r.; 613, 1732 r.; Kw 3651, 1738 r.; M II s. 44, 1756 r.; Rj II s. 112—114, 1766 r.

¹⁰⁵ KW 2998, 1619 r.; 3414, 3417, 1680 r.; Rj II s. 19—20, 1751 r.; s. 102—103, 1762 r.; s. 114—115, 116, 117—118, 1768 r.; M II s. 38, 1755 r.; s. 204, 1758 r.; s. 249, 271, 1759 r.; M III s. 74, 1762 r.; Pt 4174, 1756 r.

¹⁰⁶ J. K. Haur, *Skład...*, o. c., s. 264. Nawiasem warto tu zauważyć, że i ten postulat Haura nie był realizowany, gdyż np. w Rajbrocie wyroki miejscowego sądu wójtowskiego na przysięgłego a nawet na wójta nie były przedkładane do żadnego zatwierdzenia (Rj II s. 20—21, 1751 r.; s. 83—84, 1755 r.).

urząd wiejski nie wydał. Haurowi zatem nie chodziło o formalne zatwierdzenie wyroków wójtowskich, lecz o *wywiadywanie się* dworu czy sąd wójtowski *wydoła*, czy będzie w stanie wyegzekwować wydany przez siebie wyrok, a więc szło nie o aprobatę ale o zabezpieczenie egzekucji wyroków wójtowskich.

Omawiane stanowisko pana i jego urzędników w kwestii aprobaty orzeczeń wójtowskich znalazło dobitny wyraz przy przekazywaniu spraw sądom wójtowskim. Oto przy takim przekazywaniu dodawano zazwyczaj klauzulę, że wyrokiem wójtowskim, który zapadnie, strony mają się *kontentować* pod groźbą, z reguły z góry oznaczonej, kary (pieniężnej, czasem jeszcze cielesnej). Oznaczało to, że wspomniane wyroki wójtowskie do swej ważności nie potrzebowały już żadnego osobnego zatwierdzenia ¹⁰⁷.

Poza tym można znaleźć w zapiskach sądowych wzmianki, że sądy wyższe, w szczególności wielkie rugowe, takie wyroki wójtowskie bez aprobaty pańskiej traktowały mimo to jako ważne, a w razie niewniesienia od nich apelacji, w pełni prawomocne, za których niewykonanie nakładały sankcje ¹⁰⁸.

Co powstrzymywało panów wsi od systematycznej kontroli orzecznictwa wójtowskiego? — Wydaje się, że te same motywy, które w ogóle skłaniały ich do przekazywania sądom wójtowskim wymiaru sprawiedliwości nad chłopami, po prostu nie chcieli kłopotać się tymi sprawami. Zresztą gdyby podjęli ten trud, to chcąc kontrolę należycie przeprowadzić, musieliby gruntownie zapoznać się ze sprawą, tak że potrzeba by było już niewielkiego wysiłku, by wydać własne rozstrzygnięcie.

Rezygnując zaś w zasadzie z kontroli orzecznictwa wójtowskiego w formie zatwierdzania, dwór niczego nie ryzykował. Od niego bowiem po pierwsze zależało, jaki zakres spraw sąd wójtowski mógł rozpatrywać samodzielnie, przy czym to określenie kompetencji nie miało charakteru stałego, więc można je było zwięzić w razie niekorzystnego z punktu widzenia interesów pańskich orzekania. Po drugie pozostawała jeszcze możliwość odwołania się od wyroków wójtowskich do wyższych instancji, która niewątpliwie w dużym stopniu zabezpieczała stosowanie przez sądy wójtowskie obowiązującego prawa, gdyż jego naruszenie strony nie omieszkaly zaskarżyć.

Jeżeli dwór nie nalegał — jako to widać z powyższych wywodów — na konieczność uzyskania zatwierdzeń wyroków wójtowskich, to tym bardziej i same sądy wójtowskie nie kwapiły się do występowania z własnej inicjatywy z wnioskiem o ich udzielenie. Zresztą nie leżało to w interesie sądów wójtowskich, gdyż osłabiałoby to ich autorytet.

¹⁰⁷ Kl s. 200, 1662 r.; s. 204, 1664 r.; s. 265, 1677 r.; s. 286, 1682 r.; s. 298, 1683 r.; s. 218, 1720 r.; s. 241, 1721 r.; Łc 864, 1745 r.

¹⁰⁸ St 3954, 1726 r.; 4010, 4014, 1744 r.; Łc 840, 1744 r.; Pt 4179, 1756 r.

Również chłopi nie przywiązywali do tych aprobat zbytnej wagi i dlatego sami tylko całkiem wyjątkowo występowali z wnioskiem o nie.

3. Skoro aprobaty pańskie orzeczeń sądów wójtowskich miały charakter wyjątkowy, powstaje zatem pytanie, czym one były wywołane, jakimi specyficznymi przyczynami. Przyczyny te były zapewne wielorakie, tylko wyjątkowo jednak zostały w zapiskach ujawnione, dlatego są trudne do ustalenia. W niektórych sporadycznych wypadkach zatwierdzanie następowało na skutek wniosku, jak już nieco wyżej wspominałem, zainteresowanej strony lub nawet samego sądu wójtowskiego, który wydał dany wyrok. W jednym i drugim wypadku chodziło o sprawy (cywilne lub karne) raczej skomplikowane (w których czasem mógł być i dwór zainteresowany) nasuwające wątpliwości i trudności w rozstrzygnięciu¹⁰⁹. Dlatego właśnie przedkładano je do aprobaty, by na wypadek podniesienia przez kogoś zarzutów można się było niejako zasłonić autorytetem instancji zatwierdzającej, co było szczególnie ważne w fazie egzekucji.

Podobne cele niewątpliwie przyświecały również wnioskom stron o aprobaty alienacji nieruchomości, dokonanych przed sądem wójtowskim nieraz przed bardzo wielu laty. Chodziło tu o potwierdzenie praw do z dawna użytkowanej ziemi (że nie mogą być one poddawane w wątpliwość przez osoby trzecie czy przez dwór, np. wskutek złego gospodarowania). Miało to duże znaczenie dla ewentualnych dalszych alienacji. Ten sam sens miały też zdarzające się wielokrotne aprobaty¹¹⁰.

Aprobaty dokonywane z urzędu miały natomiast, rzecz zrozumiała, inne cele. Czasem chodziło o kontrolę słuszności wyroków wójtowskich z punktu widzenia praktyki penitencjarnej dworu, a w konsekwencji o ich zmianę, przy okazji zaś można było okazać *miłosierdzie i łaskawość* dla poddanych, zmniejszając radykalnie wymiar kary (KW 2998, 3414).

Niekiedy instancja wyższa (sąd rugowy) dokonywała potwierdzenia wyroku sądu wójtowskiego, którego skazany nie chciał wykonać i dlatego został oskarżony o to przez rugownika na rugu. Celem takiej aprobaty było zatem zapewnienie egzekucji wyrokowi sądu wójtowskiego (Pt 4174).

W kresie muszyńskim natomiast systematyczna bodajże kontrola orzecznictwa miejscowych sądów wójtowskich prowadzona była chyba przede wszystkim ze względów fiskalnych. Odbywała się ona w ten spo-

¹⁰⁹ Kl s. 111, 1611 r.; s. 290, 1682 r.; s. 330, 1739 r.; Iw 384, 1640 r.; Łc 851, 1744 r.; Rj II, s. 113, 1766 r.

¹¹⁰ Kl s. 317, 1679 r.; apr. 1685 r.; s. 309, 1685 r.; apr. 1688 r.; Łc 963, 1710 r.; apr. 1762 r.; PW XII, s. 177, XI. 1759 r.; apr. XI. 1760 r.; M III s. 197—198, 1742 r.; apr. 1747 r.; 1759 r., 1763 r.

sób, że na sesjach sądów rugowych dla całego klucza, fungujących zazwyczaj z udziałem urzędników pańskich, wójtowie poszczególnych wsi składali sprawozdania o wydanych przez swój sąd wyrokach, określając istotę czynu przestępnego oraz treść orzeczonej kary, którą wciągano do „rejestru spraw i grzywien prawa rugowego” za dany rok, przeznaczonych oczywiście na „skarb pański”. To był właśnie, zdaje się, najważniejszy powód składania wspomnianych sprawozdań. Przy okazji jednak sąd rugowy, który ich wysłuchiwał, tą drogą kontrolował wyroki miejscowych sądów wójtowskich i zazwyczaj milcząco je aprobował, godząc się na wpis orzeczonej kary do wspomnianego rejestru. Mógł też ją zmienić, np. obostrzyć¹¹¹.

4. Jeżeli chodzi o formę kontroli i zatwierdzenia orzeczeń wójtowskich, to poza wspomnianą wyżej, bardzo zbliżona do niej była i ta postać, która polegała na uprzedniej zgodzie na zawarcie jakiejś transakcji lub na dokonaniu jej tylko za „wiadomością” pańską¹¹². Tutaj też można zaliczyć i te wypadki, kiedy to z nakazu, bądź za zgodą lub wiadomością dworu zwoływany był sąd wójtowski do określonej sprawy, w szczególności alienacji nieruchomości¹¹³. W tym wypadku wyrażał on niejako z góry swą aprobatę (wyrażną lub milczącą) na sam fakt transakcji lub przyjmował go do wiadomości, nie interesując się bliżej jej warunkami, na które mógł zwracać większą uwagę przy potwierdzeniach, udzielonych po zawarciu umowy. Podobny charakter, w pewnym sensie jakby pośredniej aprobaty czynności prawnych zdziałanych przed sądami wójtowskimi, miała też zgoda pańska na wpis dokonywany czasem podczas prawa rugowego (np. Kl s. 309) karty lub dekretu wójtowskiego do księgi sądowej, co również umożliwiało panu lub jego urzędnikom kontrolę działalności sądów wójtowskich. Czasem aprobatą i zgodą na wpis, jakkolwiek zawarte w jednym akcie, są wyraźnie wyodrębnione (Iw 613).

Orzeczenia wójtowskie potwierdzali urzędnicy pańscy raczej wyższych stopni (administrator, ekonom, wóldarz klucza, rządca dóbr), komisarz jako zastępca feudała, dzierżawca, a nawet sam pan wsi (ksieni, przeor, biskup). Czasem robili to na sesji wielkiego sądu rugowego, który też sam w swoim imieniu niekiedy udzielał aprobat. W Kaśninie Wielkiej i kresie klimkowskim aprobat udzielałi z reguły sami panowie wsi, w Iwkowej — dzierżawcy, w kluczu łackim i Rajbrocie — urzędnicy pańscy; gdzie indziej decydowały o tym przypadkowe okoliczności.

¹¹¹ M II s. 38, 1755 r.; s. 204, 1758 r.; s. 249, 271, 1759 r.; M III s. 74, 1762 r.

¹¹² Łc 122, 1553 r.; 450, 1621 r.; 525, 1654 r.; 549, 1651 r.; 533, 1661 r.; Iw 329, 1616 r.; Sw s. 224, 1642 r.; s. 249, 250, 1678 r.

¹¹³ Sw s. 172, 1615 r.; Iw 361, 1636 r.; 363, 1637 r.; Łc 508, 512—513, 518, 808—9 z l. 1638—1648.

5. Reasumując powyższe uwagi należy stwierdzić, że w Sądeczyźnie czynności prawne dokonywane przed chłopskimi sądami wójtowskimi oraz ich wyroki do swej ważności w zasadzie nie potrzebowały pańskich zatwierdzeń. Ogólnie biorąc tylko od przypadku do przypadku były one kontrolowane przez pana lub jego urzędników, a udzielane przez nich aprobaty, nierzadko na wniosek samych zainteresowanych stron, miały charakter wyjątkowy, jakkolwiek formalnie oczywiście nie było żadnych przeszkód, by dokonywano ich stale i systematycznie. Miało to duże znaczenie nie tylko dla samodzielności i niezależności sądu wójtowskiego oraz „samorządu” gromady, ale i praw chłopów do ziemi, której obrót w szeregu wsiach odbywał się bez pańskiej ingerencji.

Na temat tej jednej z najważniejszych kwestii ustrojowych sądownictwa wójtowskiego w dotychczasowej literaturze znajdują się uogólnienia zbyt pochopne, nieugruntowane źródłowo, a odmienne od moich. T. L u b o m i r s k i np. utrzymywał, że *do prawomocności wyroku sądu wójtowskiego nawet o dobra ruchome koniecznem jest zatwierdzenie dziedzica lub jego oficjalisty* (Rolnicza ludność, s. 23). Nietrafność tego uogólnienia słusznie wytknął mu J. R a f a c z, ale sam sformułował inne, równie wątpliwe, a w każdym razie nie poparte źródłami. Oto jego zdaniem „sąd wójtowski — — ma zapewnioną sobie jurysdykcję cywilną i karną, przy czym zasadnicza [tylko] w ważniejszych załatwieniach i rozstrzygnięciach obowiązuje potwierdzenie dworu”, w szczególności w sprawach o nieruchomości i ciężkich przestępstwach¹¹⁴. Pogląd ten bezkrytycznie w zupełności przejął B. B a r a n o w s k i (Sprawy, s. 31).

VI

1. Zagadnienie apelacji w pewnym stopniu łączyło się z zagadnieniem aprobaty orzeczeń sądowych. Albowiem tak jak aprobaty, tak też i apelacje wiązały się z kontrolą wydanego orzeczenia sądowego. Gdy jednak przy aprobatach głównym celem była nie tyle kontrola, co uzyskanie dla orzeczenia sądowego zatwierdzenia pana lub jego urzędnika w celu nadania mu większego waloru, to przy apelacji podstawowym celem było sprawdzenie prawidłowości rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy. Poza tym sprawdzenie odbywało się z reguły na wniosek strony niezadowolonej z orzeczenia, a przy aprobacie odwrotnie, strona zadowolona z rozstrzygnięcia chciała go utrwalić. Po drugie następowało ono w drodze postępowania sądowego. Dlatego jest rzeczą oczywistą, że te dwa zagadnienia — aprobaty i apelacje — należy omówić oddzielnie.

Jakkolwiek apelacja stanowi przede wszystkim zagadnienie postępowania sądowego, to jednakże nie można go pominąć i przy omawianiu

¹¹⁴ J. R a f a c z, *Ustrój wsi...*, o. c., s. 65, 329—330, 333—334, 337—338.

organizacji sądownictwa. Apelacja zakłada bowiem z natury rzeczy instancyjność sądownictwa, a więc pewną hierarchię w obrębie aparatu sądowego, co już jak najbardziej należy do zakresu zainteresowań nauki o ustroju sądownictwa.

2. Od orzeczeń sądów wójtowskich stronom przysługiwało normalnie prawo odwołania się do sądów wyższych. Stosowany tu środek odwoławczy nosił miano „apelacji”, wyjątkowo „rekursu” (Rj II, s. 7). Wytworzył się on w praktyce. Z „ustaw” wiejskich sądeckich apelację przewidywały bowiem tylko przepisy ptaszkowskie z 1618 r. (Pt 4114, p. 11) i 1756 r. (Pt 4177, p. 12). Również J. K. Haur postulował w *Składzie* (s. 263), że *któraby strona chciała apelować* [sc. od sądu wójtowskiego], *każdemu ma być pozwolono i dopuszczono*. Tak też w rzeczywistości było. Apelacja dopuszczalna była od każdego wyroku wójtowskiego zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych, tak drobnych, jak i poważnych. Jedynie od orzeczeń wójtowskich w sprawach przekazanych przez instancje wyższe często wykluczona była przez nie apelacja, gdyż z góry nakazywały one stronom *kontentować się nimi*.

3. Wyrok sądu wójtowskiego nabierał mocy dopiero wtedy, gdy go strony przyjęły (Iw 468, Łc 444). Nieprzyjęcie wyroku równoznaczne było z założeniem od niego apelacji (Rj II s. 60). Należało ją wnieść do sądu, który wydał zaskarżone orzeczenie. Sąd ten musiał bowiem podjąć decyzję o jej przyjęciu lub odrzuceniu (Sw s. 65; Rj II, s. 98). Oznaczało to zapewne jakby wstępne zbadanie zasadności zarzutów.

W apelacji można było zaskarżyć bądź całe orzeczenie (Rj II s. 74), bądź tylko poszczególne jego *punkty*. Jedno i drugie trzeba było oczywiście uzasadnić, wysuwając odpowiednie zarzuty czy to naruszenia prawa, czy błędnego ustalenia i oceny okoliczności faktycznych (Rj II s. 39). Apelację mogły założyć jednocześnie obie strony procesowe (Rj II s. 81).

W razie dopuszczenia apelacji, pozwolenia na nią, co było raczej regułą, sąd wójtowski zawieszał swoje orzeczenie (Rj II s. 6) i przekazywał sprawę do rozstrzygnięcia wyższej instancji (Rj II s. 81).

4. Zazwyczaj strona sama określała, do jakiego sądu pragnie wnieść swoją apelację. Wobec istnienia bowiem w niektórych dobrach obok najwyższej instancji, jaką był sąd samego pana wsi, również sądów urzędników pańskich, stronom w zasadzie przysługiwało prawo wyboru sądu, do którego zamierzały wnieść apelację. Jakkolwiek istniała pewna hierarchia sądów dominialnych, to jednak nie były one uszeregowane w drabinę instancji i nie było sztywnej zasady nakazującej przejście kolejnych stopni; można bowiem było apelować od razu do najwyższej instancji, tj. do samego pana feudalnego. Taka praktyka istniała nawet

w odniesieniu do sądu referendarskiego, który zresztą bezskutecznie usiłował z nią walczyć, nakazując wnoszenie apelacji od sądów wójtowskich najpierw do dzierzawcy czy starosty, a potem dopiero do niego ¹¹⁵.

Tę dowolność wnoszenia apelacji do różnych instancji szczególnie można było zaobserwować w Rajbrocie, należącym do starostwa lipnickiego. Chłopi rajbroccy wnosili bowiem apelacje bądź do zwierzchności dworskiej ¹¹⁶, tj. do ekonoma, bądź do zwierzchności starościńskiej ¹¹⁷, tj. do samego starosty lipnickiego. Również w kluczu łąckim chłopi pomijali instancje pośrednie i wnosili apelacje od razu do ksieni. Do pana wsi wnoszone były też apelacje w kresie klimkowskim ¹¹⁸. Wspomniane wyżej „ustawy” ptaszkowskie nakazywały chłopom wnosić apelacje do „jegomości” (starosty) lub jurysdykcji zamkowej, co na jedno wychodziło. W dobrach świniarskich biskupstwa krakowskiego apelacje od sądów wójtowskich wnoszone były do włodarza sądeckiego, któremu podlegały wspomniane włości (Sw s. 165, 171).

Wniesienie apelacji od razu do bardzo wysokiej instancji bynajmniej nie oznaczało, że właśnie ona ją rozpatrzy. Istniała bowiem możliwość przekazania sprawy niższej instancji, np. starosta mógł ją przekazać swemu ekonomowi (Rj s. 98), a ksieni swoim urzędnikom (Łc 571). Zazwyczaj jednak apelacje rozpatrywały te sądy, do których zostały one wniesione.

Sądy te działały z reguły jako organy jednoosobowe, fungując bez udziału wójta i przysiężnych, a więc tego czynnika, który wydał zaskarżone orzeczenie. Z tego też zapewne powodu instancją odwoławczą od sądu wójtowskiego nie był sąd rugowy, niewątpliwie wyższy od poprzedniego, bo zazwyczaj działający pod przewodnictwem pana lub jego urzędników, ale także z udziałem wójta i przysiężnych. To pominięcie sądu rugowego jako instancji odwoławczej wyraźnie występuje w „ustawach” ptaszkowskich a także w samych apelacjach z innych wsi.

Czasem jednakże, w sprawach skomplikowanych, apelacja była rozpatrywana z udziałem wójta i przysiężnych, których specjalnie wzywano do wzięcia udziału w sesji sądu apelacyjnego, jako obeznanych z miejscowymi stosunkami i lepiej poinformowanych w danej sprawie (Łc 571; Rj II s. 7).

5. Sąd rozpoznający apelację nie był krępowany żadnymi przepisami; zakres postępowania zależał tu wyłącznie od jego uznania, podyktowanego charakterem sprawy. Mógł on ograniczyć się tylko do uchylenia „kasacji” zaskarżonego orzeczenia jako niesprawiedliwego, bez wdania

¹¹⁵ Księgi referendarskie, t. I, s. 65; J. Rafacz, *Sąd referendarski...*, o. c., s. 33, 38.

¹¹⁶ Rj II, s. 7, 1750 r.; s. 40, 1753 r.; s. 81, 1755 r.

¹¹⁷ Rj II, s. 6, 1750 r.; s. 60, 1752 r.; s. 66, 1754 r.; s. 98, 1761 r.

¹¹⁸ Kl s. 106, 109, 1636 r.; s. 134, 1637 r.; s. 155, 1641 r.

się w orzekanie co do istoty sprawy (Rj II s. 97). Mógł też pójść dalej — przeprowadzić pod względem faktycznym i prawnym kontrolę zaskarżonego orzeczenia, opierając się na ustaleniach pierwszej instancji, i w wyniku tego postępowania kontrolnego bądź zatwierdzić w całości to orzeczenie jako w pełni słuszne (Sw s. 171), bądź zmienić je, uwzględniając częściowo roszczenie strony apelującej (Kl s. 155), bądź tylko uzupełnić, rozstrzygając np. pominięte drobne kwestie i zaopatrując go w wadium (zakład) ze swej strony (Sw s. 165). W zasadzie więc przy takim postępowaniu odwoławczym (kontrolnym) zaskarżone orzeczenie wójtowskie utrzymywane było w mocy, a instancja odwoławcza dokonywała tylko drobnych w nim poprawek, zapewne głównie w celu osłabienia niezadowolenia strony apelującej i wywołania przekonania wśród poddanych o sprawiedliwym i sumiennym wyważaniu ich spraw przez pana wsi lub jego urzędników.

Sąd odwoławczy mógł także wniesioną od niego sprawę z apelacji rozpatrzyć ponownie, przeprowadzając normalnie jej rozpoznanie oraz wydając własne orzeczenie bez względu na dokonane już w pierwszej instancji ustalenia, którymi nie był związany (Łc 571; Rj II s. 7). W szczególności mógł inaczej ocenić ustalone okoliczności faktyczne i przeprowadzone już dowody, mógł uwzględnić nowy materiał faktyczny i dowodowy, zwłaszcza na podniesione zarzuty, dokonać własnych ustaleń i oprzeć na nich swoje orzeczenie, odmienne w całości lub częściowo od zaskarżonego (Rj II s. 39). Postępowanie dowodowe przeprowadzał bądź sam sąd apelacyjny (Rj II s. 73), bądź zlecał pierwszej instancji (sądowi wójtowskiemu) przeprowadzenie jakiegoś pojedynczego nowego dowodu, np. przyjęcie zaprzysiężonych zeznań jednej ze stron procesowych, co miało charakter raczej tylko pomocy sądowej (Rj II, s. 60).

6. Zbierając razem uwagi o środkach odwoławczych od orzeczeń sądów wójtowskich należy przede wszystkim podkreślić dużą swobodę zarówno ich wnoszenia przez strony procesowe, jak i w ich rozpatrywaniu przez sądy odwoławcze. Strony bowiem nie były krępowane ani ograniczeniami ze względu na charakter i wagę zaskarżanych orzeczeń, czy wartość przedmiotu sporu, ani wymogami przestrzegania instancyjności, gdyż takiej zresztą nie było ściśle ustalonej. Sądy odwoławcze zaś mogły dowolnie postąpić z wniesioną do nich sprawą, mogły ją ponownie rozpoznać, mogły oprzeć się na ustaleniach pierwszej instancji i zmodyfikować jej orzeczenie, mogły wreszcie zupełnie uchylić zaskarżony wyrok. W ten sposób stosowane tu środki odwoławcze nosiły cechy wszystkich podstawowych środków znanych procesualistycy, a więc apelacji, rewizji i kasacji, jakkolwiek występowała w zasadzie tylko nazwa apelacji. Nieznana natomiast była (w każdym razie brak o niej wzmianek w zapiskach sądowych) instytucja przekazywania przez sąd

odwoławczy sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji (sądowi wójtowskiemu jako sądowi a quo) po uchyleniu zaskarżonego orzeczenia.

Wreszcie zwraca uwagę fakt, że mimo istniejącej swobody apelowania wypadki założenia apelacji od orzeczeń wójtowskich były jednak stosunkowo nieliczne. Wynikało to zapewne z omówionej wyżej tendencji sądów wójtowskich do godzenia stron, a w każdym razie do wynajdywania takiego rozstrzygnięcia sporu, które by obie strony „przyjęły”. Poza tym niewątpliwie nie bez znaczenia była tu kwestia kosztów procesowych i w ogóle kłopotów związanych z postępowaniem apelacyjnym, zwłaszcza jeżeli chłop chciał wnieść apelację od razu do bardzo wysokiej instancji, nie znajdującej się na miejscu. Wreszcie od pochopnych apelacji powstrzymywała strony procesowe zasada, obowiązująca tak w postępowaniu przed pierwszą instancją jak i odwoławczą, w myśl której bezpodstawne stawianie zarzutów stronie przeciwnej, „pociąganie” jej do przysięgi lub narażanie na inne kłopoty, było karalne¹¹⁹.

VII

Zagadnienie egzekucji orzeczeń sądowych należy wprowadzić przede wszystkim do nauki o postępowaniu egzekucyjnym, niemniej jednak zawiera ono również pewne elementy ustrojowe i dlatego nie może być pominięte przy omawianiu organizacji sądownictwa.

Organem egzekucyjnym orzeczeń wójtowskich był sam sąd wójtowski jako całość albo poszczególni jego członkowie (wójt lub przysiężni). Przy nich lub nawet „przez ich ręce” strony dokonywały zapłaty przysądzonych wierzytelności. Oni przeprowadzali „grabienie” ruchomości dłużnika w celu przymusowego wyegzekwowania roszczeń wierzycieli. Oni też dokonywali przekazania przysądzonej nieruchomości lub jej podziału. Do nich również należał nadzór nad wykonaniem orzeczonej pokuty kościelnej lub kary chłosty. Tę ostatnią wymierzali sędziy gromadzcy „po przeczytaniem dekrete na środku wsi pod kościołem” lub we dworze. Gdy na taką karę zasądzono sługę, jej wymierzenie mogło być powierzone jego gospodarzowi¹²⁰.

Ponieważ egzekucja orzeczeń sądów wójtowskich (jak zresztą i innych sądów wiejskich), zwłaszcza w sprawach bardziej skomplikowanych i wątpliwych, napotykała niejednokrotnie na trudności i przeszkody, dla lepszego zapewnienia ich wykonania posługiwano się tu pewnymi dodatkowymi środkami przymusu. Stosowano przede wszystkim rozmaite kary

¹¹⁹ St 4010, 1744 r.; Rj II, s. 62, 1752 r.; s. 40, 43, 1753 r.

¹²⁰ Kl s. 155, 1641 r.; Łc 829, 1696 r.; Rj II s. 83—84, 1755 r.; s. 88, 1756 r.; M III s. 207, 1765 r.

na niepodporządkowujących się wyrokom sądowym. Kary takie mogły wynikać bądź z „ustawy”, bądź z wyroku sądowego.

Wprowadzenie kar „ustawowych” i sądowych uzasadniono twierdzeniem, że niepodporządkowanie się orzeczeniom sądu wójtowskiego jest wyrazem nieposłuszeństwa wobec niego i stanowi jego „postpozycję”, zniewagę (St 3954, 4010). Czasem dawano jeszcze głębsze uzasadnienie. Tak np. w procesie o *zelżenie i zdyffamowanie* przysiężnego wykonującego wyrok *zwierzchności* tak dworskiej jako i wójtowskiej, którego oskarżony *nie chcąc usłuchać tego jeszcze wziął lżyć słowami nieuczciwemi*, — sąd orzekł, że *każdy sędzia powinien być w obserwancji u ludzi pospoliczych, jako w prawie pisze: omnis potestas a Deo etc*” (Jz I s. 158). Z tych uzasadnień wyraźnie wynika, że terminowe i należyte wykonanie orzeczeń sądowych leżało nie tylko w interesie stron ale i sądu, który je wydał.

Kary „ustawowe” spotykamy jednak tylko w ustawodawstwie dominialnym ptaszkowskim i jazowskim. Tak np. „ustawa” ptaszkowska z 1737 r. postanawiała, że *ktoby prawa nie słuchał, na takiego grzywien zamkowych 10, na gromadę grzywien 3*¹²¹. Późniejsze wszakże przepisy karę tę zmieniały, podwyższając lub zmniejszając ją. W praktyce zaś nie zawsze była ona nakładana. Zdarzało się bowiem, że niewykonanie wyroku sądu wójtowskiego albo w ogóle nie pociągało za sobą kary, albo sąd rugowy, których rozpatrywał skargę o jego niewypełnienie, jedynie groził grzywnami na wypadek ponownego niezastosowania się do wyroku (Pt 4174, 4179).

Kary sądowe nakładał bądź sam sąd wójtowski, bądź sąd wyższy rugowy, bądź sąd apelacyjny. Karę nakładano („zakładano”) albo „z góry”, albo wymierzano „z dołu”. W pierwszym wypadku, który zdarzał się najczęściej, nałożenie to miało charakter zakładu, wadium sądowego dodawanego do wyroku przez sąd wójtowski przy orzekaniu¹²², bądź przez sąd wyższy przy zlecaniu sprawy temu pierwszemu¹²³, bądź sąd apelacyjny przy rozpatrywaniu apelacji (Kl s. 134). Skierowane ono było przeciwko obu stronom, których miałyby spotkać przewidziana w nim kara w razie ewentualnego niepodporządkowania się wyrokowi. Natomiast w drugim wypadku karę orzekano dopiero w razie faktycznego niewykonania wyroku po przeprowadzeniu odpowiedniego postępowania sądowego.

W wypadku bowiem niedopełnienia orzeczenia wójtowskiego, co traktowane było jako nowe naruszenie prawa, strona zainteresowana

¹²¹ Pt 4163, 1737 r.; zob. też 4114, p. 11, 1618 r.; 4161, 1729 r.; 4162, 1736 r.; 4166, 1753 r.; 4177, p. 12, 1756 r.; Jz I, s. 52, 1709 r.

¹²² Łc 444, 1620 r.; Kl k. 18, 1740 r.; Pt II k. 100—101, 1753 r.; Rj II, s. 90—91, 1756 r.; Jz II s. 52, 1770 r.

¹²³ Kl s. 200, 1662 r.; s. 204, 1664 r.; s. 265, 1677 r.; s. 286, 296, 1682 r.; s. 298, 1683 r.; s. 218, 220, 1720 r.; St 3972, 1738 r.; Łc 684, 1745 r.

wnosiła na skazanego przeciwnika skargę o niewykonanie wyroku. W sprawach, w których w grę wchodził interes publiczny, skargę wnosił rugownik (Pt 4174). Skargę można było wnieść do sądu wójtowskiego, który wydał dany wyrok (Kl k. 19) albo do sądu wyższego, rugowego, co było raczej regułą. Wspomniane sądy albo ograniczały się do potwierdzenia wydanych wyroków i nakazu ich wykonania, albo nadto obwarowywały ich wypełnienie dodawanym od siebie zakładem (wadium) (Pt 4179), albo właśnie wyciągały najdalej idące konsekwencje i na lekceważących sobie wyroki wójtowskie nakładały kary¹²⁴. Sąd wyższy (rugowy) mógł przy tym albo utrzymać w mocy wyrok wójtowski (Łc 840), albo przeprowadzić rozpoznanie i rozstrzygnięcie sprawy na nowo, tak jakby nastąpiło wniesienie do niego apelacji¹²⁵.

Spośród nakładanych kar za niewykonanie wyroków wójtowskich najczęściej występowały grzywny. W zakładach (wadiach) ich wysokość wahała się od 3 do 30 grzywien¹²⁶. Faktycznie wymierzano od 1 do 6 grzywien¹²⁷. W przytłaczającej większości wypadków grzywny przeznaczone były dla pana, a tylko wyjątkowo dla sądu, do skrzynki gromadzkiej lub kościoła. Obok kar pieniężnych czasem nakładano jeszcze plagi w wysokości z reguły 30, a wyjątkowo (w wadium) aż 200¹²⁸.

Jako środka egzekucyjnego używano również więzienia, w którym przetrzymywano zasądzonego do czasu wykonania wyroku. Jeżeli chciał się z niego wydostać wcześniej, jeszcze przed wypełnieniem wyroku, to musiał dać rękojmię z ludzi osiadłych, którzy ręczyli za niego, że podporządkuje się wyrokowi; w przeciwnym razie na nich spadał obowiązek jego wykonania. Rękojmię stosowano także w wypadkach, gdy zasądzony nie siedział w więzieniu¹²⁹. Tej instytucji szczególną rolę przypisywał J. K. Haur, który w ogóle przywiązywał dużą wagę do egzekucji wyroków sądu wójtowskiego, nakazując dworowi o *każdej sprawie [przezeń] osądzonej — — się pytać i wywiadować, dla exequ-tiej*", czy jej „*urząd wiejski — — wydała*". Według Haura zatem dwór winien dbać o sprężystą egzekucję wyroków wójtowskich, gdyż było to koniecznym warunkiem należytego sprawowania wymiaru sprawiedliwości we wsi w ogóle¹³⁰.

¹²⁴ St 3954, 1726 r.; 4010, 4014, 1744 r.; Łc 840, 1744 r.

¹²⁵ St 3954, 1726 r.; 4010, 4014, 1744 r.

¹²⁶ Kl s. 200, 1662 r.; s. 204, 1664 r.; s. 265, 1677 r.; s. 286, 296, 1682 r.; s. 298, 1683 r.; s. 218, 220, 1720 r.; k. 18, 1740 r.; Pt 4179, 1765 r.; St 3972, 1738 r.; Jz II, s. 52, 1770 r.

¹²⁷ St 3954, 1726 r.; 4010, 4014, 1744 r.; Łc 840, 1744 r.

¹²⁸ Kl s. 218, 220, 1720 r.; k. 18, 1740 r.; St. 3954, 1726 r.; 3972, 1738 r.

¹²⁹ Łc 255, 1578 r.; 631—633, 1722 r.; Kl s. 111, 271, 1611 r.; Ol 127, 1742 r.

¹³⁰ J. K. Haur, *Skład...*, o. c., s. 263; A. Podraza, *Jakub Kazimierz Haur — Pisarz rolniczy z XVII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków, 1961, s. 82.

VIII

Wyniki, do jakich doszedłem w niniejszej pracy na temat działalności sądów wójtowskich, w wielu punktach odbiegają od dotychczasowych ustaleń, opartych na fragmentarycznym materiale źródłowym i niekiedy nietrafnie zinterpretowanym. Drobiazgowa analiza zapisek sądowych pozwoliła na właściwe oświetlenie roli w życiu prawnym wsi najniższej, czysto chłopskiej instancji sądowej w okresie folwarczno-pańszczyźnianym. Ogólnie biorąc nie była ona ani zbyt mała, ani zbyt wielka, jak to utrzymywano dotychczas w literaturze przedmiotu. Działalność tych chłopskich sądów miała ważne znaczenie dla utrzymywania się „samorządu” gromadzkiego i „dobrych”, dziedzicznych praw chłopów do uprawianej przez nich ziemi. Jakkolwiek wspomniane wyniki ograniczają się tylko do regionu Sądeczyzny, dadzą się jednak niewątpliwie w znacznym stopniu rozciągnąć i na sąsiednie tereny Małopolski.

Stanisław Płaza (Kraków)

LE FONCTIONNEMENT DES TRIBUNAUX RURAUX DES MAIRIES DANS
LA RÉGION DE SĄCZ AUX XVI—XVIII SIÈCLES

Résumé

Cet article fait suite à une série d'études de l'auteur sur la justice rurale, dans une région assez étendue (plus de 300 villages), celle de Sącz, choisie comme exemple. Ce terrain possède différents types de propriété terrienne, et de riches sources se sont conservées sous forme de registres des tribunaux ruraux, jusqu'ici peu mis à profit par la science. Il présente le fonctionnement de la plus basse instance de justice dans un milieu rural à l'époque de l'économie domaniale, celle des tribunaux de mairies de villages, qui n'ont pas été jusqu'ici sujet d'études. La littérature du sujet, jusqu'ici assez restreinte, ne les distinguait pas des autres tribunaux ruraux qui fonctionnaient, il est vrai, également avec la participation du maire et des jurés, mais aussi de représentants de l'autorité domaniale, possédant de là, ordinairement, une plus ample compétence et fonctionnant de règle comme une instance supérieure et même suprême pour les paysans du domaine donné.

Les tribunaux de mairies de village prirent naissance par suite du déclin de la juridication des mairies de villages héréditaires, ils entraient en scène dans tous les types de propriété foncière (royale, du clergé et de la noblesse). Il semble qu'ils étaient de règle dans les biens de la couronne et dans les grands domaines du clergé; ils se trouvaient aussi probablement dans un grand pourcentage de villages dans les domaines des grands seigneurs. Par contre on les rencontrait rarement dans les biens de la noblesse moyenne, et il semble qu'ils n'existaient pas du tout dans les propriétés consistant d'un seul village, et d'autant moins dans les biens de la petite noblesse.

Les tribunaux de mairie comprenaient le maire, le sous-maire, les jurés au nombre de 2—7, en pratique le plus souvent de 4, ainsi que le greffier. Ceux-là étaient élus par la commune, et cette élection était confirmée par l'autorité do-

maniale. Leur fréquence était en pratique mal définie. Uniquement dans les biens du clergé ils fonctionnaient le plus souvent sous le contrôle domaniale. Tous les autres s'assemblaient de leur propre initiative ou bien sur la demande des parties intéressées. Les cours supérieures envoyaient souvent à la décision des tribunaux de mairie des cas particuliers. En remplaçant de cette façon les cours supérieures les tribunaux de mairies agissaient en tant que des cours de commissaires. Les tribunaux de mairies n'avaient pas de termes définis: ils se rassemblaient en cas de nécessité, de règle durant les mois libres des travaux champêtres urgents, et encore les uns fonctionnaient ils d'une manière assez continue, d'autres uniquement de cas en cas. Ils siégeaient à la maison du seigneur, celle du maire ou d'une des parties, exceptionnellement à l'auberge. On prenait garde à ce que les séances aient une forme solennelle et que la gravité et l'ordre dû soient tenus.

En cas de litige entre les serfs de villages différents la compétence du tribunal se conformait généralement au principe actor sequitur forum rei, mais dans des cas exceptionnels il était possible d'enfreindre cette loi. Le domaine de la compétence d'attribution des tribunaux de mairies de villages, dépendant en tout de la volonté du seigneur, était rarement défini dans des actes normatifs, de règle il était formé par la pratique sous l'influence décisive d'autres types de tribunaux ruraux et seigneuriaux, qui supplantaient avec succès les tribunaux de mairies. Par suite de cet état de choses, il existait de grandes différences de compétence des tribunaux de mairies particuliers, dans des cas exceptionnels ils prononçaient des sentences dans toutes les affaires civiles et pénales (mais non „criminelles”, sous ce terme on comprenait les délits punis de peine capitale). Souvent par contre étaient soustraites à leur compétence certaines catégories d'affaires, par exemple celles qui concernaient les biens immobiliers ainsi que les cas pénaux, plus importants. Il leur restait une assez large marge de cas „courants”. Il semble donc que les opinions extrémistes des historiens ne soient pas fondées, dont les uns affirment que les tribunaux de mairies possédaient une compétence absolument minime, selon les autres, par contre, elle aurait été très vaste, embrassant toutes les affaires qui avaient lieu dans les villages, les cas de peine capitale inclus.

Les tribunaux de mairies fonctionnaient également comme organes supplémentaires et exécutifs des cours supérieures rurales dans les cas civils et pénaux. Il arrivait que dans ce caractère là fonctionnaient le plus souvent ces tribunaux dont la compétence était très restreinte. Le tribunal de mairie avait aussi le devoir de tenir les registres et les archives (de la commune), qui étaient intimement liés à „l'autonomie” de la commune et aux „bons droits” des payans à leur terre. Le tribunal de mairie, avec une large sphère d'activité „autonomique” tenait ses registres indépendamment, d'autres le faisaient sous le contrôle du seigneur.

Les tribunaux de mairies prononçaient les sentences à l'appui du droit coutumier, développé par les tribunaux et supplémenté par le droit „allemand” (municipal), ou bien de la législation domaniale, du droit terrien et canon, du droit valaque ainsi que de la littérature juridique agricole. Les principes de l'activité des tribunaux de mairies étaient: la collégialité, la publicité de la procédure, la procédure accusatoire et orale, les débats des juges clos, en ce qui concerne les preuves, le système de l'intime conviction, la tendance à réconcilier les parties engagées et, à un certain point, la liberté de décision dans les limites définies par le seigneur. Contrairement aux opinions des auteurs modernes, pour obtenir la validité des décisions des tribunaux de mairies, et des actes juridiques accomplis devant eux, il n'était pas, en principe, nécessaire d'obtenir l'approbation domaniale, elle avait un caractère accidentel et exceptionnel.

Les parties avaient le droit d'en appeler de chaque sentence du maire de village aux tribunaux supérieurs sans passer par les instances. Malgré cette pleine liberté d'appel, les appellations des cours rurales étaient en pratique assez rares, à cause de la tendance de la justice à concilier les parties, à cause des frais de procès et des peines infligées aux procéduriers. L'exécution des sentences était menée par la cour elle-même, à l'aide de moyens d'exécution tels que la saisie du mobilier du débiteur, les amendes et les peines corporelles, ainsi que la prison.